Nr. 1. Kraków, Sobota 1. Stycznia 1916. **Rok XXIV.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35; Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr. „Głos Narodu" Kraków.

Trzy słowa.

Nigdy może nie patrzyła ludzkość w oblicze Nowego Roku z takiem utęsknieniem i z tak trwożną nadzieją, jak teraz, gdy Rok Stary odszedł ze świata w zakrwawionej zbroi. Zostawił on światu jedno z najbardziej widmowych wspomnień, jakie zapisały dzieje. Wspomnienie bezmiaru cierpień, bezmiaru wysiłków i bezmiaru poświęcenia. Był strasznym egzaminatorem sił moralnych i materyalnych połowy świata i urząd swój przekazał następcy. Czy na długo? Z tem pytaniem wstępuje dusza świata w Rok Nowy.

W tej wielkiej duszy zbiorowej nasza cząsteczka drga własnem, odrębnem wahnieniem. Dla nas data roku Pańskiego tysiąc dziewięćset szesnastego może przynieść zmianę i przełom stokroć ważniejszy od wszystkich, jakie zapisywaliśmy od półtora wieku w kalendarzu naszej niedoli. Może to być data tak radosna, że na myśl samą o jej głoskach serce polskie zatrzymuje się w piersi. Krzepimy się tą nadzieją niezłomnie, gdyż czerpiemy ją ze źródeł najgłębszych: z wiary sprawiedliwość dziejów, którymi rządzi ręka Przedwiecznego i z wiary w nasze siły, zahartowane niedolą.

Wśród życzeń, jakie zwyczaj każe sobie składać, nie może zbraknąć słów serdecznych od dziennika-przyjaciela. Rok wojny, rok ciężkich wstrząśnień organizmu narodowego, jeszcze silniej, niż poprzednio, zacisnął więź między duszą pisma, a tymi, którzy skupiają się przy wspólnych z niem ideałach. Tkwi w tej zwartości siła moralna, a dawać jej wyraz, to obowiązek i wysokie zadanie pisma narodowego, zadanie, które spełniać trzeba bez względu na trudności, bez względu na przeciwne chwilami warunki. Wówczas tylko utrwala się prąd komunikacyi duchowej między pismem a jego przyjaciółmi, prąd żywy, wzmacniany przeświadczeniem czytelników, że przy każdej okoliczności znajdą w słowie drukowanem oddźwięk swych uczuć i myśli podstawowych, niezmącony względami ubocznymi, zawisły w swym wyrazie tylko od tego, co dyktuje dobro powszechne. Jeżeli misyę tę w części tylko spełniać się nam udaje, to mamy ufność, iż przyjaciele nasi przyjmą tę cząstkę jako zadatek jeszcze większego wysiłku, jaki pragnęlibyśmy dodać do ogólnych, wszystkim Polakom wspólnych dążeń.

Z radością więc, ale bez dumy patrzymy na coraz liczniejszy zastęp, jaki gromadzi się przy naszym sztandarze. Bez dumy, gdyż zasługę tego przypisać można tylko myśli, której jesteśmy sługami wszyscy: ci, którzy piszą i ci, którzy czytają. Gdy więc pierwsi mają składać życzenia drugim, ku myśli tej, ku jej utęsknionemu spełnieniu zwracamy się duchem przedewszystkiem, bo niewidzialnym przewodem spaja ona wszystkie serca polskie i w tej chwili dziejowej dobywa z nich całą moc upragnienia. W tym duchu niech będą zrozumiane trzy słowa życzeń, jakie z głębi wspólnych, niczem nie nadwątlonych nadziei ślemy wszystkim, do których dolecą:

Wytrwać, przetrwać i — dotrwać!

Sekundnik.

Stosunek między prasą a polityką czynu układa się w Polsce do pewnego stopnia inaczej, niż w społeczeństwach, żyjących pełnią bytu państwowego. W zewnętrznych warunkach naszej pracy publicystycznej tkwiły zawsze, silniej lub słabiej, te trudności, które dzisiaj, wśród wojny, odczuwamy jako nacisk wzmocniony. Nie w tem jednak różnica jedyna. Narodowości samoistne politycznie nie posiadają zagadnienia bytu narodowego w tej formie, w jakiej ono u nas jest na porządku dziennym od półtora wieku, zawsze żywe, zawsze podstawowe. Do niego zbiegają się, jak promienie w ognisku wklęsłego zwierciadła, wszelkie inne dążenia i objawy naszego życia. Niem mierzymy jako skalą wszystkie kwestye, jakiejkolwiekby były natury, ono jest naszym punktem wyjścia przy odpowiedzi na wszelkie pytania, jakie wsuwa nam pod pióro chwila bieżąca.

W innych społeczeństwach prasa polityczna dzieli się na obozy, którym przyświecają różne, nieraz wprost rozbieżne ideały polityczne, społeczne, kulturalne. U nas ideał zasadniczy jest od półtora wieku jeden i ten sam dla wszystkich stronnictw narodowych, a więc i dla wszystkich pism, które są polskiemi nie tylko z języka. Programy partyjne różnią się ze sobą głównie co do taktyki w ochronie bytu narodowego i w przybliżeniu ideału. — Wszystko, co gdzieindziej bywa linią wytyczną stronnictwa, wychodzi albo na lekkie, nieistotne drgnienie jednej wspólnej linii zasadniczej, albo wogóle, jako kwestya zasadnicza, nie istnieje.

Tak wygląda polityka nasza w zarysie teoretycznym. Zbliżanie się do ideału jest wszakże pracą powolną. Z zegaru dziejowego widzimy zwykle tylko sekundnik; ruch wielkiej wskazówki godzin jest tak wolny, że jawi się nam widzialnie tylko w chwilach przełomu. W ostatniej epoce całe pokolenia polskie nie dostrzegły silniejszego jej drgnienia. Obserwować za to mogły ów sekundnik: politykę czynną partyj i ugrupowań, wypadkową ich rozbieżnych nieraz taktyk. Politykę, której związek z prasą nie potrzebuje wyjaśnienia.

Ale jednym z częstych błędów jest u nas identyfikowanie tego ruchu sekundnika z polityką wogóle. Wiele z tego, co się mówi o moralności czy antymoralności działania politycznego wynika z podstawienia pojęcia taktyki, za pojęcie polityki. Podstawienie to często płytkie. Wyrazem jego bywa aksyomat, iż o dobroci polityki rozstrzyga jej wynik — aksyomat logiczny sam w sobie, lecz zbyt pospiesznie stosowany do sukcesów chwilowych, drobnych, które na rezultat strategii politycznej, na ruch wielkiej wskazówki, nie wpływają wcale, albo nawet oddziaływają ujemnie. W praktykowaniu go dochodzono — weźmy drobny przykład — do usprawiedliwiania machinacyj wyborczych, gdyż dobry wynik, t. j. zdobycie mandatu, wskazywał, że to polityka „dobra". Czem mścił się łańcuch takich sukcesów na życiu politycznem partyj i kraju, o tem nie myślano pod hypnozą „rezultatu".

Są tacy, którzy wierzą w rząd praw moralnych nad życiem i są tacy, którzy mu przeczą. Kto jednak dopuszcza je w życiu jednostki, nie może wykluczać ich z bytu jednostki zbiorowej, społeczeństwa, a temsamem z polityki. A już jeżeli komu, to nam, Polakom, nie wolno przyznawać nieobecności praw moralnych w polityce. Równałoby się to aprobacie naszych krzywd przeszłych i zgodzie na każdą przyszłą, bo wykreślając z polityki moralność, wykreślamy pojęcie krzywdy. A rewindykacye nasze od półtora wieku, to głos o sprostowanie praw moralnych, które wobec nas skrzywiono.

* * *

Życie uczy wszakże, iż wszelka praktyka odchyla się od ideału, więc i polityka czynu ten los dzielić musi. Ale pogodzenie się z tym faktem nie może być żadną miarą równe zgodzie na podniesienie takich odchyleń do godności zasady. Więc gdy polityka czynu zmusza nieraz do pozornych, lub nawet faktycznych zboczeń od ideału, gdy partye, które czyn polityczny przedsiębiorą, zmusza chwilowo do ugięcia zasad, wówczas trzeba czynnika, któryby uchronił myśl zbiorową przed ujemnym wpływem, jaki fakty podobne mogą wywrzeć na publiczne poczucie moralności politycznej i znaczenia zasad. I tutaj wychodzi na plan pierwszy rola dziennikarstwa jako instancyi samorządnej w państwie polityki, jako czynnika kontroli, jako pewnego rodzaju *police des principes*.

Kontrola taka strzeże nieprzerwalności ideału, który wszyscy żywimy, strzeże niewzruszalności praw moralnych w polityce, na które tyle ostrz godzi, strzeże wreszcie zasad partyjnych w działaniu stronnictw, aby nie dopuścić do zmiany barw na sztandarze. Bo zasada partyjna, o ile jest godziwą, stanowi dobro moralne pewnego środowiska, dobro, którego nie wolno podawać w wątpliwość, nie wolno naginać kompromisami poza pewną granicę, pod grozą, iż podkopie się dostojeństwo praw moralnych w danej grupie i — w składających się na nią jednostkach. Tym, którzy teoretyzują, iż życie ogółu może być nieetycznem, chociaż życie jednostki takiem być nie powinno, trzeba przypomnieć, iż w dzisiejszej zwłaszcza demokratyzacyi życia publicznego nic nie jest logiczniejszem nad to, że etyka polityczna przerzuci się na życie niepolityczne i że przykład, czerpany z dróg wiodących rzekomo do dobra powszechnego, będzie zastosowany na drogach do dobra własnego. Wiemy, że korupcya publiczna i prywatna, to naczynia połączone. Pierwsza ciągnie za sobą drugą, gdyż bez niej nie jest do przeprowadzenia. I tutaj więc czuwać trzeba nad sekundnikiem, aby powracał zawsze do zgody z mechanizmem wskazówki godzin, który musi być regulowany etyką, jeżeli zegar nie ma oszaleć i wskazywać południa o północy.

Dziennikarstwo reprezentuje więc przedewszystkiem ideał i zasadę, w przeciwwadze naturalnym, lub nieraz sztucznie rozszerzanym usterkom polityki czynu. Dla pisma bezpartyjnego rola to mniej skomplikowana. Dla organu stronnictwa zawikłańsza i trudniejsza, lecz niemniej wdzięczna, jako utrzymanie linii zasad, jeżeli kierownictwo partyj od nich się odchyli. Zdarzyć się może, iż organ partyi stanie chwilowo w przeciwieństwie z ludźmi, którzy ster dzierżą, lecz partya na tem tylko zyska. Wzmocni się jej ideał, a temsamem urośnie w jej szeregach poczucie, iż ostoja pozostała niezachwianą i skupiać się przy niej warto. Służyć partyi, to nie znaczy służyć ślepo politykom partyjnym i naginać się do każdego zakrętu ich taktyki. Politycy mogą się mylić i zmieniać — zasada musi być nieomylną i niezmienną. Można wyobrazić sobie od niej wyjątki, można je tłomaczyć, lecz ani usprawiedliwiać, ani podnosić ich do godności zasady nie można, nie odcinając gałęzi, na której się siedzi. A to, co odnosi się do partyi, odpowiada *a fortiori* hygienie politycznej narodu.

W tej korekturze działania politycznego pod kątem ideału mieści się najważniejsza rola polityczna prasy i jej autonomia na tym terenie. Rola niełatwa, urząd kłopotliwy, jeżący się nieraz od scysyj z takimi politykami czynu, którzy pragnęliby mieć dziennik za ślepe narzędzie swych działań, albo i za płaszcz do okrywania swych błędów, pomyłek i skrzywień. Dziwić się temu nie trzeba, a tem mniej oburzać, wystarczy wiedzieć o tem i z miarą przeciwdziałać tylko wybujałościom tych cech, które od psychologii polityka czynu są nierozłączne, a których brak wzbroniłby mu wogóle wstępu na arenę polityczną. Zawód ten ma swoje choroby zawodowe taksamo, jak każdy inny, taksamo, jak dziennikarstwo. I nieświetnym zaiste byłby ten polityk czynu, który, czytając te słowa, nie miałby gotowej odpowiedzi na to, jak należy działaniem równoważyć ujemne strony wpływu — dziennikarstwa na politykę.

Idzie tylko o to, aby ta wzajemna przeciwwaga naprawdę istniała. Dzieje się to wówczas, gdy dziennikarstwo rzuca na swoją szalę spokój i miarę w ocenie faktów, bezinteresowność, wytrawność sądu, a przedewszystkiem twarde poczucie odpowiedzialności. Wówczas działanie to otrzymuje sankcyę i staje w jednym rzędzie z polityką czynu, jako element w równoległoboku sił, który daje wypadkową dobra powszechnego.

Praca nasza pomaga wprawiać w ruch sekundnik, lecz nigdy nie wolno nam zapomnieć — nam mniej, niż komukolwiek — iż tam, na górze, sunie wielka wskazówka godzin. To nasz obowiązek i nasza samodzielność.

Witold Noskowski.

Wieś polska a wojna.

Niezdajemy sobie dokładnie sprawy jak wyglądać będzie wieś polska, po wojnie, jakie pochłonęła ona ofiary przez bezpośrednie zniszczenia, jak niemniej następstwa wojny w ogólności i jak przedstawi się nasz stan posiadania. Już na szereg lat przed wojną widzieliśmy niepokojące objawy, jak znikanie wielkich warsztatów rolnych pod obuchem rabunkowej parcelacyi, która przez rozrywanie ziemi na bezproduktywne małe parcelki, ukrócała produkcyę handlową i skazywała kraj na coraz większą zależność od obcej produkcyi rolniczej. Pomimo odstraszających objawów parcelacyi, jakie stwarzały archiwa sądów karnych, ilustrujące bogato wysiłki spekulacyi ziemią, pomimo bezkarnej parcelacyi lasowisk po lichwiarskich cenach pod uprawę rolną, praktyki te nie ustawały, a tamę czasową położyła im ogólna depresya pieniężna, potęgująca się z każdym rokiem przed wybuchem wojny i znaczne wstrzymanie emigracyi zamorskiej, ograniczającej dopływ pieniądza na skup ziemi.

„Głos Narodu" w r. 1915.

Dogasający rok był dla znacznej części polskiego dziennikarstwa wogóle, a dla dziennika naszego w szczególności, okresem wyjątkowych przygód i doświadczeń. Przekraczając dziś idealny punkt zwrotny, jaki kalendarz wyznacza rachubie czasu, chcemy rzucić okiem przelotnie na ów miniony okres, aby przyjaciołom powiedzieć, cośmy przeżyli przy naszym warsztacie pracy, a sobie uzmysłowić, przebytą drogę.

Pod koniec r. 1914 prasa krakowska dotknięta została nagłym uwiądem. Gdy w szczęśliwszych krajach, które bezpośrednio nie były narażone na skutki wojny, dzienniki podwajały i potrajały swoje nakłady wskutek powszechnego zainteresowania wypadkami i wzrostu czytelnictwa, my, w Krakowie, stanęliśmy nieledwie nad brzegiem ruiny. Było to niedługo po przeprowadzeniu „ewakuacyi". Miasto opustoszało. Obok ludności najbiedniejszej, która odpłynęła ku gościnnie rozwartym wrotom baraków choceńskich i libnickich, przerzedziła się także warstwa średniozamożna, ujechała też przeważna część górnych „dziesięciu tysięcy". Wyludniony Kraków przypominał żywo stan rzeczy z połowy XVIII w., kiedy to po szwedzkich łupiestwach spadł był do poziomu małej, mizernej mieściny. W biały dzień dzwoniły na bruku ostro kroki nielicznych przechodniów. Opustoszały rynek wyprzestronniał jeszcze bardziej niż zwykle. Banki wywiały, udając się do bezpieczniejszych odcinków, warsztaty stanęły, w magazynach sklepowych zapanowała senna cisza, zgiełk kawiarń umilkł. Ze zmrokiem już wątłe tętno życia zamierało zupełnie, a niewyewakuowani mieszkańcy Krakowa, oddani pilniej, niż kiedykolwiek, uciechom życia rodzinnego, wsłuchiwali się przez drżące szyby w [illegible]k armat", opisywany nazajutrz w na[illegible] michałkach kronikarskich przez czujnych zawsze i ruchliwych, aczkolwiek przeważnie na nieczynność skazanych recenzentów-reporterów.

Ten obrazek rodzajowy był dla pism krakowjednoznaczny z najbardziej smętną rzeczą, jaka może się zdarzyć drukowanemu słowu: z brakiem — czytelników. Wyludnione miasto nie mogło ich dostarczyć w ilości niezbędnej dla „minimum egzystencyi" dziennikarskiej. Ewakuacya poczyniła w spisie abonentów krakowskich spustoszenia, wobec których bezradnie opuszczał ręce największy optymista za okienkiem administracyjnem. Ale cicha tragedya rozciągała się i na „prowincyę", daleko poza rogatki miejskie. Odległem wspomnieniem wydawał się czas, gdy dziennik krakowski ekspedyowany był do — Rzeszowa. Albowiem już nawet w Dobczycach mogło grasować „Nowoje Wremia", którego tam nigdy dotąd oko ludzkie nie oglądało, a źródłem wiadomości dla miejscowej publiki była Petersburska Ajencya Telegraficzna. Zachodnia połać Galicyi aż po Kraków znajdowała się w ręku najazdu i oddzielał nas od niej (i od naszych prenumeratorów!) nieprzebyty wał bagnetów. Pozostała przy nas tylko resztka ośmiomilionowego kraju, szczupły skrawek od Trzebini do Żywca i od Nowego Targu do Biały. Na ten strzęp żałosny patrzały wydawnictwa krakowskie jako na swoją „prowincyę", jako na drugą część swej naturalnej podstawy bytu. Było to bezwarunkowo za mało.

Czytelnicy nasi znaleźli się bądź pod inwazyą rosyjską, bądź w rozsypce uchodźczej, skąd nici zerwane nie zaraz dało się nawiązać z powrotem. Położenie prasy krakowskiej stało się wśród tego zamętu ludzi i rzeczy wręcz fatalnem. O jakiej takiej zgodzie dochodu z rozchodem mowy nie było. Każdy dzień przynosił straty, i niedobór rósł jak na drożdżach, grożąc finałem, który oczekiwany był przez nas wprawdzie z bardzo wątpliwą tęsknotą, ale za to mocno był ugruntowany w logice przyczyn i skutków. Pytanie: być, albo nie być, wtargnęło do cichych przybytków redakcyjnych z właściwym sobie nieprzyjemnym patosem. Hasłem dnia stał się dla nas parol kanclerza niemieckiego: przetrwać! co w zastosowaniu do danych okoliczności znaczyło poprostu — skurczyć się. Wskazanie to jak najskrupulatniej zostało w czyn wprowadzone. Budżet uległ surowej rewizyi, która skończyła się pogromem wielu pozycyi zbytkownych, jak n. p. słynnych ze swej wysokiej skali honoraryów polskich autorów. Wszystko zeskromniało w naszej gospodarce wydawniczej. „Głos Narodu" zeszczuplał aż do dwóch stron ubogiego tekstu, zapełnionego przeważnie telegramami i kroniką. Hasło redukowania i obcinania kosztów grasowało po wszystkich kątach, a przecież i tak nikt nie znał dnia, ani godziny, w której cały ten wysiłek mógł okazać się niewystarczającym. W takowym nastroju grono redakcyjne, przerzedzone przez wojnę, popychało z trudem swój codzienny rydwan zarówno przy „huku dział", jak długo jeszcze potem.

Jednak — jakoś się przeżyło.

Od owych chwil pamiętnych rok upłynął. I podobnie, jak na szerokim świecie, dużo zmieniło się i w naszym dzienniku. W wiosennej kampanii, która ruszyła z nad Dunajca, nieprzyjaciel wyparty został niemal zupełnie z kraju, życie, na zewnątrz przynajmniej, odzyskało w znacznej części swe normalne oblicze. Powrócili do nas czytelnicy, zarówno rozpierzchnięci, jak odcięci. Przybywać poczęli nowi, coraz liczniej i liczniej. Dziennik nasz, po przeżyciu chwil krytycznych, wszedł w okres przyspieszonego rozwoju. Łamy jego znowu się rozszerzyły, przybywała jedna strona tekstu po drugiej, nakoniec objętość pisma podwoiła się, a czyniąc zadość potrzebie chwili, wprowadziliśmy na pewien czas trzy wydania dziennie, wyprzedzając pod tym względem całą prasę polską. Bilans całoroczny wykazuje, że gdy z początkiem roku staliśmy wobec pytania: być, albo nie być, to z końcem roku osiągnęliśmy rozkwit, jakiego ćwierć wiekowa blizko historya naszego pisma dotąd nie znała.

Przypisujemy ten rozkwit dwom czynnikom: ogólnemu podniesieniu się czytelnictwa w przełomowej chwili, gdy ważą się losy świata, oraz duchowej spójni, jaka wobec palących zagadnień naszego bytu narodowego wytworzyła się między ogółem polskim a polityczną myślą „Głosu Narodu". Nie wtłaczając tej myśli niewolniczo w żadne kanony partyjne — od początku wypadków obecnych korzyść upatrywaliśmy w tem, co sprawę naszego narodu wzmacnia, akcentuje i wysuwa na widownię bliskich rozstrzygnięć. Za szkodę poczytywaliśmy wszystko, co właśnie dziś pogłębia i zaostrza nieuniknione wewnętrzne różnice w narodzie, za najgorszych szkodników uważaliśmy i uważamy tych, co w chorem zacietrzewieniu przenoszą te różnice ze sfery myśli w sferę uczucia. Dlatego zwalczaliśmy sykofantów polskich jakiejkolwiek barwy partyjnej, dlatego sami, bolejąc nad niejednolitością opinii, nie bryzgaliśmy błotem i nienawiścią na rodaków inaczej, niż my myślących. Rosnąca zdrowa reakcya przeciw owemu szkodnictwu stała się pomostem sympatyi między dziennikiem naszym a poważnym i zwiększającym się wciąż odłamem opinii narodowej.

Oceniając wagę polskiego czynu orężnego, jako formy zgłoszenia naszych praw przed światem, śledząc z miłością, troską i uzasadnioną dumą bohaterskie koleje tych, co w rozgwar powszechnej walki wnieśli także nasz stary, pełen chwały sztandar bojowy — pochyliliśmy czoło i przed pracą organizującą i chroniącą życie polskie, przed owem niewcześnie ironizowanem „sadzeniem ziemniaków", które ostanie się już wśród nas jako symbol koniecznego, elementarnego wysiłku u podstaw. Tej pracy nietylko broniliśmy przed lekkomyślnem lekceważeniem, lecz we wdrażaniu do niej, we wskazywaniu jej pól zagrożonych, widzimy jeden z kardynalnych obowiązków służby publicystycznej. Z szczególnym też naciskiem sprawy te omawiane były na łamach „Głosu Narodu". Była to sprawa odbudowy zniszczonego naszego gospodarstwa i sprawa ratunku niemniej zniszczonego bogactwa w ludziach i sprawa wyjątkowo paląca: ochrona ziemi polskiej, której zagraża skradający się ku niej chyłkiem „nowy człowiek", spekulant obcy, zbogacony na żerowisku wojennem. Wśród zgiełku walki orężnej budziliśmy czujność na te zasadnicze kwestye naszego bytu. Ogół polski odczuł i uznał troskę, jaka kierowała naszem piórem. Odpowiedział nam gorącą sympatyą, odpowiedział żywem poparciem. Zdobyliśmy w roku ubiegłym „poczytność". Oznacza to dla nas radosny fakt, że myśl, którą w sumieniu swem uznaliśmy za słuszną, krzewi się i rośnie.

Koło naszych przyjaciół rozszerzyło się.

Z szczególnem zadowoleniem zapisujemy, że rozszerzyło się ono też na szczytach polskiej umysłowości. Obok ściślejszego grona redakcyjnego „Głosu Narodu" wytworzył się jakgdyby dalszy jego krąg pośród wybitnych przedstawicieli kultury i myśli polskiej, skąd niejednokrotnie cennemi pracami zasilono łamy naszego pisma. Imiona całego zastępu profesorów Jagiellońskiej uczelni, imiona znakomitych historyków, ekonomistów, prawników i reprezentantów innych gałęzi wiedzy, których prace ogłosiliśmy, tkwią w świeżej jeszcze pamięci czytelników „Głosu Narodu". Lecz jedno, zpośród wielkich największe, wymienione tu być musi: imię najszanowniejsze w Polsce, imię twórcy Trylogii, Henryka Sienkiewicza, które łamy „Głosu Narodu" w tym ubiegłym świeżo okresie również uświetniło.

Tak, wśród zmiennych obrotów losu, upłynął naszej skromnej placówce dziennikarskiej rok 1915, wojenny rok w polskiej, więc twardej, polskiej, a więc podwójnie zaszczytnej służbie ideałów narodowych. Oby rok 1916 przyniósł nam wszystkim tych ideałów pełne urzeczywistnienie!...

A. Chołoniewski.

W niektórych powiatach nastąpił przesyt z powodu licznych parcelacyi i wyzysku, uprawianego tak przez pojedynczych spekulantów, jak niemniej Banku parcelacyjnego i podobnych mu z działalności drobnych banczków. Kasy familijne i banczki prowincyonalne obfitowały w tak znaczne ilości weksli parcelacyjnych, że lustracye, urządzane przez instytucye finansujące je, wywoływały przerażenie lustrujących. Nauczono więc chłopa pisania weksli parcelacyjnych, które znikły na krótki czas przed wojną, lecz zapewne niebawem się okażą, a chłop zadłużony w najrozmaitszych formach i instytucyach, niespełniając swych płatniczych obowiązków z powodu moratoryum, popada w coraz cięższe położenie materyalne, jakie pogłębiają narosłe w ciągu wojny lichwiarskie procenty.

Wojna, wyrywająca wielkie szczerby w ludziach, nie oszczędziła także chłopa, nabywcy gruntów parcelacyjnych, siłę zarobkową, która pracą swych rąk spłacała zobowiązania za nabytą ziemię. —

Na to powinny być bacznie zwrócone oczy tych, którzy uznają konieczność stworzenia silnej organizacyi dla obrony ziemi i utrzymania jej w naszych rękach.

To zawarunkowało we wielkiej mierze obsiewy, przez brak robotnika i trudności, na jakie natrafia się przy sprowadzaniu sztucznych nawozów, brak ziarna do siewu nie dozwalał na wyręczanie się nawozami zielonymi, a nie należy przytem zapominać, że brak inwentarzy i ludzi w wielu okolicach wykluczał nawet możność obsiewu. Załatwienie tej sprawy jest kwestyą życia i utrzymania się szerokich mas ludności, a zagospodarowanie dawnych terenów wojennych powinno być i jest zapewne jedną z najważniejszych trosk państwa ze względu na przyszłoroczną aprowizacyę. Memoryały, lustracye przedsięwzięte przez komisye i wysyłane w tych sprawach, ustawiczne delegacye, zjawiające się u czynników miarodajnych, wytworzyły dokładny obraz zniszczenia znacznej przestrzeni kraju, a nadmienić należy, że wiele jeszcze powiatów, znajdujących się w ściślejszym okręgu wojennym, a więc bardziej zniszczonych, nie przedłożyły jeszcze obrazu zniszczenia. Oprócz rychłej pomocy, która przedsięwzięta być powinna, a w pewnej mierze już rozpoczęta została przez władze centralne — tak średnia własność, jak niemniej lud wiejski dążyć powinni do zorganizowania akcyi samopomocy, przez powstanie organizacyj ratunkowych, działających planowo, ujmujących w swe ręce sprawę parcelacyi, kredytu hipotecznego i inwestycyjnego.

Instytucyą tą powinno być Towarzystwo Kredyt. Ziemskie, zasilone większemi funduszami przez podwyższenie kapitału akcyjnego, ewentualnie także zespół bankami polskimi, dającemi gwarancyę umiejętnej gospodarki, jak niemniej oparcia instytucyi na rdzennie polskim kapitale, wolnym od zakulisowych, zewnętrznych wpływów, z którymi mieliśmy sposobność poznać się bliżej przez zniesiony onegdaj przez Bank Przemysł. z N. Oest. E. G. Roczniki „Głosu Narodu" obfitowały w tak obszerny materyał wyczerpujący tę sprawę, a słuszność wywodów, potwierdziła postanowiona już seperacya i skup akcyj przez Bank Krajowy. Od szczęśliwego załatwienia tej sprawy zależy coraz częściej głosy wzywające do zmiany statutu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i ludzie nieraz znajdywały miejsce na łamach naszego pisma, jako najbardziej aktualna sprawa dla utrzymania stanu posiadania naszego na wsi.

Dzisiaj bardziej jak kiedykolwiek wynika konieczność załatwienia jej i tem powinien zająć się ogół ziemian wschodnio i zachodnio galicyjskich, który złączyć się powinien w silną organizacyę zawodową, dla podjęcia samoobrony interesów i spełnienia obowiązków, jakie posiadanie ziemi nakłada. Potrzebę zgodnej wspólnej pracy odczuwa każdy ziemianin, jak niemniej stworzenia programu agrarnego, jaki posiadają rolnicy w całym świecie, z wyjątkiem naszych naszych organizacyi, opanowanych przez politykę, gdzie tylko przygodnie omawia się najważniejsze sprawy rolnicze, nie myśląc o skutecznej samoobronie. Czeskim rolnikom nie wystarczają już od szeregu lat tygodniki rolnicze; czeski rolnik posiada swój wielki i poczytny bardzo organ codzienny „Venkov" (wieś), gdzie wszystkie sprawy agrane omawiane są z całą dokładnością, a rolnik czeski poinformowany jest najdokładniej o wszystkich tyczących się rolnictwa sprawach, omawianych w pokrewnej zagranicznej prasie. Znachodzi w nich codzienne obszerne komunikaty w kwestyi cukrownictwa, browarnicwa, gorzelnictwa, hodowli i wszystkich dziedzin rolnictwa. Artykuły przeplatane są tabelami statystycznemi, dającemi dokładny obraz porównawczy we wszystkich gałęziach produkcyi z produkcyą zagraniczną, co daje możność kontroli, poznania braków i błędów, o których poprawie myśli się bezzwłocznie.

Dzięki temu zawdzięczają Czesi swe przodownictwo w przemyśle cykrowniczym i browarniczym, jak również w produkcyi buraka i wysoką jego zawartość cukru, jak niemniej w uprawie chmielu i jęczmienia browarnianego, który po pokryciu miejscowych olbrzymich i rekordowych potrzeb, staje się poważnym artykułem eksportu.

Galicya z wszystkich dzielnic Polski stanęła najniżej pod względem rozwoju rolnictwa i przemysłu rolniczego, co spowodować musiało zastraszające wprost topnienie średniej własności, spowodowane zrozumiałą zupełnie nierentownością gospodarstw, pozbawionych dochodów, jakie daje gdzieindziej produkcya buraka i innego surowca do przeróbki. Kurczące się warsztaty pracy zmuszają do wzrastającej z każdym rokiem emigracyi sezonowej, odciągającej nawet i te siły robocze, konieczne do obróbki naszych większych gospodarstw. — Walka stronnictw i chorobliwa politykomania opanowała wieś, na której rozbrzmiewały się tylko hasła przewrotu. Jej ofiarą pada praca organiczna i wydzierane sobie nawzajem posteruki kooperatywy, nie mogącej się rozwinąć z powodu braku rąk do pracy w gminie, do której zniechęca ludzi szerszej inicyatywy, a to powoduje niemożność skojarzenia wszelkiej samopomocy społecznej na polu gospodarczem. Spodziewać się należy, że kataklizm, przez który przeszła w czasie wojny wieś polska, spowoduje ocknienie się i wywoła podnietę do pracy nad ochroną ziemi, jako podstawy naszego bytu.

Roman Woycyński.

Koło polskie w 1915 roku

Wiedeń, 30. grudnia.

Koniec roku kalendarzowego nawoływał zawsze do ustawienia bilansu zysków i strat w poszczególnych działach życia narodowego. Nie można zaniechać tego zwyczaju i teraz, gdy z 1915 roku przejść mamy na 1916 rok. Jedno przecież zastrzeżenie z góry uczynić wypada. Koniec roku kalendarzowego tym razem najmniej się nadaje do ustalenia bilansu polityki narodowej. Z wypracowaniem tego bilansu zaczekać wypada do chwili ukończenia wojny. Dopiero wtenczas społeczeństwo polskie będzie mogło pod poszczególne pozycye rachunku politycznego pociągnąć grubszą kreskę, poniżej której zawidnieje rezultat polityki narodowej.

I przy omawianiu działalności naszej reprezentacyi parlamentarnej w Wiedniu może być mowa tylko o bardzo pobieżnym rachunku. To też uwagi poniżej skreślone będą tylko rejestrem ważniejszych epizodów roku ubiegłego, nie roszczą zaś sobie pretensyi do wyczerpującej oceny działalności Koła polskiego.

Nie pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczął się dla Koła polskiego rok ubiegły. Już styczeń przyniósł rezygnacyę dra Leo z godności prezesa Koła i zmusił naszą reprezentacyę do namyślenia się nad wyborami nowego regimentarza. Świadomość, że w radzie koronnej kraj nasz posiada tylko jednego przedstawiciela — dr Morawski do tego czasu tylko kierownik ministerstwa galicyjskiego zamianowany wówczas został ministrem — nakazywała Kołu polskiemu oglądnąć się za takim regimentarzem, któryby powagą osobistą jako przewódca Koła wypełnił ten brak drugiego przedstawiciela w gabinecie, który poważnie dał się już odczuć krajowi naszemu.

Koło polskie, które w dniu 20. lutego zebrało się na pełne posiedzenie, wybrało swym prezesem dra Bilińskiego, który w międzyczasie ustąpił był ze stanowiska wspólnego ministra skarbu. Wyboru tego dokonać mogło Koło tylko za uprzednią zmianą swych statutów, gdyż dr Biliński mandatu do izby poselskiej nie piastował. Że jednak tę zasadniczą zmianę statutów przeprowadzono, byle tylko módz obrać dra Bilińskiego prezesem Koła polskiego świadczy najpochlebniej o osobie nowego regimentarza, podobnie jak fakt, że na 51 głosujących 49 oświadczyło się za drem Bilińskim.

O tych nieobojętnych okolicznościach nie pamiętali ci, którzy kilka miesięcy później mówić zaczęli o konieczności wyboru nowego prezesa, gdyż dr Biliński czuje się rzekomo znużonym pracą i tęskni za wypoczynkiem. Dr Biliński po dziś dzień przewodniczy Kołu polskiemu, a jeśli o tych pogłoskach wspominamy to tylko dlatego, że na ich tle tem silniej zarysowuje się iście niewyczerpana energia prezesa, z jaką on broni praw tradycyjnych Koła polskiego, które i dzisiaj z woli kraju mieni się słusznie najwyższą reprezentacyą polityczną na ziemiach polskich złączonych z berłem habsburskim.

W duchu tych przekonań potoczą się też rokowania nawiązane pod koniec roku z N. K. N., gdyż jedną z wytycznych polityki obecnego prezesa jest dążenie do wzmocnienia budowli politycznej już wielokrotnie próbowanej i chęć pozyskania dla niej nowych wyznawców.

W roku ubiegłym zbierało się Koło polskie trzykrotnie na pełne obrady: w lutym, sierpniu i październiku. Lecz liczba posiedzeń plenarnych nie może stanowić miary dla oceny dokonanej pracy, którą z plenum przenieść musiano do poszczególnych komisyi. A te ostatnie zbierały się bardzo często i pracowały bardzo intenzywnie. Prezydyum zaś Koła bezustannie znosiło się z władzami centralnemi, by dopominać się o pomoc dla zniszczonego wojną kraju. Właśnie ta praca zakulisowa, o której Sekretaryat Koła w swych komunikatach rozpisywać się nie mógł, usunęła wiele przeszkód i zwalczyła sporo przesądów o naszem kraju na bruku wiedeńskim rozpowszechnionych. Już na jesiennem pełnem posiedzeniu Koła prezydyum mogło mówić o dodatnich wynikach osiągniętych w niejednym kierunku, a uprawnioną jest nadzieja, że w przyszłości większemi jeszcze zdobyczami poszczycić się będzie mogło.

Milczeniem pominąć nie można ważnego epizodu, który prezydyum Koła nałożył nowe zadania. Było nim ustąpienie dra Korytowskiego a powołanie generała Colarda na stanowisko namiestnika Galicyi. Komunikat rządowy donoszący o tej zmianie wyraźnie podkreślał, że ta zmiana osobista podyktowana wyższymi względami wojskowymi nie oznacza żadnej zmiany istniejących w kraju urządzeń, ani też nie przesuwa kompetencyi władz w kraju. Szczęśliwe ukształtowanie stosunku naszej reprezentacyi parlamentarnej do nowych warunków stworzonych tą nominacyą, a to w tym duchu, by i wyższym względom wojskowym zadość uczynić i o interesach ludności nie zapominać, to moment z pewnością dodatnio świadczy o zabiegliwości prezydyum Koła.

Tych dodatnich momentów znajdzie się jeszcze więcej z chwilą ostatecznego ustalenia bilansu działalności Koła polskiego w 1915 roku. Zapisane będą one po czynnej stronie, nie biernej.

ag.

O strukturę społeczną.

Wiedeń 30 grudnia.

(R. J.) **Wyjątkowe** jest położenie polskiego narodu **w czasie** światowej wojny i z niczem nie da się porównać. Wyjątkowe nieszczęścia i ciężary spadły na cały niemal obszar ziem dawnej Rzeczypospolitej, a stąd także wyjątkowe urosły obowiązki zarówno dla odpowiedzialnych przywódców politycznych jak i dla każdego bez wyjątku pracownika na niwie społecznej. Przewlekający się okres wojenny spotęgował dziejową odpowiedzialność naszych pracowników i ideologów za wewnętrzną organizacye narodu.

Mocarstwa centralne, w których skład wchodzimy obecnie wskutek przynależności państwowej a częściowo przez okupacyę terytoryum polskiego odebranego nieprzyjacielowi, stanowią wzór przystosowania się organizmów państwowych pod względem społecznym do wojny i jej warunków. Czas byśmy zrozumieli, że podczas gdy żołnierz armii regularnej, gdy polski Legionista spełniają swe zadanie z chwałą bohaterów i poza obszarem wojennym powinna i musi powstać niezachwiana armia polskich pracowników dla przyszłości.

Bez względu na ramy rzeczywiste, w jakie włożyć kiedyś przyjdzie pojęcie Polski, trzeba zdobyć się na wysiłek, by w konturach przyszłych znalazła umieszczenie treść pełna i żywotna. Wśród haseł, jakie dzisiaj słyszymy, najgłośniej rozbrzmiewa: związek z przeszłością i polska racya państwowa. Najcenniejsze z naszych przekazań narodowych, ale na to aby mogły stać się ciałem, trzeba czegoś więcej, aniżeli agitacyjnego rozmachu i manifestacyjnych występów. Trzeba rozumnego podziału pracy Polskiego czynu dokonywa polski Legionista, niechaj również wypełnią narodowy obowiązek poza terenem walki polski ksiądz polski ziemianin, polski mieszczanin, chłop polski i polski robotnik. Wówczas tylko może być mowa o pełnej polskiej treści w działaniu, o pełnym czynie, o związku z przeszłością i o posłuchu dla wskazań naszej racyi państwowej »przyświecającej nam w długie narodowe noce«.

Polacy obywatele państwa austryackiego rzucili się z zapałem w bój przeciw Rosyi, na Polakach galicyjskich ciąży jednak równocześnie drugi obowiązek święty: walki bohaterskiej przeciwko ruinie kraju, przeciwko zaprzepaszczeniu wszystkich dóbr kulturalnych, moralnych i materyalnych zdobytych w stuletnim znoju porozbiorowym. A do wypełnienia tej świętej powinności wzywa nas tak samo polska racya państwowa, jak i do walki przeciwko caratowi.

Mnogo wartości umysłowych i materyalnych zniszczyła wojna i o to stanęliśmy w obliczu nowej rzeczywistości, która wymaga uprawy i siejby, by zakiełkowała na niej nasza przyszłość. Więc pierwszem zadaniem naszem jest należycie nachylić się nad tą nową rzeczywistością, i przy pomocy nauk przeszłości odnaleść sposoby i środki, by zwolna ustalać to co wyłania się z tragicznego chaosu.

Kiedy posiadaliśmy jeszcze niezależne państwo zbywało naszej racyi stanu na trwałej prężności zewnętrznej wskutek braku z krzepienia wewnętrznego w pełnym ustroju społecznym. O Polsce stanowiły jednak dwie warstwy społeczne, co powodowało znowu niedostatki i chwiejność w polityce gospodarczej, brak wyraźnej fizyognomii ekonomicznej, skoro nie rozwinięte czy skarlałe grupy i stany nie mogły się zdobyć na produkcyę samodzielną odpowiadającą przyrodzonym a bogatym warunkom poszczególnych połaci ziem naszych.

W okresie porozbiorowym nie umieliśmy zagoić tej przestarzałej rany na organizmie narodowym. Przystąpiliśmy w Galicyi do rozwiązania tego zagadnienia od strony polityczno-teoretycznej a stosunkowo nizki poziom oświaty oraz ubóstwo kraju nie mało przyczyniły się do niepowodzenia przy zabiegach w tym kierunku. Stąd pochodzi, że rozwijała się u nas jedna warstwa społeczna zawsze na niekorzyść drugiej, że rozwój ten był chwilowy i połowiczny, że zbywało mu na zdrowych podstawach gospodarczych. Gdy zawodziły nadzieje pokładane w sztuczną hodowlę pewnej warstwy, wyrzucało się ją po prostu poza nawias działalności politycznej i z nowym tłem kruchej »większości« kroczyło się poprzez wybory ku wątpliwym tryumfom na arenie publicznej.

Pełna gospodarczym wartościom kraju odpowiadająca struktura społeczna nie stała się dotąd kośćcem wewnętrznym twórczej ideologii narodowej.

Może kataklizm dziejowy, powoła wszystkie warstwy, stany i zawody do wspólnego, prawdziwie realnego czynu. Może w końcu zrozumiemy wszyscy, że niepodobna dłużej kroczyć wśród nowoczesnego ustroju europejskiego z chrząstkowym pacierzem chorego dziecięcia i że bez należycie zorganizowanej, na wszystkie warstwy równomiernie rozłożonej pracy nie ma co marzyć o jakiej takiej narodowej samodzielności, która już dzisiaj przejawić się powinna w odporności na tysiączne przeciwieństwa i trudności, jakie zewsząd na nas napierały.

Obcy, którzy mieli sposobność przypatrzyć się nam bliżej, nie szczędzili uwag i napomnień, byśmy przedewszystkiem ustalili naszą strukturę społeczną. Jeszcze na kilka miesięcy przed wojną rozległy się takie nawoływania. Obecnie zagadnienie to urosło do potęgi narodowej konieczności. Nie insynuacye, spekulacye czy racye dzisiaj na czasie, nie puste hasła czy bałamuctwa o czynie i bierności ale jedynie porozumienie się i zorganizowanie na tle przygotowania do pełnej, gospodarczym warunkom kraju odpowiadającej struktury społecznej.

Lekcya.

Silne są te społeczeństwa, których każdy członek odczuwa i rozumie swój ścisły związek z całością. W Polsce wypowiedziano trafne słowa, iż „szczęścia w domu nie było, bo go nie było w ojczyźnie", ale ten, który wypowiedział je, był — poetą. Prawda o przyczynowym związku pomiędzy szczęściem powszechnem a domowem była w tym kraju o wiele więcej przeczuciem wieszczów i ozdobą retoryczną mów przygodnych, aniżeli realną wartością życia. Że los całości wpływa przemożnie na fortunę jednostki, że powodzenie wszystkich stwarza warunki powodzenia dla każdego z osobna, że troszczyć się o dobro drugich znaczy troszczyć się o dobro swoje, że solidarność zbiorowości narodowej jest mądrą formą egoizmu wszystkich jej części, to, mimo dopusty losu, który wysilał się na wychowanie polskiego zmysłu jedności, było w niefrasobliwem plemieniu naszem wciąż jeszcze przeważnie prawdą bakałarzy. Zdawało się zarówno pięknoduchom, jak zjadaczom chleba, że naród-abstrakcya może wić się na łożu Prokrusta, zasię konkretność ludzka w Polsce może swoją drogą przeciągać się swobodnie na sprężynowem łóżku. Temu złudzeniu dała sromotnie w twarz wojna 1914/15 swą nieznaną dotąd intensywnością zniszczenia. Kiedy z dymem uleciało bogactwo spichlerzy, kiedy oniemiał szum kół fabrycznych, kiedy renta i dywidenda przeszły do krainy miłych wspomnień, a nad głową zapalił się dach, a pod stopami zadrżała ziemia... stało się wreszcie jasnem, jak dzień, że szczęścia w domu niema dlatego, bo go niema w ojczyźnie, bo ojczyzna polska jest — domem przechodnim.

To byłaby dla wielu z nas jedna z wielkich lekcyj tej wielkiej wojny.

A. Chołoniewski.

Moi towarzysze.

W okopach drugiego pułku znalazłem starych przyjaciół i nawiązałem nowe stosunki z łatwością charakterystyczną dla obyczajności wojennej. Otoczenie, w którem się znalazłem, nadzwyczaj było różnorodne. Zarówno oficerowie jak i żołnierze pochodzili z całego obszaru Polski od Karpat aż do niezmierzonych przestrzeni Rosyi. Nie brakowało nawet kilku Rusinów i Węgrów, którzy przystali do nas podczas ostatniej kampanii zimowej. Słyszałeś w okopach i lwowskie przeciąganie i twardą mowę podhalańską i litewskie śpiewanie i wszystkie dyalekty mazurskie. Były znaczne różnice wieku, stopni wykształcenia, byli przedstawiciele wszystkich klas i zawodów. Wszyscy oni byli już „weteranami" wielkiej wojny. Wszyscy mieli za sobą doświadczenia zdobyte na polu bitwy, gdzie się dosługiwali szlif oficerskich nieraz od prostego żołnierza. Na tem tle dziwnie i niepospolicie odbijała postać pułkownika Januszajtisa. Żołnierze i oficerowie, chełpią się swoim 28 letnim pułkownikiem, którego uważają za wzór doskonałości żołnierskiej.

Jemu to przedewszystkiem zawdzięczać należy, że korpus oficerski drugiego pułku tak niezwykłą wykazywał wartość. Nie było tu ludzi, pozostawiających jakąkolwiek wątpliwość. — Wszyscy zahartowani w walce i trudach.

Warszawa w pierwszym miesiącu wojny.

5

3. sierpnia. Dziś przyniosły dzienniki manifest carski. Oświadcza w nim car na wstępie: „Idąc za swem przekazaniem historycznem Rosya, jednej z narodami słowiańskiemi wiary i krwi, nigdy nie spoglądała na ich losy obojętnie". Zbrojny napad Austryi na Serbię zmusił cara do mobilizacyi, lecz mimo to dokładał starań do pokojowego załatwienia sprawy. Tymczasem Niemcy „wbrew naszym nadziejom na odwieczne dobre sąsiedztwo", zażądały cofnięcia mobilizacyi, a spotkawszy się z odmową wydały wojnę. Więc wypada mu ująć się nietylko za krzywdy pokrewnego kraju, ale ochronić honor, godność, całość Rosyi i jej stanowisko wśród wielkich mocarstw". Niech zginą „waśnie wewnętrzne", niech cała Rosya jak jeden mąż, powstanie, aby odeprzeć „zuchwałe natarcie wroga".

Naszym „oryentalistom" zrzedły po tym manifeście miny. Nietylko niema najmniejszej w nim wzmianki o Polsce, ale jegomość car, jak logicznie wynika z treści manifestu, za ludy słowiańskie uważa te tylko, co są jednej z Rosyą wiary.

O zerwaniu stosunków z Austryą niema w manifeście mowy. Wytworzyła się stąd dziwna sytuacya. Spór powstał z Austryą, a jest wojna z Niemcami. Zapewne lada chwila Austrya przyłączy się do Niemiec. Choć między politykami u Loursa panuje i ta opinia, że Austrya będzie „siedziała cicho". Bodaj czy przyczyna opóźniania się Austryi nie tkwi w tem, że trójprzymierze ma charakter odporny — Włochy nie są zobowiązane wystąpić do boju, jeżeli sprzymierzeńcy nie zostali zaczepieni. Może więc dlatego Austrya czeka, aż jej Rosya wypowie wojnę. Umyślnie poszedłem zobaczyć co się dzieje z konsulatem austryackim. Urzęduje jak przedtem, policya go pilnuje. Herb austryacki wisi na swojem miejscu.

Niemniej dziwne jest zachowanie się wojskowych. Zazwyczaj w razie wypowiedzenia wojny, wojsko objawia zapał, a przynajmniej go udaje. Nic podobnego nie widać na ulicach Warszawy. Twarze oficerów bez wyrazu obojętne, powiedziałbym nawet, że smutne. Smutek także widać w oczach wielu kobiet — spotykasz się nawet dość często z oczami wystraszonemi, lub zapłakanemi. Bez zapytania wiesz, że to żony rezerwistów. Komitet obywatelski, który się tworzy dla opieki nad niemi, ma zająć się również sprawami żywności i zapobieżeniem nędzy wśród robotników, którym grozi brak pracy.

Z powodu zawiązania się tego komitetu, którego potwierdzenie ze strony władz ma dziś nastąpić, „Kuryer Poranny" podnosi zgodne poczucie spójności wszystkich kół społecznych. „Czujemy się — pisze — wszyscy bliżsi siebie, niż kiedykolwiek, zbratani we wspólnem zrozumieniu grozy i wagi chwili, a nadewszystko wzajem wobec siebie ufni, przyjaźni i wyrozumiali". Oby to nie zostało tylko na papierze. Mam powody być niewiernym Tomaszem. Pomijam coraz więcej zażarte kłótnie „oryentacyjne", ale wyzywająca postawa narodowej demokracyi (t. zw. endecyi) i nienawiść, jaką ku niej czują koła postępowe — nie wróżą dobrze o wzajemnej ufności i wyrozumiałości.

Choć jest już fakt pocieszający. Oto „grupa młodych" ogłasza w pismach, że postawiła sobie za cel zjednoczenie społeczne. Z tego powodu „stawia dziś sobie zadanie współdziałania z komitetem obywatelskim, jak to uczynią niewątpliwie inne nasze organizacye społeczne". Pod odezwą znajduje się 50 podpisów, co prawda niekoniecznie samych „młodych". Dowcip warszawski nazwał odrazu tę odezwę „manifestem rodziny Straszewiczów", gdyż czterech właścicieli tego nazwiska położyło na niej swe podpisy. Nie brak i kilku nazwisk żydowskich.

Obok komitetu obywatelskiego zawiązuje się straż obywatelska. Utworzeniem jej zajmuje się Towarzystwo wioślarskie. Idzie tylko o to, ażeby rząd się na nią zgodził. Wolno mi nie wierzyć w tę łaskę. Zresztą, zobaczymy.

Ogłoszono rozporządzenia związane z zaprowadzeniem stanu wojennego. Jest w nich mowa o buncie, o rozmyślnych podpaleniach, rozmyślnych uszkodzeniach, o wyłączeniu z kompetencyi zwykłych sądów dla spraw tego rodzaju i t. d. Zabroniono wszelkich zebrań, posiedzeń, manifestacyj, sprzedaży gazet i druków bez pozwolenia, zrywania rozporządzeń władz i t. d. Właściciele domów i hoteli powinni dostarczać bezwłocznie policyi „wiadomości o wszystkich nadzwyczajnych wydarzeniach i niedozwolonych zebraniach".

Inne obwieszczenie grozi karami za odmawianie przyjmowania państwowych biletów kredytowych, lub obniżanie ich wartości.

Środkiem ulic od paru dni ciągną gromady rezerwistów. Towarzyszą im żony, siostry, dzieci. Niektórzy idą z maleństwami na rękach — niejeden ostatni raz cieszy się ich widokiem. Inni usiłują się śmiać do towarzyszących im kobiet; znać w tem przymus, udają wesołych w chęci osłodzenia drogim istotom chwil rozstania nadzieją szczęśliwego powrotu. Często idzie młoda para, małżeństwo, czy narzeczeni, w milczeniu, ze spuszczonemi oczami, trzymając się za dłonie; uścisk ten więcej mówi, niż słowa. I za co oni cierpią? Za co te tysiące idą na śmierć, kalectwo? Za honor Serbii?

Czytałem dziś „Głos łomżyński" z 30 lipca. Jedyny on „zoryentował się", a raczej wygłosił swą oryentacyę. Zastanawia się, co nas czeka w razie zwycięstwa tej, czy owej strony, aby w końcu oświadczyć, iż zwycięstwo Rosyi leży w naszym interesie narodowym. Mniejsza o to, jak argumentuje, dość, że argumentuje spokojnie i zdaje się z dobrą wiarą. Najsłabszą stroną tego artykułu jest twierdzenie, że polityka Rosyi zwycięskiej w stosunku do narodowości w skład jej wchodzących, musi pójść odmienną drogą, niż dotychczas. Wieczne złudzenia! Musi. Dlaczego musi? Zwycięzca zazwyczaj jest butny, nikomu nieustępujący, przeciwnie zaś zwyciężony bywa grzeczny. Na samej Rosyi niedawno mieliśmy przykład. Wszak klęski w wojnie z Japonią wywołały i ukaz tolerancyjny i zwołanie Dumy i pewne ulgi narodowe. Gdyby była wówczas Rosya zwyciężyła, rząd nałożyłby nowe kajdany i na ciało i na ducha...

Natomiast dzieje ostatnich kilku lat, kiedy Rosya zaczęła przychodzić do siebie i uwierzyła w przywróconą swą potęgę, są zarazem dziejami ograniczeń owych konstytucyjnych i liberalnych prądów. My to odczuliśmy najwięcej... Ale „Głos łomżyński" w tym wypadku to nietylko głos... łomżyński — to głos zarówno warszawski, płocki, a w każdym razie głos znacznej większości. Podobno tylko lubelskie, może z powodu sąsiedztwa Chełmszczyzny, i kieleckie z powodu bliskości Krakowa, nie są zbyt przesiąknięte oryentacyą rosyjską. Mówiło się o niej dużo w „Tygodniku Ilustrowanym". Byli Or-ot, Dębicki, Czesław Jankowski, Perzyński, Bartkiewicz. Zdania się ścierały, ale ton ogólny był spokojny. Dębicki mówił o oryentacyi austryackiej, w Krakowie, przez który przed trzema dniami przejeżdżał. Panuje tam pono entuzyazm, robi się Polskę na ulicach. Ruch olbrzymi. Wciąż przechodzą muzyki grające marsze i pieśni polskie. Miasto wygląda jak obóz. Tłumy urządzają owacye, wołają: Precz z Rosyą! Rada miasta zwołana na uroczyste posiedzenie.

„Dzień" ogłasza, że będzie wychodzić odtąd rano jako „biuletyn poranny z najważniejszemi wiadomościami bieżącemi", a ponieważ brak papieru, więc zamiast dwóch kartek będzie dawać jedną. Inne dzienniki też zeszczuplały i skarżą się na brak papieru... Jestto oczywista blaga, bo czyż można przypuszczać, aby wszystkie pozostały bez zapasów. A nużby się spaliła fabryka, dostarczająca papieru temu lub owemu wydawcy, to chyba musiałby zaraz zawiesić swój dziennik? Pojmuję, że może zabraknąć papieru po miesiącu, dwóch, ale nie na trzeci dzień po wybuchu wojny. Inna jest przyczyna tego zeszczuplenia, a mianowicie obawa zmniejszenia się napływu ogłoszeń. Pp. wydawcy chcą się więc odbić na papierze, druku i współpracownictwie. Ale nie raczą brak tego pod uwagę, że niektórzy z nich pokrywają z nadwyżką stratę ogłoszeń przez nadzwyczajne dodatki. Taki „Kuryer Warszawski" np. wydaje codziennie dwa lub trzy świstki nadzwyczajne, każdy zawierający 80—150 wierszy druku, a rozchodzący się w 20, a nawet 30 tysiącach egzemplarzy. Koszta wydania tych świstków wynoszą jakieś 100—150 rubli, a dochód z nich 500—700 rubli, czyli na czysto płynie do kieszeni wydawców 350—550 rubli.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy).

Do najmilszych wspomnień moich zaliczam zebrania wieczorne, którem wówczas spędzał zazwyczaj w III batalionie. Te rozmowy, śpiewy i żarty, ta nasza okopowa orkiestra, która grała na flaszkach i instrumentach przemysłem własnym sporządzonych, te satyryczne piosenki i parodye, które układano wzajemnie na siebie, pozostaną mi zawsze w pamięci. Lecz pomiędzy temi migotliwemi obrazami hucznej i beztroskiej zabawy, staje jak widmo ponure wspomnienie tych, którzy zginęli albo bez wieści przepadli albo ciężko ranni gdzieś leżą w szpitalu.

Pamiętam, jak nieraz, kiedy ochota do szczytu już doszła, podnosił się nagle z pomiędzy nas adjutant Szalit i wziąwszy tamburino do ręki, zaczynał tańczyć, wcale się nie ruszając z miejsca. Klaskali wszyscy ucieszeni w dłonie, co go do tem skoczniejszego pobudzało rytmu. I kiedy widzę go tak pełnym życia i wesołości, która zdawała się w nim burzyć i przelewać staje mi zawsze w oczach jego twarz straszliwie blada, tak dziwnie obca i ponura, gdy go znalazłem w kilka miesięcy potem we wsi Bielgowie w opuszczonej chacie, dokąd go towarzysze przynieśli martwego.

Pamiętam Leona Kulczyńskiego zawsze poważnego i skupionego, nawet podczas najżywszej zabawy; pamiętam jego wytworne [illegible], jego uśmiech dziwnie pociągający, jego [illegible] ście pełne spokojnej serdeczności. Był to człowiek, który lekceważył zawsze wszystko zewnętrznie i tem większą wykazywał wartość o ile chodziło o treść istotną. Należał do najważniejszych — odznaczał się zwłaszcza chłodnem i pogardliwem traktowaniem niebezpieczeństwa. Był doskonałym znawcą spraw wojskowych.

Pamiętam, jak siedzi pomiędzy nami cichy i milczący, a tylko lśniące oczy wskazują, że bierze udział w zabawie; od czasu do czasu jakieś spokojne jego powiedzenie wywołuje salwy śmiechu, ale twarz jego pozostaje niewzruszona. I pamiętam w tymże Bielgowie tę ino twarz straszliwie zniekształconą od wybuchowej kuli rosyjskiej, pamiętam tę chwilę, kiedy go razem z innymi grzebano na cmentarzu [illegible] w Hucie Lisowskiej. Pamiętam przez długi czas po jego śmierci przychodziły pisma i [illegible] kartki, w których rozmawiano z nim jak z żywym człowiekiem i naglono, aby prędzej do Krakowa przyjechał, gdzie czeka na niego stęskniona rodzina.

Iluż to jeszcze uczestników tych zebrań wieczornych brak tu pomiędzy nami. Stanisław B[illegible]gański komendant karabinów maszynowych, który gdzieś przepadł bez wieści. Dalej kapitan Trojanowski zawsze zagadkowy i [illegible] dla swej odwagi zwany szaleńcem, Dr Bohn nasz najweselszy towarzysz, autor nie[illegible] eposu satyrycznego, chorąży Fa[illegible], który swojej szarży od prostego dosłużył żołnierza, Sokół młodziutki o panieńskiej twarzyczce nasz Bel Canto i członek klubu podchorążych — wiecznych opozycyonistów, ci wszyscy poszli do niewoli napadnięci z nienacka, zaskoczeni we śnie, podczas walk w nocy z 7. listopada.

Kilka dni przedtem byli ciężko ranni: Biestek Stefan, nasz nieporównany Gaskończyk i Ludwik Bittner, który na zebraniach wieczornych był zawsze. Pamiętam straszny przejmujący krzyk, który się wydarł z przestrzelonych piersi Bittnera, pamiętam Biestka jak na wpół przytomny rzucał się na łóżku szpitalnem i [illegible] głucho, kiedy się dowiedział o śmierci Szalita i Kulczyńskiego. Opuścili pole zmagań lżej ranni: Leopold Spura, Dr Kiełbiński, Stefan Wyspiański, Smajek i inni.

Z III. batalionu wielu ubyło oficerów i nie wszyscy doń znowu powrócą. Z tymi, którzy zostali, wspominamy te chwile minione tak, jak się wspomina przeszłość, która się już nigdy nie powtórzy. Ile razy dokuczy nam [illegible] zimno, brak pożywienia — ile razy [illegible] los wyszczerzy do nas zęby — myśl zawsze biegnie do tych naszych okopów, gdzieśmy [illegible] jak jedną miłą przeżyli chwilę i gdzie byli jeszcze razem z nami drodzy niezapomniani towarzysze.

W polu, 20. grudnia 1915. **S. Dzikowski.**

Zabezpieczenie granicy.

Pod tytułem: »Wewnętrzna kolonizacya a opieka wojenna«, podaje wiedeńska »Reichspost« z dnia 29 grudnia 1915 r. na naczelnem miejscu następujące uwagi, pochodzące, jak opiewa dopisek redakcyi: »z miarodajnej strony«.

»Fakt, iż obronę kraju ojczystego wykonują **w s z y s c y** do broni zdolni obywatele nakłada na nas obowiązek wydzielenia kawałka ziemi dla powracających z walki bohaterów-inwalidów. Myśl ta przyjęła się już zresztą i zostanie w czyn zamienioną.

Z tem zabezpieczeniem inwalidów a więc czynem opieki wojennej łączy się jednak także inne zagadnienie a mianowicie sprawa zabezpieczenia granicy państwowej. O tem pomyślano już w sejmie węgierskim, a mianowicie uczynił to prezydent ministrów hr. Tisza w dniu 11 grudnia b. r. w oświadczeniu następującem: »Chcę zająć się jeszcze jedną sprawą, tutaj już poruszoną a mianowicie sprawą wewnętrznej kolonizacyi. Chcę krótko zaznaczyć, iż rząd jest przeświadczony o ważności wewnętrznej kolonizacyi i że w szczególności będzie obowiązkiem rządu na podstawie spostrzeżeń i doświadczeń w tej wojnie poczynionych, pomnożyć w obszarach kresowych państwa liczbę ludności, pod względem uczuć patryotycznych silnej i niezawodnej«.

Myśl, która w tych słowach znalazła swój wyraz, jest przekonaniem ogółu, myślącego o przyszłości ojczyzny i nie jest zapewne tylko przypadkiem, iż w tym samym czasie pojawił się w S t r e f f l e u r a: M i l i t ä r b l a t t. l. 57. z dnia 11 grudnia 1915 roku, wywód kapitana Wilhelma Turnera: »Osady dla żołnierzy czy wojskowa granica?« Doświadczenie pouczyło nas — mówi wspomniany autor — że nasze obszary nadgraniczne na początku wojny były przez nieprzyjaciela gruntownie przygotowane.

Mój wniosek zmierza do tego, aby przy zakładaniu osad dla inwalidów zwrócić uwagę na zasiedlenie pasu granicznego przez pewnych, wypróbowanych ludzi. Po zawarciu pokoju, przyczem niezawodnie dyktować będziemy warunki i granice, należałoby zaraz z tem dziełem rozpocząć i w ten sposób mogłoby powstać pokojowe pogranicze wojskowe. Tak nazywała się dawniej część ziem wzdłuż granicy tureckiej. Nasza granica potrzebować będzie po wojnie silnego zabezpieczenia przeciw wywrotowej robocie nieprzyjaciela, który zawsze starać się będzie pobratymczą ludność na swoją stronę przeciągać. Tutaj potrzeba osadnictwa, składającego się z wiernych i patryotycznie usposobionych rodzin, a te znajdują się wśród dzielnych podoficerów i żołnierzy, którzy za cesarza i ojczyznę krew przelewali. Przed takiem zabezpieczeniem losu inwalidów wojennych spełni też państwo swój obowiązek opieki powojennej, a gdy na pograniczu wyrośnie pokolenie najlepszych i najwierniejszych poddanych, którzy tej granicy lepiej strzedz będą niż wszelkie zarządzenia wojskowe, to będzie to zarazem wielką oszczędnością w wydatkach na cele ochrony tej granicy«.

Także u nas — pisze »Reichspost« w dalszym ciągu — wyniknie już w pierwszym dniu po zawarciu pokoju dla państwa i społeczeństwa obowiązek, aby zasiedlić naszą wschodnią, północną i południową granicę. A ta myśl, aby wracających z rowów strzeleckich inwalidów obdzielić ziemią uzyska należytą wagę i rozmiary tylko wtedy, jeżeli ją podejmie i przeprowadzi p a ń s t w o, nie spuszczając z oka celów ogólno-państwowych. Jeżeli Austrya wejdzie w ten sposób na drogę wewnętrznej kolonizacyi to podejmie w ten sposób wielką spuściznę czasów Terezyańskich i Józefińskich. W owych czasach nakazywały zasady merkantylizmu obsiedlać nowo nabyte kraje ziemie w Galicyi i Bukowinie żywiołami przemysłowymi, za jakie uważano wówczas każdy stan; kolonizacya ta nie miała zatem celów polityczno-państwowych. Dzisiaj rozszerzyły się jednak te zadania kolonizacyjne a mianowicie — wobec doświadczeń poczynionych w wojnie należy w pograniczach, zagrożonych przez nieprzyjaciela pobudować silne wały ochronne, a to przez tworzenie osad wojskowych-inwalidów. Tam na tej ziemi, gdzie się rozstrzygnął los państwa, powinni żyć ludzie, którzy przy zachowaniu posiadania, nabytego w wielkiej chwili dziejowej przekazywać będą z pokolenia w pokolenie pamięć tych wydarzeń z okiem bacznie zwróconem ku punktowi ośrodkowemu państwa t. j. tam, gdzie się wznosi pałac cesarski.

W 19 wieku nie prowadziła Austrya wewnętrznej kolonizacyi, a to co się na tem polu stało było dziełem prywatnym starań. Jak potrzebną jednak jest dla Austryi celowa polityka ludności, a jej częścią jest właśnie wewnętrzna kolonizacya, to wynika z zestawień statystycznych.

W 1800 r. liczyła ludność Austro-Węgier $23^1/_2$ miliona mieszkańców a więc o $2^1/_2$ miliona więcej niż Niemcy. W 1850 roku miały jednak Niemcy już więcej o 4 miliony 400 tysięcy mieszkańców, w 1900 o 11 milionów, a w 1910 r. o 15 milionów i 400 tysięcy więcej i to na obszarze mniejszym od Austro-Węgier — wliczając Bośnię i Hercegowinę o 135 tysięcy km kwadrat. Celowo przez państwo podjęta polityka kolonizacyjna może jednak w tym kierunku sprowadzić korzystną zmianę.

Przykładem mogę być pod tym względem państwa jak Norwegia, Dania, Szwecya a nawet Francya, która na cele osadnictwa robotniczego wydała w 1908 r. kwotę 100 milionów franków udzielonych na $2^1/_2$ procent w celu tworzenia kolonii wewnętrznych. Rzeczy największej dokonały jednak na tem polu Prusy a to drogą ustaw kolonizacyjnych od 26 kwietnia 1896 roku począwszy i przez stworzenie komisyi kolonizacyjnej. Obecnie istnieje w Prusiech 7 banków dla tworzenia osad rentowych, instytucyi przeprowadzających zakupno większych obszarów dla parcelacyi na poszczególne włości rentowe. Memoryały komisyi kolonizacyjnej zawierają wiele bogatego materyału dla każdego, kto podejmie po wojnie zadanie osiedlania naszych żołnierzy inwalidów. Otwiera się zatem także w Austryi obszerne pole dla ustawodawstwa państwowego i administracyi, jeżeli myśl o osadnictwie wojskowem ma się przemienić w czyn. Istniejące ustawy nie wystarczają bowiem do przeprowadzenia tego dzieła. Już sama ustawa krajowa g a l i c y j s k a z dnia 17 lutego 1905 roku odnośnie do włości rentowych orzeka, że ogólna suma listów zastawnych na włości rentowe nie może nigdy przekroczyć kwoty 5 milionów koron, ustawa ta zmierza bowiem wyłącznie do tworzenia i utrzymania średnich włość i tylko na ten cel udziela się tam pożyczek rentowych. B u k o w i ń s k a ustawa o włościach rentowych nie weszła jeszcze nawet wogóle w życie.

Jeżeli przeto państwo podejmie dzieło wewnętrznej kolonizacyi, to uzbroi się w te wszystkie środki, których ten wielki cel wymaga. Państwo zastosuje nawet według wniosku Dr Ottona Steinwendera, — prawo wywłaszczenia i zabezpieczy w ten sposób interes całości«.

* * *

Sprawa opieki wojennej nad inwalidami i zabezpieczenia na przyszłość granicy państwowej jest bez wątpienia jednem z najżywotniejszych wewnętrznych zagadnień, które przyniesie z sobą zawarcie pokoju: ostateczne wnioski wywodu w »Reichspost« nie są jednak jak sądzić należy wystarczające, gdyż końcowe wyniki uzyskane przez [illegible] komisyę kolonizacyjną [illegible] kapitału [illegible] okazały się jako bardzo nikłe. Należałoby przeto [illegible] środków bardziej stanowczych a niezawodnych. (Przyp. Red.)

Rosyjska ofenzywa.

[illegible] pod koniec grudnia [illegible] wojsk [illegible] ściami [illegible] zdać sobie sprawę.

W każdym [illegible] ewentualnością przemawia wiele. [illegible] bowiem gra przypadku, iż dzień 21. grudnia przyniósł uderzenie F r a n c u z ó w w W o g e z a c h, na Hartmannsweilerkopf, iż jeszcze przedtem Włosi, po nieudałej, podyktowanej również względami politycznymi ostatniej ofenzywie nad S o c z ą, rozwinęli żywą działalność na froncie tyrolskim, w J u d y k a r i i. Bezsprzecznie zachodzi tu splot zdarzeń, których wzajemna zawisłość uwarunkowaną jest prawdopodobnie, jak wojskowi krytycy niemieccy przypuszczają, gotującymi się wypadkami w greckiej Macedonii, w obszarze Salonik. Jest to próba odciążenia bałkańskiej armii czwórporozumienia, próba, która, wnosząc z dotychczasowych podobnych wysiłków entente'y, mało ma widoków powodzenia.

Pozatem za powyższym wnioskiem przemawia jeszcze jedna ważna okoliczność. Główną tajemnicą powodzenia mackensenowskiego przełomu pod Gorlicami, który stanowi klasyczny przykład nowoczesnych uderzeń frontowych, był moment zaskoczenia przeciwnika. Momentu tego po stronie czwórporozumienia stale brak. Nie było go u wstępu do ostatniej bitwy w Szampanii, brakowało go na froncie włoskim, a niema go i obecnie, kiedy koncentracya wojsk rosyjskich w południowej Besarabii narzucała prawemu skrzydłu armii gen. Bothmera i Pflanzer-Baltina podwojoną czujność.

Obecny bukowiński i wschodnio-galicyjski front sprzymierzonych ustalił się już w końcu października, kiedy złamaną została ofenzywa rosyjska na linię S t r y p y. Na granicy bukowińsko-besarabskiej teraźniejsze stanowiska są jeszcze starszej daty, a sięgają one dni czerwcowych, kiedy karpacka brygada L e g i o n ó w polskich w krwawych zapasach pod Zadobrówką i Rarańczą walecznie stawiała czoło rosyjskiemu naciskowi.

Front więc teraźniejszy biegnie od zbiegu granic rumuńsko-rosyjsko-austryackiej wzdłuż granicy państwa po terenie bukowińskim, w kilkokilometrowej odległości od granicy, i niedotykając C z e r n i o w i e c dochodzi do Dniestru tuż u granicy państwa. Odcinek ten zyskał sobie nazwę odcinka bukowińsko-besarabskiego. Następnie linia stanowisk zdąża pewną przestrzenią wzdłuż D n i e s t r u, brzegiem południowym, i w nieznacznej odległości na wschód od Zaleszczyk przechodzi na brzeg galicyjski.

Okrążając od północy Z a l e s z c z y k i, które mają w swych rękach wojska austro-węgierskie, od miejscowości S z u t r o m i ń c e biegnie front linią prostą ku T r y b u c h o w c o m, skąd pozostawiając na uboczu B u c z a c z, wchodzi koło Zielonej na linię Strypy. Trzymając się środkowej S t r y p y, poprzez W i ś n i o w c z y k, Burkanów i Bieniawę uchodzi następnie front w obszar górnej Strypy, gdzie stanowi odcinek Tarnopolski.

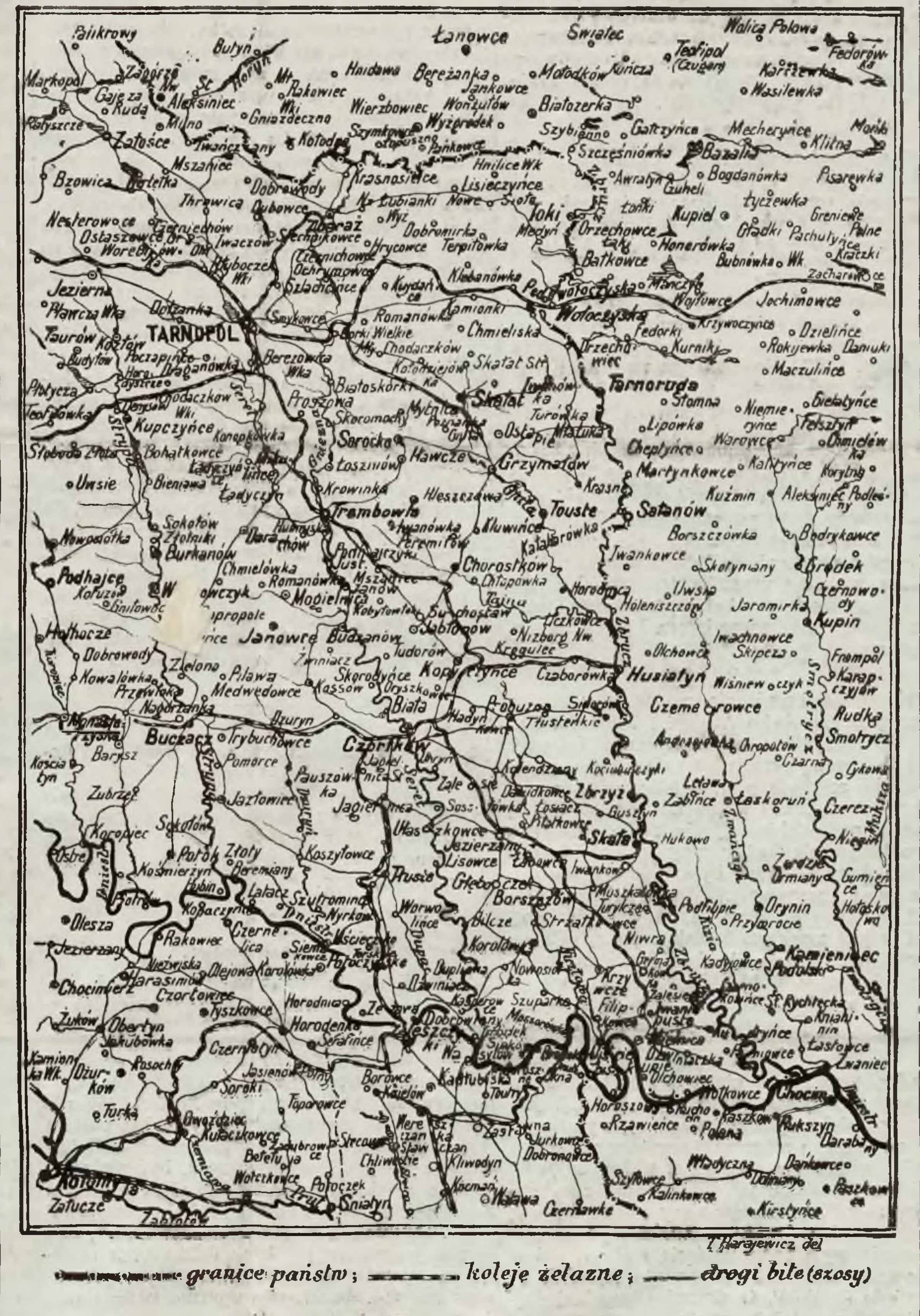
Obecne uderzenie prawdopodobnie nie wyszło jeszcze ze stadyum początkowego. W zasadzie objęło ono cały odcinek besarabsko-bukowiński, tudzież odcinek Dniestru, środkowej i dolnej Strypy, lecz czasowa i miejscowa kolejność uderzeń zdaje się wskazywać, iż jak dotychczas chodzi tu o wyszukanie słabego punktu we froncie sprzymierzonych.

Działalność rosyjska objęła zrazu front bukowiński, przyczem wstępem do ofenzywy było uderzenie na Rarańczą, dokonane już w dniu 23. grudnia. Gdy po chwilowym sukcesie wojska rosyjskie zostały odrzucone, przesunął się następny punkt nacisku dnia 27. grudnia dalej ku północy na T o p o r o w c e, położone około 18 km. na północny wschód od Czerniowiec, i na przestrzeń sięgającą od Toporowca do D n i e s t r u, przesuwając się coraz bardziej w obszar Galicyi.

Armia generała Pflanzer-Baltina wytrzymała to uderzenie. Jednak już następnego dnia, 28. grudnia, nie zaprzestając ataków na front besarabski i Dniestru objęli Rosyanie swemi uderzeniami front wschodnio-galicyjski, uderzając na front środkowej S t r y p y w obszarze na wschód od Burkanowa, gdzie kilka wysuniętych naprzód oddziałów austro-węgierskich [illegible] fnęło się przed naciskiem przeciwników [illegible] chronę swych głównych pozycyj.

Od tego czasu objęła walka całe prawie [illegible] dło wojsk austro-węgierskich, zyskując [illegible] cinkach środkowej S t r y p y mię[illegible] nowem a Buczaczem coraz bardziej [illegible] wności, przy chwilowem osłabnięciu akcy[illegible] froncie bukowińskim.

Z przesuwania punktów nacisku widoczna jest więc rzeczą, iż Rosyanie nie zdołali wyszukać słabego punktu we froncie austro-węgierskim, i że mimo zgromadzenia ogromnych sił artyleryi i piechoty wysiłki ich nie zdołają sprowadzić dalej sięgających zmian w ogólnem położeniu strategicznem.



granice państw; koleje żelazne; drogi bite (szosy)

Stan wkładek w Galicyi.

Jednym z najbardziej przekonywujących argumentów, przytoczonych przez przeciwników zniesienia moratoryum, było przedstawienie korzystnego jakoby stanu finansowego i ekonomicznego kraju, polegające na rzekomo wysokim obrocie wkładkowym w tutejszych kasach oszczędności, przewyższającym znacznie [illegible] do tych kas żądania wypłat. Chcąc mniemaniu temu zapobiedz, zabrał na łamach „Neue Fr. Presse" głos w tej sprawie dyrektor galicyjskiego Banku krajowego, Dr Jan S t e c z k o w s k i. Opinia tego znawcy stosunków gospodarczych i finansowych zbije niewątpliwie mylne mniemania ekonomicznych kół wiedeńskich, w jakich pozostają dzięki niezgodnemu z faktycznym stanem rzeczy przedstawieniu krakowskich orędowników Izby handlowej i przemysłowej.

Przyznając, że wkładki oszczędnościowe istotnie ostatniemi czasy wzrosły, zbija jednak dr Steczkowski twierdzenie, jakoby miało to być świadectwem pop[illegible]y gospodarczych stosunków, tem więcej, [illegible] stanu w czasach anormalnych nie można mierzyć miarą czasów spokojnych. Wkładki, które obecnie do Kas galicyjskich wpływają, mają 3 źródła pochodzenia. Do pierwszej grupy należy zaliczyć tych, którzy z powodów wojennych wycofawszy swoje oszczędności czy to z kas, czy z innych zakładów finansowych, teraz po wyzwoleniu kraju od zalewu wroga, składają je z powrotem, odzyskawszy na nowo zaufanie do powyższych instytucyi. Tu jednak wypada zaznaczyć, że zwroty owych wkładek uległy obecnie znacznej redukcyi, ponieważ znaczna część ich właścicieli już to z powodu braku innych dochodów, jak niemniej z powodu drożyzny panującej na [illegible] żnie, z nich korzystała. Tych wkładek zatem nie można brać za fakt polepszenia finansowych stosunków kraju.

Drugiem źródłem, zasilającem obecnie kasy oszczędności są c z a s o w e wkładki [illegible] którym skutkiem inwazyi nieprzyjacielskiej wstrzymano wypłatę przysługujących [illegible] ków wojskowych, a którzy teraz [illegible] niu całej zaległej kwoty — włożyli jako r e z e r w o w y swój kapitał [illegible] jąc go na „ciężkie" czasy. Prawdziwe [illegible] dzaju wkładki dochodzą w naszym [illegible] ważnej sumy, ale nie można [illegible] nik gospodarczej [illegible] są to kapitały, które każdej chwili mogą być wycofywane.

Trzecim wreszcie czynnikiem, który wpłynął na podniesienie ruchu kasowego, są wkładki, powstałe ze sum, pochodzących z wypłat za poczynione rekwizycye wojskowe. I te kwoty dochodzą do sum bardzo wysokich, ale nie stanowią one o wzroście dobrobytu, gdyż z chwilą nastania stosunków normalnych użyte zostaną natychmiast do rozpoczęcia robót produktywnych, tem samem zatem z Banków zostaną wycofane.

Tych zatem wszystkich dochodów, które miałyby podnieść bogactwo kas, a tem samem miałyby świadczyć o stanie dobrobytu ludności, na prawdę w rachubę brać nie można. Nie świadczą one bowiem o dążnościach oszczędnościowych mieszkańców kraju. Siła oszczędności bowiem — powiada dr Steczkowski — ma swoje źródło w nadmiarze czynności wytwórczej. Tam jednak gdzie gospodarz, zniszczony zupełnie, pozbawiony domu, inwentarza, ziarna, nie może myśleć nawet o należytej gospodarstwa sanacyi: w kraju, gdzie spalone, zdemolowane zakłady fabryczne, cukrownie, browary itd. nie mogą prosperować, nie może być mowy o jakiejkolwiek wzroście siły oszczędnościowej.

Znamienny głos dra S t e c z k o w s k i e g o tem więcej zasługuje na uwagę, że właśnie niedawno pojawiły się zebrane przez nieznane a niepowołane czynniki zupełnie fałszywe zestawienia stanu wkładek oszczędnościowych galicyjskich kas oszczędności, przeciw którym [illegible] energicznie zaprotestować [illegible].

Grosz na Warszawę.

Sto trzydziesty ósmy tysiąc składek.

Administracya „Echa Przemyskiego" 3.904 kor., Gmina Hadle szlacheckie 150 kor., gmina Woliczka 50.05 kor., gmina Bzianka przez wójta Wojciecha Szwdra 13.69 kor., gmina Łukawiec przez wójta Michała Kuźniara 135 kor., gmina [illegible] przez wójta Józefa Romana 14 kor., X. Piotr Hałuk od parafian z Gręboszowa 150 kor., Władzia Cyburt z Przemyśla otrzymane na św. Mikołaja na łakocie 3 kor., Rożenko z Łańcuta 10 kor., Franciszek [illegible] 1 kor., A. Panek z Leżajska zamiast telegramu gratulacyjnego dla dyr. Winkowskiego 2 kor.

Razem	. .	4.392 K 65 h
Do dnia poprzedniego	. .	132 957 „ 16 „
Ogółem	. .	137 349 K 81 h
		ponadto 152 rs. i 1 mrk.

Gmina Hadle Szklarskie w dniu 6 grudnia zebrała ofiarność na głodnych miasta Warszawy za pośrednictwem p. naczelnika gminy Wojciecha Buczka: Wojciech Buczek 2 K; Zofia Chryszczyk 4 K; Katarzyna Waszczak 3 K; Tomasz Ciecko 2 K; Katarzyna Bator 4 K; Magdalena Szeremeta 3 K; Szymon Szeremeta 3 K; po 2 K: Wiktorya Chruszczyk, Helena Chruszczyk, Julia Homa, Michał Jakubiec, Katarzyna Dusza, Szymon Kądziołka, Julian Uliszak, Jan Kucaj, Szczepan Kądziołka, Katarzyna Motowidło, Teodozya Podleśna, Andrzej Kądziołka, Justyna Bura, Wiktorya Kurpyła, Antoni Bator, Karolina Smyrek, Marcin Mazur, Rozalia Szeremeta, Andrzej Kądziołka, Daniel Lech, Stanisław Jamróz, Kazimierz Szpindor, Bazyli Solasz, Sara Bezen, Jerzy Szeremeta, Bartłomiej Nocula, Anna Choma, Rozalia Motowidło, Maryanna Żak, Haja Mohl, Magdalena Skóra, Wiktorya Bura, Maryanna Chruszczyk, Maryanna Uliszak, Maksymilian Uliszak, Szkoła miejscowa, Agnieszka Gmyrek, Karolina Mazur, Mateusz Kądziołka, Aniela Lech, Małgorzata Łojko; Mateusz Dusza 3 K; po 1 K: Anna Buczek, Maryanna Kola, Franciszek Żak, Michał Piniewski, Paweł Nocula, Andrzej Motowidło, Jan Buczek, Maryanna Szpindor, Pantalion Dusza, Weronika Kądziołka, Ignacy Dusza, Konstanty Chruszczyk, Jan Makarski, Wiktorya Dzik, Jan Selzda, Wojciech Jamróz, Apolonia Waszczak, Magdalena Uliszak, Honorata Śliwiak, Antoni Mazur, Andrzej Mazur, Maciej Feryncz, Maryanna Szpondor, Anna Szpindor, Weronika Motowidło, Marcin Mac, Maryanna Dzik, Agata Cynk, Barbara Sopel, Katarzyna Waszczak, Anastazya Choma, Karolina Choma, Zofia Choma, Gabryel Choma, Anna Dobosz, Michał Szeremeta, Hilary Dusza, Jan Waszczak, Anna Raszpla, Andrzej Raszpla, Filip Choma, Jakób Mazur, Marek Lech, Jan Mazur, Michał Waszczak, Agnieszka Kądziołka, Jakób Jamróz, Magdalena Jamróz, Katarzyna Jamróz, Rozalia Jamróz, Michał Buczek, Rozalia Bąk, Jan Pichura; Piotr Łastowiecki właściciel dóbr 20 K; Maryanna Warchoł 2 K.

Wykaz ofiarodawców na głodnych w Warszawie z gminy Woliczka. Po 50 h: Franciszek Depa, Styka Józef, Jan Kustra, Depa Józef, Wiktorya Szopa, Delikat Piotr, Mateusz Cisło, Zofia Depa, Agata Stachurska, Maryanna Cisło, Zofia Miśta, Józefa Kurzeja, Franciszka Nowak, Zofia Miśta Wawrzeń, Tomasz Kubicz, Jakób Kustra, Walenty Lech, Józef Kurzeja, Piotr Miśnido, Monika Czach, Tekla Kubicz, Monika Depa Piotr, Monika Krzonicka, Aniela Depa, Maryanna Kurzga, Maryanna Depa, Magdalena Kulicz, Agata Hodyr, Zofia Nowak, Katarzyna Ożóg, Zofia Kurzeja, Zofia Miśnida, Maryanna Kurzeja, Zofia Kurzeja, Tomasz Delikat, Maryanna Kozubol, Jan Pomianek, Karolina Kulicz, Marcyanna Kurzeja, Jan Dziedzic, Szymon Rządeczko, Stanisław Dziedzic, Franciszek Depa, Wojciech Dziedzic, Maryanna Weryńska, Antonina Misiuda, Katarzyna Krzystoń, Jan Kulicz, Agata Hodyr, Helena Cisła, Honorata Rak, Katarzyna Kulicz, Marya Cisło, Teresa Misiuda, Monika Krzonicka; po 30 h: Franciszek Pokrzywa, Józef Delikat, Wawrzyniec Miśta, Walenty Depa, Józef Kustra, Michał Depa, Tomasz Delikat; Jan Delikat 25 h; Michał Micał 20 h. Razem 30 K 5 hal.

JÓZEF GAŁUSZKA.

Na rok 1916.

Dzisiaj klepsydrę północną godziną
znowu odwrócił [illegible] — czas:
Rok stary [illegible] w przeszłość siną,
skrwawioną [illegible] pożegnał nas.

Klną go narody i chaty i trony,
bo [illegible] szkarłat jego szat;
poszedł [illegible]
zgliszcz [illegible] w świat...

Rok nowy idzie ponad ziemią krwawą
od osłoniętych tajemnicą bram;
zeszedł [illegible] pełną do nas zjawą,
lecz czy przeznaczenia nie przyniesie nam?

Może na wadze losów nam odważy,
kładąc [illegible] jednej z jej szal
[illegible] przyszłość [illegible] marzy,
a może z mieczem przeiędzie w mroków dal.

Może nie jemu sądzić łzy ofiarne
[illegible] mieczem wróg,
lecz by płynęły łzy [illegible] na marne
[illegible] nie pozwoli [illegible] Bóg...

Ze spraw kościelno-politycznych.

Usiłowania papieża, nadzieje ludów a rzeczywistość. — Jeszcze głosy prasy włoskiej o allokucyi. — Z Francyi. — Z Niemiec. — Jeszcze o nowych zadaniach Austryi i Niemiec na wschodzie. — Rozwiązanie kwestyi palestyńskiej? — Upomnienie na czasie.

Nie tylko z pośród katolików, ale nawet z kół niekatolickich i dotychczas Rzymowi wrogich podnoszą się głosy uznające, że od papieża chyba oczekiwać należy jeżeli już nie rozwiązania, to przynajmniej złagodzenia straszliwego światowego konfliktu. Ze zdziwieniem czyta się w jednym socyalno-demokratycznym dzienniku niemieckim słowa, które brzmią jakby hymn na cześć Kościoła: „Mimo wojny papież powołuje kardynałów na Konsystorz. I eminencye jadą i już w tej podróży tam daje nam kard. Koloński Hartmann dowód o sile katolicyzmu, gdy w Medyolanie bawi jako gość kard. Ferrariego. To spotkanie się ich działa jak symbol. Że Kościół zdolny jest do takich prób, to zmusza do szacunku nawet tych ludzi, którzy zresztą z nim nie sympatyzują. Czują się potęgę historycznej idei i tysiącletniej organizacyi" (Według „Köln. Volkszt." 1000). W Sejmie Rzeszy poseł socyalno-demokratyczny Ebert mówił z uznaniem o upomnieniu pokojowem papieża. Straszliwa nędza i zniszczenie utorowały drogę i usposobiły ludzkość do uznania ignorowanego poselstwa papieży: działa jako „Książę pokoju". — tak wywodzi Mathias Reichmann S. J. w pięknem studyum: Neubau des Völkerrechtes (Stimmen der Zeit, Dezemberheft 1915) str. 241. — „Jeżeli papież wystąpi z pozdrowieniem pax vobis pomiędzy walczące mocarstwa różnej wiary, wtedy się schowa wprawdzie pod korzec światła ewangelii, ale też i postawi na świeczniku jako obowiązującą normę i prawo, te wielkie chrześcijańskie zasady moralności, które są wspólną własnością całej kulturnej ludzkości, tj. prawdy z prawa natury. Przypomni naukę o prawie jedności, rodziny, narodów i państw do istnienia godnego człowieka i do użycia swych zdolności w granicach i do celu ogólnego dobra. Potężnym światła przypomni, że sprawiedliwość jest podstawą państw, że mocni mają obowiązki wobec słabych, którzy także nie są bez praw, jeżeli zewnętrzne warunki niepozwalają im na gwałtowne zdobycie swych własnych praw... Nie samo tylko zimne i surowe prawo ma regulować stosunki ludzi, lecz cnota szczerej życzliwości i prawdziwej miłości powinna swe ciepłe tchnienie rozszerzać na narodowe i internacyonalne stosunki" (ib. 242).

Wszystko to już papież przypominał w swem orędziu do monarchów i w swej grudniowej allokucyi — i wszystkie ludy państw walczących żywiołowo pragną pokoju, są mu wdzięczne za to, a mimo to nie ustaje „zabijanie godne barbarzyńskich czasów". W tem jest właśnie tragizm straszliwy: wzywać do pokoju, widzieć, jak chętnie wszystkie ludy by go przyjęły, a nie módz tej błogosławionej chwili przyspieszyć. Brak dobrej woli u kierowników niektórych mocarstw, co nas nie zdziwi, gdy zważymy, że nadeżyłwosc, egoizm, nieuczciwość, „które [illegible] ciąży na sojuszach politycznych państw" i który nawet pojedyńczy mąż stanu nie może usunąć, udaremniają akcyę papieża i pragnienia ludów (por. ib. 233).

* * *

Wspominano już, że rząd włoski czuł się dotkniętym niektóremi zdaniami allokucyi, a usłużna prasa stanęła za nim i uderzyła na alarm. „Secolo" umieścił artykuł o allokucyi papieża, którą nazwał „niezręcznym dokumentem". Jest to największy akt i najważniejszy, jaki papież w ciągu 14. miesięcy swego panowania wydał. „Secolo" wyrzuca Benedyktowi XV., że traktował sprawę wolności ze swego partykularnego (?) punktu widzenia, co go (t. j. papieża) zmusiło „do fałszowania (!) faktów i zadawania gwałtu prawdzie dla potwierdzenia praw swych, które już odrzucone zostały i przez ludy i prawo nowożytne i którym też brak wszelkiej teoretycznej i praktycznej podstawy". Zapowiada walkę na śmierć i życie z papiestwem: między Watykanem a rządem jest „różnica zapatrywań nie dająca się usunąć". W bezsilnej złości wzywa odpowiednie czynniki, by miały na uwadze „antynacyonalne (!) aspiracye papieża" i udaremniły jego zamiary uczestniczenia w obradach przyszłego kongresu pokojowego. („Köln. Volkszt." 1017. Italienische Pressestimmen über die päpst. Allokution).

* * *

Francya protektoratu swego nad chrześcijanami Turcyi nadużywała dla polityki, na co gdy swego czasu zwrócił uwagę arcybiskup Gardelli, wnet go odwołano z Konstantynopola. Włochy próbowały też swój wpływ na Wschodzie wzmocnić, zakładano szkoły świeckie, gdy te nie bardzo prosperowały, oddano je w zarząd kongregacyom, które pochlubić się mogły pięknymi wynikami. Tak „synowie Don Bosca i Suore d'Ivrea e Gemona". Ale też i rząd turecki popierał kulturną pracę misyonarzy, wszystkie dobra kościelne uwolnił od podatków, przedmioty dla kultu i szkoły od cła. Teraz wskutek wojny zmieniły się stosunki, trzeba będzie katolikom Niemiec i Austryi ująć dzieło w swe ręce i prowadzić w duchu katolickim; trudności będą jednak olbrzymie ze strony samej ludności, która sympatyzuje z Rosyą i Anglią; katolikom też na Wschodzie „trudno będzie zapomnieć swych francuskich nauczycieli i dobrodziejów" (Salzburger KZtg nr. 50: Das christliche Orientproblem).

* * *

Z Francyi obok korzystnych wiadomości o zwrocie ku religii i Kościołowi dochodzą też głosy o coraz ohydniejszej nagonce przeciwko duchowieństwu. Prym dzierżą Depeche de Toulouse, Lanterne i L'Homme Enchaine Clemenceau'a. Petit Troyent (jak donosi Croix) zamieścił karykaturę przedstawiającą księży francuskich jako szpiegów na rzecz Niemiec. Dziwne jest tylko postępowanie cenzorów francuskich, którzy gorliwie kreślą wszelkie zdania nieprzychylne masonom, lecz tu nie uważają za odpowiednie wkroczyć.

* * *

Gaudeau, współpracownik wydawnictwa „La guerre allemande" wydał trzy tomiki, których już same tytuły dużo mówią: Le danger pour l'eglise est en Allemagne. L' Allemagne, ennemie de Dieu et de toute religion: Germanisme, modernisme, integrisme.

* * *

Saskiemu oddziałowi „Monistenbundu" udowodniono w najwyższym trybunale na podstawie broszur i pism wydawanych przez monistów, że jest stowarzyszeniem niebezpiecznem dla pokoju wewnętrznego i odmówiono zarejestrowania w poczet stowarzyszeń krajowych. („Köln. Volkszt." 989).

* * *

W sejmie bawarskim hr. Crailsheim, były minister oświadczył się za koniecznością utrzymania wzmożonej przez wojnę religijności, a przeciwko wszelkim dążeniom do podkopania podstaw życia religijnego (ib. 1019).

* * *

I kwestya palestyńska czeka rozwiązania; będzie to można — jak twierdzi rosyjski syonista Zabotinskij w „Rieczy" (por. „Köln. Volkszt." 1886. Die Zionisten und der Krieg) — dopiero uskutecznić na kongresie pokojowym, oczywiście po zwycięstwie czwórporozumienia i podziale Turcyi. Najbardziej pożądanem byłoby — tak Zabotinskij — gdyby Palestyna przeszła pod opiekę Anglii, gdyż ta umożliwiłaby rozwój żydowsko-narodowej kultury. Gdyby Francya zawładnęła Palestyną, byłby wielki kraj ekonomicznie, ale kulturalnie nie mógłby się rozwijać. Zneutralizowana Palestyna, zarządzana przez internacyonalną komisyę, pod względem kultury mniej byłoby możliwości rozwoju, ale gospodarczo byłoby to niekorzystne.

* * *

Dziwnie to brzmi, ale monarchów państw walczących przeciwko Austryi i Niemcom musiał aż socyalno-demokratyczny dziennik wziąć w obronę przeciwko ordynarnym napaściom. W artykule p. t. Schimpfkrieg pisze: „Jak to prasa przed wojną każdego monarchę wynosiła pod niebiosa. Nie tylko monarcha swego kraju, ale każdy inny to był ideałem wszelakich cnót. Prasa była poprostu usposobiona interdynastycznie. Nawet kłaniano się przed cesarzem Kalakua. A od wybuchu wojny? Car jest zwykłym łajdakiem, nie, całkiem niezwykłym, byłby najbardziej godnym pogardy, gdyby mały Wiktor Emanuel nie był jeszcze większym łotrem. Król Jerzy to kandydat na latarnię, Poincare oszust, Piotr morderca, Nikita zwykły szubrawiec". Czy panowie ci — pyta — zastanawiają się nad tem, że przedstawiając każdego monarchę, z którym państwa centralne prowadzą wojnę, jako łotra, zarazem wstrząsają ideą monarchizmu? (Das hege Feuer 9 Heft 1915 str. 446). Przeciwko tego rodzaju metodzie zohydzania przeciwnika dość częstej w niektórych pismach, zwraca się także poważne czasopismo monachijskie „Allgemeine Rundschau" (nr. 51 Kreuz und quer-Gedanken von Major Koch-Breuberg str 982).

Peem.

Żałobna kronika.

Z nieszczęść.

W ogólnej niedoli ileż osobistych nieszczęść, które dla [illegible] przepełniają kielich goryczy, które przy[illegible] dzi z hartem tem większym znosić, że wśród tamtej nawiedzają. Wielki kataklizm i ciężkie klęski naszego kraju wytworzyły wyjątkowe stosunki. Do nich należy przymusowy pobyt w Wiedniu polskich rodzin, pozbawionych dachu. Zaszły wśród nich dotkliwe straty, do nich przyszło pod koniec roku doliczyć 22. grudnia, nagły zgon Oktawii z Pietruskich Sewerynowej Skrzyńskiej, boleśnie odczuty przez rodzinę, licznych krewnych i przyjaciół, niewątpliwie nawet przez obcych. Zgon tak bardzo niespodziewany, że ci, którzy ją przed paru godzinami w pełnem zdrowiu i z jasną myślą widzieli, niechcieli mu dać wiary. Tem czulszemi też łzami opłakali jej stratę.

Córka wielce zasłużonego, długoletniego wice-marszałka Oktawa Pietruskiego, ze starej gwardyi, co walecznie a roztropnie dla kraju, tem samem dla narodu, zdobywała i wiele zdobyła; siostra znakomitego wice-admirała, który przykładem uczył, że należało nam i jak, wszelkie w monarchii zajmować stanowiska — pani Sewerynowa Skrzyńska kochała Polskę całem sercem i niem odczuwała pomyślne losy i nieszczęścia tej jej części, w której żyła, oraz całego narodu. — Wcześnie ojczyzny miłość wpajała w dzieci, z dobrym skutkiem. Pobożność jej była wielką, szczerą, pokorną. W ciężkich i radosnych chwilach życia była wierną Panu Bogu i Kościołowi. Miała pogodę, którą daje spokojne sumienie. — Ciosy znosiła z poddaniem, z wdzięcznością pociechy. Dla męża, dzieci, domowników, sąsiadów była jasnym promieniem. Niezrównana w życzliwości dla wszystkich, którzy ją otaczali, z serdeczną gościnnością przyjmowała i ugaszczała w domu swoim, co czyniło z niego miłą przystań, dla bliższych i dalszych, a w letniej porze, dla tych, co własnego na wsi nie mieli. A dom ten, był to Nozdrzec; nie dość powiedzieć ładny, bo uroczy, jej i małżonka umiejętnem staraniem w polską idyllę przemieniony. Odziedziczony on był po Fredrach, z których pochodziła żona ojca Seweryna, Ludwika Skrzyńskiego czynnego zawsze na społecznej i narodowej niwie, wymownego posła i właściwego mu zakroju, publicysty. Ten Nozdrzec, jak tyle innych siedzib szlachetnych tradycyj, cennych pamiątek, rodzimej kultury i polskiej ogłady, padł ofiarą nie tylko srogich konieczności wojny, ale rozmyślnych czy bezmyślnych ciosów, zadanych barbarzyńską ręką. Było to więcej jak stratą, przykrością, było nielitościwem zniweczeniem, rozbiciem przeszłości, dotkliwem nieszczęściem. Że je odczuła pani Oktawia nie można wątpić, ale i wtedy starała się, usiłowała jedynie złagodzić ból najbliższych, zagoić ranę, bo zawsze myślała o innych, nigdy o sobie. — I w tym duchu zużytkowała pobyt w Wiedniu dla odwiedzania, pielęgnowania pokrzepienia rannych, w tak bardzo chrześcijańsko-wytworny sposób, że ją błogosławili.

I oto znikła z pomiędzy nas wśród światowego łoskotu, cicha służebnica Pana wszech rzeczy, Chrześcijanka-Polka, co wszystkim dobrze czyniła, czem jej żywot Kościołowi, ojczyźnie, ludziom był pożytecznym, i pozostawił naukę skromną ale cenną, dla tych, co czerstwo a przezornie chcą spełnić religijne, narodowe, społeczne obowiązki polskiego życia. — W nieszczęściu pociecha.

Wiedeń, 28 grudnia. *St. Koźmian.*

Zgon zasłużonego.

Zapełnił się dn. 15 grudnia warszawski kościół św. Krzyża. Przybyli przedstawiciele szerokich kół społecznych, reprezentanci wszystkich odcieni i najbardziej rozbieżnych kierunków politycznych. Oddawano ostatnią posługę człowiekowi, który przez krótki czas swej działalności dla dobra publicznego zjednał sobie cześć i uznanie wszystkich, nawet tych, których prądy polityczne ustaw skierowały do obozów przeciwnych. Był to pogrzeb ś. p. Henryka Dembińskiego.

Nie wiele dotąd pojawiło się w pismach naszych szczegółów o życiu i działaniu tego wybitnego pracownika na niwie powszechnej. W pełni sił wieku dojrzałego, w 49 roku życia zmarł ś. p. Henryk Dembiński, urodzony w Krakowie, gdzie po ukończeniu uczęszczał na uniwersytet, ukończywszy szkoły średnie w Karlsbergu pod Wiedniem. Był synem Juliusza i Heleny z Wodzickich, siostry Antoniego, Stanisława, Romana i Józefa, ambasadora austryacko-węgierskiego w Madrycie i w Brukseli, oraz p. Michałowej Sobańskiej. Rodzina to zdawna osiadła na roli w Królestwie Polskiem; majątek Góry znajduje się w jej rękach od lat kilkuset, a tradycye rodowe wskazywały wnukowi stryjecznemu generała Henryka Dembińskiego, prawnukowi chorążego krakowskiego i posła na Sejm czteroletni drogę pracy publicznej dla Ojczyzny.

Ożeniwszy się z Zofią z Tyszkiewiczów, osiadł ś. p. Henryk Dembiński na roli, w majątku Przysucha. Wzorowy gospodarz, łączył tę pracę z działalnością społeczną, która, zwłaszcza w Królestwie, przy rozmyślnie wprowadzanym przez rządy rosyjskie rozdźwięku między dworem, a gromadą, tak wielkie dla kraju i jego przyszłości posiadała znaczenie. Rychło jednak prąd wypadków skierował go ku polityce czynu. W czasie wypadków roku 1905 organizował szeregi bezpartyjne pod hasłem „Spójni", później zasiadał przez czas niejaki w Dumie, a przyłączywszy się do kierunku, jaki reprezentowała partya polityki realnej, rychło został powołany zaufaniem towarzyszy pracy na jej prezesa.

Na stanowisko to kwalifikowała go nietylko szerokość horyzontu politycznego, zespolona ze znawstwem spraw krajowych i z głębokiem ukochaniem sprawy ojczystej — lecz również wytrawność, takt i umiejętność zjednywania sobie ludzi. Ten ostatni moment, tak ważny dla pożytku sprawy, której służy kierująca jednostka, sprawił, że ś. p. Henryk Dembiński cieszył się poważaniem i uznaniem nietylko w łonie swego stronnictwa, któremu przewodniczył, lecz i poza niem, we wszystkich obozach politycznych Królestwa. Wszędzie liczono się z jego zdaniem, wszędzie wiedziano, że kieruje niem wytrawność sądu i ponad wszystko inne wzgląd dobra publicznego. Dobroczynnem jest dla ogólnego układu stosunków politycznych takie przeświadczenie o prezesie ważnej partyi. To też wpływ ś. p. Henryka Dembińskiego, a z nim wpływ stronnictwa polityki realnej sięgał daleko poza ramy partyjne i musiał odbijać się na całokształcie stosunków krajowych w sposób dodatni.

Gdy przyszła zawierucha wojenna, która tylu wybitnych polityków Królestwa odcięła dzisiaj rowami strzeleckimi od właściwego ich pola działania, Henryk Dembiński pozostał w kraju, na posterunku. Przywykły do pracy pozytywnej, znalazł rychło do niej pole. Gdy powstał w Lublinie Komitet Ratunkowy dla ludności terenu okupacyjnego Austro-Węgier na prezesa tej ważnej instytucyi powołano ś. p. Dembińskiego, na którego wskazywało powszechne zaufanie do jego zmysłu obywatelskiego, pracowitości i energii. Ale tylko na pierwszem zebraniu delegatów danem mu było przewodniczyć obradom, po których ludność dotknięta wojną tyle oczekiwała. Nagły zgon zabrał go z pośród żyjących, gdy bawił w Warszawie. W pełni sił, tragicznie niemal zniknął z widowni człowiek wybitny, zasłużony i dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek społeczeństwu polskiemu potrzebniejszy.

W orszaku żałobnym prowadzonym przez J. E. X. arcybiskupa Dra Aleksandra Kakowskiego, znaleźli się też, jak wspomnieliśmy, reprezentanci wszystkich warstw społecznych i kierunków. Z żalem pełnym wzruszenia skupiono się przy trumnie człowieka, który, jak podkreśliły z naciskiem pisma warszawskie, „wielkiem swem sercem pojmował, że — choć różnemi drogami — wszyscy Polacy do jednego wielkiego dążą celu". Pojmował to i pracował nad tem z wytężeniem wszystkich sił. Nie może być piękniejszego wspomnienia o Polaku, którego na wieczny spoczynek przyjmuje ziemia ojczysta.

Z wojennych typów warszawskich.

I.
Pan Mimoza.

Jednym z moich licznych przyjaciół (któryż fejletonista nie posiada ich przynajmniej kilkunastu?) był zawodowy polityk, pan Serafin Cierpimir Mimoza. Mąż to niezłomnych zasad, jak wszyscy nasi politycy, ale bardzo złomnego nastroju ducha. Oblicze jego stanowiło dla mnie jakby barometr polityczny, na którym codziennie rano (o tej porze stale mnie odwiedzał) mogłem wyczytać stałą lub zmienną pogodę, deszcz, suszę, lub burzę. Zależało to od ciśnienia na jego rtęć duchową porannych telegramów i doniesień dziennikarskich. Kolejno więc wyraz jego twarzy bywał spokojny, zachmurzony, wesoły, cierpiący, wniebowzięty, rozpaczliwy, lub uiezdecydowany.

Pewnego razu wpadł do mnie o pół godziny wcześniej, niż zwykle, rozpromieniony, jakby co najmniej cofnięto okrutny zakaz sprzedaży alkoholu (należał do zdeklarowanych, choć nieprzesadnych jego sympatyków), rzucił się w moje objęcia i wyrzucił ze swych ust jakieś nieartykułowane wyrazy.

Uwolniwszy się z uścisków, pytam: co się stało?

— Jakto? nie czytałeś jeszcze dzisiejszego Narwańca?

— Nie.

— No, to czytaj — i podał mi zmięty jakiś świstek zanieczyszczonego farbą drukarską papieru.

— Ależ to nie Narwaniec, lecz Eunuch warszawski...

— Tak? no, tom się omylił. Ale mniejsza o to. Dość, że w Narwańcu, a może w Blagierze, czy też w innym dzisiejszym poranniku, stoi wyraźnie, że... (tu zrobił pauzę dla wywołania większego efektu), że.. Puryszkiewicz jest z nami! Powiedział, że da sobie rękę uciąć, jeżeli wystąpi przeciw Polakom.

— Bardzo rad temu jestem — rzekłem z uśmiechem — ale cóż więcej? Boć nie przypuszczam, aby ta jedynie wiadomość w taki szał radosny cię wprawiła.

— Jakto? Więc tobie i to nie wystarcza, zatwardziały sceptyku, niepoprawny pesymisto, rozkrochmalony drobnoustroju, opozycyonisto dla opozycyi, rybo bez krwi...

I potoczył się dalszy ciąg przyjacielskich epitetów, poczem Mimoza wyłożył mi per longum et latum, że jeżeli z nami jest nawet Puryszkiewicz, dotychczasowy nasz wróg zacięty, to możemy być spokojni o przyszłość naszą, przynajmniej na trzy wieki, aż do dziesiątego pokolenia...

Wziąłem go za puls — uderzał 120 razy na minutę.

Zacząłem go łagodnie przekonywać, że niema jeszcze dostatecznych podstaw do entuzyazmu. Nawet »Bóg był z Napoleonem, Napoleon z nami« — a nic nam z tego nie przyszło. Był z nami, jak sam mówił, również i ten, co skończył potęgę Napoleona i stał się panem Europy — cesarz Aleksander, s'ame dusery nam prawił, a w końcu haniebnie oszukał. Były znowu później różne głowy koronowane, różne gabinety i parlamenty — a wynik z tego był żaden, owszem, czułości ich, przyrzeczenia, wstawiennictwa, słynne noty jeszcze nasz stan pogorszyły. A czyż można równać ich wpływ i potęgę z wpływem i potęgą posła besarabskiego do Dumy.

Wywody te nie sprawiły na Mimozie wrażenia. Rzucał się, jakby go pies ukąsił...

Poradziłem mu w końcu zimne okłady na głowę. Obraził się — wyszedł bez pożegnania.

Miałem nadzieję, że się go choć na kilka dni pozbędę. Ale gdzietam! Zaraz nazajutrz ujrzałem go wchodzącego do mnie chwiejnym, osłabionym krokiem. Na bladem jego obliczu znać było cierpienie. — włosy miał w nieładzie, wzrok ponury, pierś jego ciężko się podnosiła i opadała.

Siadł, a raczej runął w fotel i po dłuższem milczeniu wyszeptał: źle!

— Co takiego? — spytałem.

— Wszystko się na nas sprzysięga.

— Ejże..

— Nie ejże, ale tak. Mienszykow w »No-

Wystawa „Sztuki".

Otwarta niedawno wystawa Towarzystwa „Sztuka" obejmuje tym razem mniejszą ilość nazwisk wystawców oraz ich dzieł niż poprzednie jego pokazy, właśnie z powodu obecnej wojny. Pokaz ten, chociaż skromny w rozmiarach zasługuje na uwagę i uznanie, ponieważ zawiera pewną ilość dzieł godnych poznania, które jako wysiłek plastyczny powstały w czasie ciężkim i trudnym dla tworzenia plastyki, stanowią więc pewnego rodzaju zasługę i są przykładem i zachętą. Wystawa „Sztuki" nie przedstawia jakiegoś całokształtu ostatniej naszej produkcyi plastycznej, bo taki nie dałby się zorganizować w obecnej chwili, ale jako jej odłam świadczy dobrze i dodatnio o nas, że mimo zawieruchy wojennej i jej ciężkich skutków zachowało się w nas pewne „quantum" energii duchowej i pogody, konieczne do pracy umysłowej.

W dziale kolorowej plastyki trzy obrazy W. Weissa są okazami produkcyi malarskiej przedniego gatunku. Wysuwają się one daleko po za ramy przeciętnie opracowanych studyów malarskich, zarówno jako koncepcya obrazu i jako jego „materya". Nawet w dotychczasowym dorobku artystycznym Weissa prace te można zaliczyć do najlepszych pod względem jakości wysiłku. Portret młodej kobiety wyglądającej przez okno jest pracą bardzo poważną, przeprowadzoną z należytem napięciem do końca, rzeczą [illegible] a jej umyślne [illegible] sposobem malowania w dwu pozostałych obrazach Weissa nadaje jej charakter pracy nieco „akademickiej". Studyum dziewczyny, czeszącej się przed lustrem, malowane trochę odmiennie od poprzedniego obrazu, szerzej, powiedziałbym z większą pasyą i swobodniej, jest dla mnie dziełem plastyki barwnej, wyjątkowo udanem, którego artystyczne walory zdolne są utrwalić je na długo w pamięci widza. Zarówno ten jak i trzeci „obraz" Weissa (tak zatytułował je autor), przedstawiający młodą kobietę w czarnej sukni opartą o krzesło, wykazują w malowaniu wyjątkowe napięcie emocyi, zaś w traktowaniu całości i opanowaniu jej takie owładnięcie środków, że dowodzą zupełnej dojrzałości talentu. Zdaje mi się, że stanowią one granicę, na której kończy się eksperymentowanie a odkąd zaczyna się pozytywny wysiłek twórczy. Te trzy obrazy Weissa są owocem większego niż dotychczas skupienia się i natężenia zdolności. Inne prace tego artysty jak „Akteon" i pejzaże oraz studya akwarelą są repliką tych wartości talentu ich autora, które bądź dobrze są już znane, bądź w znacznie większem napięciu wyjawiły się w wyżej wymienionych obrazach. Wśród nich „Deszcz" jest bardzo udatną impresyą, uchwyconą i utrwaloną na płótnie z całą świeżością odebranego wrażenia.

Pastele T. Axentowicza są waryantami na temat urody kobiecej, którą artysta odczuwa i wyraża może nieco konwencyonalnie, lecz nigdy bez wdzięku. Konwencyonalność ta, zresztą umyślna, wynika w dziełach Axentowicza z rozmyślnego podporządkowania i poświęcania zbyt silnej charakterystyki głów i figur kobiecych na rzecz elegancyi. Nie widzę powodu wchodzić w motywy takiego koncypowania [illegible] figury kobiecej czy głowy z punktu widzenia psychologicznego, nie charakteryzuje je i nie odsłania ich wewnętrznej treści, realizuje jedynie zewnętrzny ich pozór, obserwując samą powierzchnię, epidermę urody kobiecej. W pastelach swych Axentowicz przypomina czasem szyk i elegancyę portretów kobiecych J. Boldini'ego z jego najlepszego okresu, być może, że właśnie skutkiem podobnego punktu widzenia, z jakiego obserwuje kobietę. W obserwacyi tej dominują zawsze te same walory: szyk pozy, połysk jedwabiów i wdzięk delikatnych materyj udrapowanych tak, by działały „łaskotliwie" na oko. W charakterystyce głów unika Axentowicz zbyt silnego podkreślania form, sprowadzając je do wspólnego mianownika, którym jest pewien typ urody i wdzięku uznany czy też przyjęty, słusznie lub nie, za modny, „en vogue". Są to, że tak powiem racye, wytwarzające się zwykle po za artystą, dla których malarz tego typu jaki reprezentuje Axentowicz, przyjmuje pewne konwencye, podług których czy stosownie do których, tworzy. Z wystawionych pasteli najudatniejszym jest portret p. K. (nr. 6). Ponadto ma Axentowicz na wystawie dwa obrazy olejne: „Jordan" i „Taniec", skomponowane z dobrym sensem plastycznym, z dbałością o malowniczy układ figur. W malowaniu przypominają one dawniejszy typ jego produkcyi malarskiej, w której były walory plastyczne i gatunek artyzmu znacznie inne, niż te jakie się dziś widzi w pracach Axentowicza. W obu tych obrazach widoczne jest wybitne poczucie charakteru i typu figur z tych okolic wschodniej Galicyi, a łatwość i zdolność realizowania tych scen, z których jedna wykazuje doskonałą obserwacyę figur w ruchu („Taniec") świadczą, że w tym kierunku [illegible] odpowiadał najbardziej talentowi ich autora.

W obrazach J. Mehoffera widoczne są pewne różnice w stosunku do dawniejszych dzieł artysty. Wyrażają się one zwłaszcza w tonacyi barw, bardziej przytłumionej, nie tak żywej, jak w poprzednich pracach Mehoffera. Dominuje w niej szary, o srebrnym odcieniu ton, w którym kolory stapiają się w ogólny, miły zespół barwny. W malowaniu wszystkiego wielka, jak zwykle, umiejętność, maestrya techniczna tak duża, że aż „flegmatyczna". Na całość dotychczasowej pracy Mehoffera składają się dwa rodzaje plastyki: malarstwo właściwe i dekoracyjne, inaczej: wypukłe i płaskie. Otóż z pracy w obu tych kierunkach powstało u artysty coś, czego we wczesnych dziełach tego artysty nie było widać, pewien rodzaj rozdźwięku, dysharmonii. Widoczne to szczególnie w „Portrecie" (nr. 93). W obrazie tym, malowanym zresztą bardzo dobrze, kłócą się dwa rodzaje wartości plastycznych, płaskie z wypukłymi, ornamentyka, stanowiąca obramienie figury kobiecej i plastyka samej figury, pojętej mimo wszystko przedmiotowo, realistycznie. Mam wrażenie, jakoby w tego rodzaju koncepcyi obrazu był jakiś umyślny upór jego autora i nie mogę przypuścić, aby to było nieświadome. Osobiście uważam, że zharmonizowanie, pogodzenie dwu tak odrębnych wartości plastycznych na jednej płaszczyźnie jest niemożliwe, dlatego trudno mi zrozumieć koncept tego rodzaju inaczej jak próbę, eksperyment. Poza tem, cenię w malarstwie Mehoffera wielką dyscyplinę pracy, umiejętność rzadko spotykaną u naszych plastyków. Można z rozmaitych punktów widzenia oceniać estetyczne walory tego malarstwa, to jednak, co stanowi jego fundament, [illegible] harmonizowania barw, modelowania zgodnie z założeniem obrazu, komponowania całości stanowią te elementy, które w dziele Mehoffera są już dawno ustalone.

L. Wyczółkowski i J. Fałat reprezentowani są tym razem na wystawie „Sztuki" bardzo skromnie, mają bowiem na niej po jednym obrazie. Akwarela Wyczółkowskiego p. t. „Chryzantemy" jest bardzo ładnem studyum martwej natury, wykonanem z tą brawurową techniką, która w pracach jego przestała już być „popisową", a jest naturalną, zwyczajną przez stopień osiągniętej doskonałości. Akwarela Fałata przedstawia motyw kościółka drewnianego, który w podobnem opracowaniu artysty dość często spotykało się poza wystawą „Sztuki".

W sali, którą zajmuje wystawa „Rzeźby", rozwieszonych jest kilka prac K. Tichy'ego. Są to pastelowe studya głów, w których poza wirtuozostwem samej techniki nie widzę żadnego ponadto usiłowania, sama zaś wirtuozya, przyznaję, niewiele mnie zajmuje.

O pejzażach St. Filipkiewicza trudno mówić coś nadto, że świadczą o takim stopniu nabytej wprawy w malowaniu, przy którem można już żądać od siebie czegoś więcej, niż studyów, ciągnących się w nieskończoną perspektywę... Z wystawionych prac najlepszą jest „Wisła" (nr. 20), której motyw dość ładny o dobrze zharmonizowanych barwach wyróżnia się wśród reszty. To samo co powiedziałem wyżej o pejzażach Filipkiewicza, da się zastosować do jego studyów „Martwych natur", kwiatów i t. p. Filipkiewicz usiłuje je „komponować" i w wysiłku tym, który niekiedy jest sympatyczny jako harmonia barw — nie wychodzi poza reminiscencye, odległe zresztą z dzieł Cezanne'a i tow. To [illegible] spotyka się u młodych artystów dość często i w podobnych wypadkach najlepszą rzeczą [illegible] jest polecenie studyum retrospektywnego rodzimej plastyki. Postępują

woje Wremia« oświadcza się przeciw nam, »Ustsysolskija Wiedomosti« piszą z przekąsem o naszych dążeniach separatystycznych.

— No, no, to jeszcze nic tak strasznego. Wiele gorszych nieszczęść was dotknęło, a przecież żyjemy...

— Z ciebie zawsze optymista. Ziemia usuwa się nam z pod nóg, a ty wciąż się łudzisz, wciąż bujasz w obłokach.

Doprawda, na taki zarzut nie byłem przygotowany. Ale nie czułem żalu do Mimozy, mając na uwadze zastraszające objawy jego niesprawności umysłowej. Więc jak czuła matka, kładłem plastry gojące na otwarte rany starego dziecka.

Tłomaczyłem mu, że stokroć większe potęgi, niż pp. Mienszykow, Arabażin, Milukow e tutti quanti, zaszczycały nas ongi swem łajaniem a jednak — karawana szła.

Tym razem udało mi się Mimozę nieco uspokoić. Wyszedł mniej przygnębiony, nazajutrz jednak...

Ale dość już Mimozy. Zapoznałem z nim czytelnika dlatego, że od takich Mimozów aż się roiło w Warszawie (czy tylko w Warszawie?) Nie był w gruncie typ nowy, bo ludzi łatwo ulegających wrażeniom nigdy nie brakło, ale obecne wypadki typ ten rozmnożyły i udoskonaliły. W czasach spokojnych może on zasługiwać na politowanie i budzić lekceważenie, ale podczas ciężkich przejść, gdy burza dziejowa wstrząsa podwalinami, ludzie tego typu powiększają niebezpieczeństwo zamętu. Wzniecając naprzemian wśród ubogich duchem i łatwowiernych to panikę, to ekstazę, osłabiają już i bez tego przeczulone nerwy społeczne.

Mój Mimoza był o tyle mniej niebezpieczny, że grasował zaledwie w małem kółku znajomych. Ale członków licznej jego rodziny spotykałeś po parlamentach cukierniczych, po klubach i w redakcyach dzienników. Ci ostatni byli najszkodliwsi, bo drukiem ogłaszali swe majaczenia. O nich to napisałem felieton kończący się słowy: »Należałoby, stwierdziwszy niezaprzeczalne istnienie tej choroby, przedsięwziąć właściwe środki zaradcze. Najlepiej byłoby chorych umieszczać w domu izolacyjnym pod okiem biegłego psychiatry, pozbawiając ich papieru, piór, ołówków i wszelkich tym podobnych narzędzi niszczenia zdrowego rozsądku. Niechby tam sobie tańczyli z radości Saraband, lub z rozpaczy głowy o ścianę rozbijali.«

Kazimierz Bartoszewicz.

Drożyzna a urzędnicy.

Wśród warstw ludności dotkniętych klęską drożyzny, znalazły się w najtrudniejszych warunkach te warstwy, których dochody są stałe i niezmienne, a zatem w pierwszym rzędzie urzędnicy. Warunki gospodarcze stanu urzędniczego już przed wojną były bardzo nieszczególne, zwłaszcza zaś w naszym kraju, gdzie do tego stanu garnie się młodzież niezamożna. Niewielu jest urzędników posiadających majątek, wielu natomiast jest zadłużonych. Rozpoczynanie służby bezpłatną praktyką, małżeństwa zawierane zwykle w swojej sferze, zatem przeważnie bez posagu, wydatki na kształcenie dzieci, wreszcie wydatki nadzwyczajne na leczenie itp. wyprowadzają urzędnika z równowagi finansowej już w początkach karyery. Ucieka się tedy do kredytu i to drogiego, a gdy raz zaciągnie pożyczkę, wlecze się za nim ta zmora przez szereg lat, gdyż powolny wzrost dochodu nie pozwala na robienie oszczędności, zwłaszcza że równocześnie, a nie zawsze równomiernie wzrastają wydatki na utrzymanie i kształcenie dzieci. Zaciąganie długów to niestety niemal jedyna do tej pory forma samopomocy urzędnika, który poza płacą otrzymywaną od państwa, kraju czy gminy, niema w zasadzie możności zwiększenia swych dochodów. Nieliczna bowiem tylko garstka urzędników może bez przeszkody ze strony władz przełożonych znaleść uboczny dochód przez pracę poza biurową (np. profesorowie, nauczyciele, technicy, urzędnicy rachunkowi) większość zaś wbrew najlepszej chęci musi poprzestać na wynagrodzeniu za pracę w swoim urzędzie.

Jeżeli w normalnych warunkach t. j. przed wojną przeciętny budżet urzędniczy bądźto wykazywał deficyt, bądź też w najlepszym razie zaledwie się pokrywał, jakżeż przedstawia się obecnie, gdy z powodu wojny ceny wszystkich niezbędnych do życia artykułów wzrosły już nie w dwójnasób, lecz trzechkrotnie a nawet wyżej! Inne warstwy społeczne znalazły sposób obrony przed drożyzną. I tak: producent podnosi cenę swego wytworu, właściciel realności czynsz najmu, kupiec cenę towaru, rękodzielnik i robotnik wynagrodzenie za swą pracę, adwokat, lekarz, inżynier wysokość swego honoraryum — a to wszystko odbija się na konsumencie, żyjącym ze stałej płacy, gdyż on nie może już znaleźć ofiary, na którąby przerzucić ciężar nałożony nań przez inne warstwy społeczne. Ugina się tedy pod tym ciężarem, opuszcza ze skali swych wymagań i oczekuje pomocy od swego służbodawcy, tj. państwa, kraju czy gminy.

Spowodowana wojną drożyzna dotknęła stan urzędniczy w całej monarchii, najsilniej jednak dała się we znaki urzędnikom w naszym kraju, nawiedzonym na znacznej przestrzeni inwazyą nieprzyjacielską i jej skutkami. Ewakuowane ze swoich siedzib, wyemigrowały rodziny urzędnicze do innych prowincyi, pozostawiając swój jedyny dobytek tj. urządzenie mieszkania, pościel, bieliznę, ubranie itd. na łaskę losu. Pobyt na obczyźnie, wśród niekorzystnych gospodarczo warunków, naraził je na wydatki nie współmierne z normalnymi dochodami, upragniony zaś po długich miesiącach tułaczki powrót do domu stawił przed ich oczy widmo zupełnej ruiny dobytku zniszczonego brutalną siłą.

Jest jeszcze jeden moment, który trzeba brać w rachubę przy ocenie stosunków gospodarczych urzędników, dotyczy on pewnych cech, charakteryzujących stan urzędniczy wogóle, a szczególniej w Galicyi. Stała płaca, jaką otrzymuje urzędnicy, pewność jej otrzymania na przyszłość, i niezależność jej wysokości od napięcia energii pracy, wreszcie świadomość zaopatrzenia rodziny, na wypadek śmierci ojca rodziny, pogrążyły przeważającą część stanu urzędniczego w śnie ekonomicznym, z którego obudzenie jest tem trudniejsze, że sama istota zajęć urzędniczych pozbawia udziału w produkcyi gospodarczej, pobudzającej do wysiłków i rywalizacyi. Warstwy posiadające i produkujące organizowały się od dawna w obronie swych interesów, a rezultatem tego jest, że większa część działalności publicznej odnosi się do ochrony dóbr i zysków warstw posiadających i produkujących. Organizacyi tych warstw nie odpowiada u nas organizacya konsumentów, w pierwszym rzędzie organizacya tych warstw, które stanowią grupę najsłabiej społecznie uposażoną i gospodarczo wyzyskaną. Urzędnik, który w swoim zawodzie jest wzorem obowiązkowości, który gorliwie, skrupulatnie, umiejętnie i celowo spełnia powierzone mu przez państwo, niejednokrotnie trudne bardzo funkcye, okazuje dziwnie mało szerszego poczucia obowiązków obywatelskich i zrozumienia dla pracy społecznej.

Te specyalne cechy umysłowości urzędniczej sprawiają, że organizacye urzędnicze, nie tylko zawodowe lecz gospodarcze należą do rzadkości, oraz że urzędnicy oglądają się wyłącznie na pomoc z zewnątrz, a nie szukają jej w samych sobie.

A jednak doświadczenie uczy, że ta pomoc z zewnątrz tj. podwyżka płacy nie przychodzi na zawołanie, a gdy nawet przyjdzie, nie jest w stanie rozwiązać radykalnie poruszonej tutaj kwestyi Zwłaszcza obecnie w czasie wojny państwo ma tyle aktualnych i doniosłych zadań do spełnienia, dotykających bezpośrednio wojny, że o jakiejś poważnej, decydującej akcyi na korzyść urzędników niema nawet co marzyć W najlepszym razie można oczekiwać, że rząd pójdzie za przykładem drugiej połowy naszej monarchii i przyzna 20 proc. dodatek drożyźniany, który niewątpliwie przyczyniłby się do ulżenia ciężkiej doli urzędników, atoli wobec wzrostu cen niezbędnych artykułów o 200 prc a nawet 300 prc. nie sprowadziłby tego błogosławionego stanu, w którym wszelkie troski o byt codzienny zostaną usunięte.

Okazuje się tedy, że w dzisiejszych stosunkach nie można szukać pomocy wyłącznie i jedynie w podwyżce płacy, lecz należy się skutecznie zająć inną formą pomocy wypróbowaną już przez warstwy uświadomione społecznie i gospodarczo. Tą formą jest solidarna organizacya wszystkich urzędników pod hasłem obrony swoich interesów gospodarczych.

Praca takiej organizacyi nie jest łatwą i to trzeba zrozumieć i zastosować się do tego Nie należy tedy ani zrażać się drobnemi niepowodzeniami, ani też stawiać zbyt wygórowanych wymagań, zamiast zaś krytykować prace innych, choćby nawet nie zawsze skuteczną, jąć się samemu pracy, by zdobyte pracą doświadczenie zużytkować z korzyścią dla ogółu. Solidarne, ideowe skupienie się, wiara we własne siły łącznie z wytężoną pracą przynoszą urzędnikom konsumentom niewątpliwie więcej korzyści gospodarczych, niż upragniony gorąco a niedościgniony ideał wydatnej podwyżki płacy.

Dr Maryan Lang.

Notatki bibliograficzne.

L'Europe et la Pologne a la veille et au lendemain de son démembrement par **Stanislas Smolka** membre de la chambre des seigneurs, membre des académies des sciences et lettres de Cracovie, de Budapest, de Prague et d'Agram. Avec une carte de partages de la Pologne. Rome, Liberia Spithoever. 1915. 147, 8°.

Poważny uczony polski w czasie pobytu we Włoszech rzucił pod adresem Europy garść cennych uwag i poglądów o kwestyi polskiej. Pisząc za granicą w czasie wojny i nie mając pod ręką źródeł (przedmowa podpisana z Rzymu 30 kwietnia 1915), autor musiał poprzestać niejednokrotnie na pobieżnem szkicowaniu. Przed okiem Europejczyka przesunął kolejne przeobrażenia w stosunku Polski do państw rozbiorczych od czasu pierwszego rozbioru, następnie dał czytelnikowi mapki tychże rozbiorów, Księstwa Warszawskiego z 1809 i granic z chwilą wybuchu wojny obecnej. Rzecz napisana jest w tonie tak gorącej wdzięczności za wszystko, co Austrya dała Galicyi, że raz na zawsze zamknie usta wszelkim tym, którzyby jeszcze tak niecnie wątpić o naszej lojalności. »Nous Polonais de Galicie, actuellement bons Autrichiens« głosi autor uroczyście wobec Europy i ostro występuje przeciw »syrenim głosom z nad Newy«. Wielostronny badacz, który przeorał dzieje Polski od Mieszka Starego aż do czasów Lubeckiego, rzucił w tej broszurze wiele bardzo cennych i interesujących uwag, przyczem najważniejszą częścią pracy jest rzecz przedstawiona w r. 1891 w Akademii Umiejętności a tutaj powtórzona: o stosunku Leopolda II do Konstytucyi 3 maja. Szczególny nacisk autor kładzie na stosunek Austryi do Polski i podkreśla w tym celu dwie chwile groźne dla monarchii habsburskiej, chwile tuż po klęskach i przełomach wstrząsających jej posadami, bo po pierwsze po śmierci Józefa II w r. 1790 a drugi raz po latach 1859—1866. Natomiast mniej rozwodzi się o czasach Austryi przemocnej, o czasach Metternicha. Pod piórem czuje się tętno serca przejętego silnem przywiązaniem i umiłowaniem Lwowa, Rusi Czerwonej, Galicyi. Autor sądzi, że gdyby nie kulturalny rozwój Galicyi po r. 1860, to Polacy byliby dziś »Albańczykami północy«, a Sienkiewicz nigdyby nie mógł tak rozwinąć swoich skrzydeł. W zakończeniu autor obiecuje wydać ponownie obszerniejszą edycyę tej książeczki, uzupełnioną przypiskami i dokumentami, a nadto paru nowymi ustępami, a w pierwszym rzędzie rozdziałem o dawnych próbach rozbioru Polski, zaczynając od XIV wieku. Zapewne sławna misya Schnitzenpaumera z pocz. XVI w. wystąpi tu na plan pierwszy.

M. Dobrzyński.

* * *

Aleksander Janowski. „Pierwiastek narodowy w nauczaniu geografii". Warszawa 1915.

Nasza literatura pedagogiczna wzbogaciła się znów nową pracą. Autorem jej jest p. A. Janowski, młody podróżnik, a tematem: „Pierwiastek narodowy w nauczaniu geografii". Temat zasadniczy, a poruszenie go spowodowane potrzebą chwili. Chwila to ważna, wywołana przewrotem z 5-go sierpnia 1915, chwila ulgi po zrzuceniu jednego z kajdanów. Zmiana w położeniu społeczeństwa polskiego, postawiła je przed nowymi problemami, których rozwiązywanie musiało się natychmiast rozpocząć Podobnej energii, jaką dziesięć lat temu okazało społeczeństwo polskie przy tworzeniu średniego szkolnictwa w Królestwie, spodziewamy się i dziś Ale stopień jej natężenia musi być większy, bo warunki są stokroć cięższe. Najważniejsze dodatnie objawy wyładowania się energii życiowej znamy wszyscy z ech, dochodzących do Krakowa o działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Ale w ogólnym obrazie wielkiego odruchu Warszawy, brak nam niejednokrotnie szczegółów. Jednym z nich jest fakt, iż rzecz p. A. Janowskiego wyżej wymieniona wygłoszoną została na posiedzeniu Sekcyi Geograficznej Stow. Nauczycielstwa polskiego w Warszawie 17. września 1915 r. Mamy więc już w Warszawie zrzeszenie, na jakie nie zdobyły się inne miasta polskie, a na jednem z pierwszych posiedzeń poruszono temat podstawowy dla polskiej pedagogii geograficznej.

O nauczaniu geografii pisano u nas dosyć. Zastanawiano się nad metodą przyswajania uczniowi pewnych wiadomości i starano się usilnie ułatwić mu tę pracę. Mało, a może nawet wcale nie poruszano przytem pierwiastku narodowego. Myśl tę poznały i przyswoiły sobie oddawna inne narody europejskie, a z pomiędzy nich przedewszystkiem te, które posiadają własne państwa i własne rządy, świadome ich potrzeb. Nieoczekiwanem wydać się może wskazanie takiej przyczyny. A jednak to prawda. Tutaj tkwi jednak również źródło zaniedbania u nas geografii Polski do ostatnich lat XIX. wieku. Kochamy utracone wpływy i dawną sławę narodu; co więcej, nie znamy »dzisiaj«, nie znamy własnej Ojczyzny, bo patrzymy na nią oczami zamglonemi marzeniem o minionej sławie. Fakt nieznajomości kraju tłumaczy się warunkami zewnętrznymi.

Naród bowiem, który wytrwale dąży do poznania swej ojczyzny, uczy się również cenić jej skarby, stara się spożytkować je dla siebie, a sądem łakomym każe trzymać się z dala, bo wie, że zasoby ojczyzny to podstawa jego własnej pomyślności. Gdy naród wolność utraci, pieczę nad niemi obejmują inni, zwykle sąsiedzi. Oni dążą teraz do poznania nabytego kraju, a dawnym panom jego utrudniają. Odwracają ich od badania ojczyzny, bo znawcy jej to przyszli rywale. Wprowadzają więc fałszywy sposób wykładu w szkole, która wpaja w ucznia, że kraik przeszłości zamieszkany jest mieszaną cząstką większej i wspanialszej całości, że na tę całość to obca, natomiast kraj ojczysty w całości jest jego, a nie naród, który go tworzy. Wynik takich warunków bardzo smutny; obcy wiedzą więcej i lepiej znają kraj, niż własny naród. Oni też ciągną z niego korzyści, a naród jest wyzyskiwany a co gorsza, pogardzany.

Z tego ta, przypuszczam, wynikły piękne myśli autora o konieczności »odczucia elementów składowych Ziem Polskich i zrozumienia, że nauka musi być z życiem praktycznem związana«. Myśli te łączy autor z ideą X. Gralewskiego, że »Polska pod każdym względem, stanowi ośrodek nauki szkolnej w jej rozwiniętym programowem, oraz punkt wyjścia większości przedmiotów.

Pierwiastek narodowy opierać się ma zatem na uczuciu, t. j. ma wyrabiać miłość ojczyzny w młodzieży, tak jak nasz chłop ma odwieczny praludzki głód ziemi, a z drugiej strony ma prowadzić do zrozumienia Polski, jako całości geograficznej. Naukę geografii Polski należy do opisu Polski, a obraz poznanej ojczyzny najlepiej da się utwierdzić w umysłach młodzieży przez ciągłe porównywanie z sąsiedniemi krainami. »Geografię najbliższych jednostek fizyograficznych rozważać trzeba na tle związków krajobrazowo-geograficznych, przedstawić naukę na tle analogii i przeciwieństw, wpływów kulturalnych, stosunków handlowych i wojennych«.

»Dalsze kraje Europy też wiązać trzeba z Polską: np. kilkakrotny potężny wpływ Włoch na kulturę polską, wpływy francuskie w wieku oświecenia i epopeja Napoleońska, immigracya holenderska w Polsce, zrzeszenia kupców ormiańskich i greckich. Wykaże to nieposlednie stanowisko Polski w Europie i napełni duszę dziecka dumą narodową i żądaniem przynależnego stanowiska w rodzinie ludów europejskich".

Nawet przy wykładzie innych części świata dosyć się znajdzie miejsca i sposobności do wykazania punktów stycznych z Polską. W Ameryce natrafi się na postacie Kościuszki i Pułaskiego, na masową ludność, emigrującą z Polski, na monumentalne ślady działalności Domeyki, profesora uniw. w Chile. Taksamo Azya, Australia i Antarktyda (Arctowski i Dobrowolski).

Przy omawianiu wszystkich części świata trzeba korzystać z każdej sposobności zwrócenia uwagi nie tylko na nasze tam wpływy, ale wskazać skrzętnie na najważniejsze przynajmniej rozmieszczenie Polaków poza Polską. Bo ci, co dziś uczą, jutro tam wyemigrować mogą, niech więc idą świadomi krajów i ludzi, a przedewszystkiem kolonii własnych współbraci. Niech ci bracia czują odnawiający się ciągle łącznik z narodem i niech odległość nie przyczynia się do ich wynarodowienia się. W tym względzie niech będą nam wzorem nasi zachodni sąsiedzi, którzy niechcą tracić żadnego ze swoich, którzy muszą opuścić ojczyznę, a z każdej straty umieją zaczerpnąć doświadczenia, aby jej uniknąć na przyszłość.

Juliusz Jurczyński.

Wystawa mody w Wiedniu.

Pod protektoratem Arcyksiężnej Izabeli a za inicyatywą grona osób z grupowanych około Szkoły Sztuki Stosowanej, w salach »Gewerbe Museum« na Stubenringu otwarto tutaj wystawę mody.

W wielkiej sali Muzeum, nieco dziwacznie i nie powiem, by zbyt szczęśliwie udekorowanaj przez architekta, p Dagobesta Peche, mieści się wystawa, z wielką starannością zestawionych poszczególnych przedmiotów, służących do stroju kobiety. Zasługa tego okładu, w którym znać rzetelny systemat, wolny od doraźności, wspólnej zazwyczaj wielu wystawom, przypada kierownikowi artystycznemu tejże, profesorowi Józefowi Hoffmanowi oraz kilku stowarzyszeniom kobiecym, pracującym skutecznie nad pozyskaniem dla kobiet jak najszerszego pola pracy w dziale sztuki stosowanej. Widzimy tu więc przepiękne koronki, nie ustępujące w niczem słynnym wyrobom brukselskim, wystawionym przez c. k. Zakład dla kobiecego domowego przemysłu, liczący dziś już 60 szkół i zatrudniający 30 — 40 tysięcy robotnic. Dalej witryny z artystycznie wykonanemi, nadzwyczaj oryginalnemi bizuteryami w całkiem nowym guście, wśród których zwraca uwagę rodzaj owalnego medalionu z ażurowego złota, w pośrodku którego rzucona jest gałązka berberysu z korali; (wystawca Oskar Dietrich). Do działu biżuteryi wliczyć poniekąd należy amalje na metalu, przeważnie wystawione przez kobiety, częstokroć bardzo oryginalne i śmiałe w rysunku fantastycznym pań: Maryi Likarz, Mitzi Schreiner, Zofii Dolnickiej.

Nadmienić należy, że wszystkie wystawiające, lub dające pomysł do wystawionych okazów panie są bądź malarkami, bądź uczenicami szkoły stosowanej sztuki (Kunstgewerbeschule). Dalej spotykamy tu śliczne ręczne torebki p. Very Brunner, pełne artystycznego wdzięku z drewnianych pereł na pokładzie z jedwabiu lub gufrowanej gazy; takież mozolnie wykonane z drobnych perełek szklanych a gustowue w rysunku p. Stefi Feizlmeyer. Kwiaty, wystawione przez »Kunstgewerbeschule Izabella« z Presburga. Wachlarze, wśród których zwraca uwagę niezwykły, wedle malarskiego wzoru wykonany na tle terra cotta, haftowany w białe kameleony.

Sukien właściwie jeszcze nie znajdujemy wiele, bo te ukażą się dopiero w drugiej części wystawy, przedstawione przez firmy. To, co dziś tu widzimy jest przeważnie impulsem, danym przez artystów do nowych pomysłów wykonawcom zawodowym. Z tych pomysłów największą zwracają uwagę: biała muślinowa suknia; krótka, jak każe obecna moda, okrągło skrajana spódnica, peplum z tegoż materyału tworzy tunikę; stanik empire przedłużony paskiem fałdzistym, z przodu ozdobny jedwabnym białym haftem, wycięty w czworogran z przodu i zakończony w górze prostym kołnierzem a la Medicis. Rękawy półkrótkie, zakończone w górę idącemi w dwa rzędy falbanami, harmonizującemi z przystrojem u szyi; poniżej fałdzistego pasa związanie z białej atłasowej wstążki, spięte blado-różową kamelją. Pomysł p. Maryi Baum.

Mocno różowego koloru jedwab służy za podstawę modelu wystawionego przez malarkę p. Ewę Frieberger; na jego tle również żywej barwy zielona gaza, za przystrój, oryginalnie pomyślany, służą kwiaty, zrobione z tegoż samego różowego jedwabiu z zielonemi liśćmi; przód stanika stanowi różowy jedwabny gorsecik, zasypany takiemiż kwiatami; rękaw ozdobny z gazy, wycinany i spinany takiemiż bukiecikami.

Pomysł malarski p. Gertrudy Bartl: Suknia z mocno szafirowej gazy, z pod której prześwieca gaza czerwona — kombinacya z czarnym jedwabiem. Zwraca także uwagę pomysłu artysty-malarza, p. Maksa Snischek z Dürnkrut, kimono z blado-zielonej crepe de Chine z delikatnym haftem, dostosowanym dyskretnemi barwami do tła bladej zieleni. Tenże dostarczył całej masy pomysłów w szeregu kolorowanych rysunków. W rysunkach również dała szereg wzorów nowych kreacyi, począwszy od rękawiczek, całkiem nowych w pomyśle, wzorów obuwia etc. p. Gubi Möschl, pełna oryginalności i fantazyi.

Co najwięcej na tej wystawie szwankuje, to właśnie — kapelusz. Bo też obecny kapelusz, stanowiący najczęściej płaskie denko, nie daje wielkiego pola do popisu fantazyi i ogranicza się do najprymitywniejszego przystroju.

* * *

Ciekawym bardzo jest dział historyczny wystawy, mieszczący się na pierwszem piętrze a składający z wzorów XVIII i pierwszej połowy XIX wieku Kolekcya wspaniałych materyi jedwabnych grodeturów, grodenapli, szarfy z gazy jedwabnej, cieniutkie sukienka ivoire, przetykane złotem jasno barwne falpy delikatne i cieniutkie dają dowód jak wysoko już podówczas stało tkactwo. Ślicznie zachowane suknie z jedwabiów ciężkich, jakie dziś widzi się zaledwie na szatach kościelnych, o kroju Watteau z XVIII wieku, cały zbiór rycin kobiet sławnych z piękności i elegancyi z tegoż wieku, mimowiednie wraca zwiedzającego w te czasy, nie tak dawne a przecież tak dalekie... Nie brak tu i męskich ubiorów, barwnych i pełnych haftów z XVIII w., współzawodniczących w zdobności z kobiecemi. Z XIX wieku, w jego pierwszej połowie, jest starannie zebrana kolekcya rycin z dzienników mód.

Jeden zarzut dałby się uczynić temu nowemu ruchowi w kierunku mody: dla czego nie sięgnęli jego inicyatorzy do bogatej a tak pięknej i pełnej charakterystycznych pomysłów, ludowej skarbnicy? — A zdawało się, że pierwszy krok nowatorów tam był zwrócony, najpopularniejszą bowiem modą Wiednia jest dziś strój: »a la Polonaise«. *A. Callier.*

Wiedeń, dnia 30. grudnia.

Sylwetki galicyjskie.

W wagonie III klasy „Schnellzugu" był kolosalny ścisk. Kiedy konduktor mimo to chciał jeszcze więcej wpakować pasażerów, wszyscy byli już „ausser sich", ale tylko jeden żyd wziął na odwagę i zawołał, że to jest już „ausgeschlossen". Stimmung był jakby w torpedowcu. Choć stało napisane „für Nichtraucher", pełno było dymu i wszystkie lufciki stały pozamykane. W przejściach zostali stać żydzi i szwargotali coś w swym narodowym języku. Jeden gimnazyalista wygramolił się na górną półkę, podłożył sobie pod głowę oberrock i uciął sobie schlummerka, nie zważając, że dzieci tuż nad uchem darły się i gwałt podnosiły. W kącie przywalona pudełkami i kuferkami jakaś stara „Schachtel" kokietowała kilku kibitzów i bubków. Najwygodniej stosunkowo siedziało trzech pasażerów, jakiś finanswach, pewien oberkelner i właściciel jakiegoś Greislerei (obiecał trinkgeld konduktorowi). Ów trzeci, handlarz nie wiele mówił, a natomiast widać rachował coś w głowie i myślał, ile komu poborgował, ile miał obstalować pudełek szwarcu, haarnadli i glaspapieru, jak miał najłatwiej przeszwarcować pewne towary do geszeftu, wreszcie obliczał, czy zdąży dziś jeszcze do domu przed „szperą". Za to najgłośniej rozpowiadał oberkelner. Prawie przy każdej stacyi chwalił się, że zna takową „durch und durch", że kiedyś za dobrych czasów był tu fajny pilzner i dziwnie smaczne salzstagle i kajzerki. Oberkelner był w wybornym humorze, a nie był to wcale Galgenhumor. Cieszył się, bo w knajpie zarobił na Sylwestra niebywały trinkgeld i jeszcze dziś z wielką frajdą przypomniał sobie owe głosy milionów Stammgastów: „Zahlen! Zahlen!" To też dziś wesoły opowiadał towarzyszom mnóstwo fajnych witzów z „Fliegende Blätter" i wszystkich w wagonie rozrajcował na fest. Natomiast finanzwach strasznie coś szimpfował i był prawie ausser sich. Bo też cały dzień miał on pecha. Naprzód nie udał mu się zupełnie urlop i wogóle cały „abstecher" do jednej znajomej. Żegnając się ze znajomą, wywrócił w pospiechu nachtkasslik, wpadł z

---

tak nieraz francuscy plastycy, dla których Filipkiewicz ma widoczną i usprawiedliwioną „słabość".

Dwa niezłe studya pastelą wystawił A. Markowicz. Stydya p. Z. Skrochowskiej są również niebanalnym wysiłkiem, wolnym od pretensyonalności, podobnie jak „Rynek" W. Zarzyckiego. Dwa obrazy T. Czyżewskiego przedstawiają okazy, rzadkie dodajmy, naszego rodzimego „kubizmu", inspirowanego nie u samego źródła, lecz widocznie z ilustracyj zagranicznych. Eksperymenty tego rodzaju odbiegają tak dalece od wszystkiego, co się spotyka na naszych wystawach, a i „Sztuki" również, że nie widzę racyi, dla jakiej wystawia się je w tym zespole. Miałyby one jakiś sens i usprawiedliwienie, gdyby stanowiły jakąś osobną grupę, której jednolity kierunek wysiłku eksperymentalnego mógłby objaśniać widza o właściwym jego sensie.

Działu obrazów dopełniają ponadto Terleckiego studyum impresyjne, w manierze, przypominającej „pointylistyczną", p. t. „Poranek", dwa pejzażyki A. Neumanna, oraz portret starszej damy i studyum pastelą J. Bukowskiego, którego w dziale grafiki wystawiona „Litania" przedstawia bardzo udały wysiłek sztuki zdobniczej, rozwiązanie zadania graficznego, które Bukowski dokonuje zawsze szczęśliwie przez umiejętność pogodzenia wymogów racyonalnej grafiki z artyzmem.

Grafika panny Z. Lubańskiej („Pastorałki" i „Polskie kolędy") wykazuje skalę talentu graficznego, której można szczerze powinszować i życzyć jak najlepszego i najdłuższego rozwoju. Są to rzeczy tak wyjątkowo miłe i sympatyczne ze względu na ich wybitny i oryginalny sentyment, że stanowią jedną z najmilszych niespodzianek tej wystawy. W „Kolędach" p. Lubańskiej widoczne są dobrze przebyte studya graficzne pod umiejętnem kierownictwem, niewątpliwy, duży talent ujęty w racyonalną dyscyplinę i pomysłowość zdobnicza wyjątkowo bogata. Te dane powinny być wyzyskane umiejętnie przez autorkę „Pastorałek" na jak najdłuższą metę. „Pastorałki" i „Kolędy" mają charakter polski, co łącznie z prawdziwym artyzmem ich wykonania nadaje im wartość pierwszorzędną. Talent graficzny p. Lubańskiej, epiczny, „gawędziarski" nadaje się szczególnie do ilustrowania rzeczy w tym typie, co te „Kolędy" i powinien być wyzyskany odpowiednio przez nakładców. Niezależnie jednak od tego artystka ma obowiązek czuwania, by tak piękny dar, jaki przedstawiają wartości jej niepospolitego talentu zdobniczego zostały wykształcone do spodziewanego poziomu artystycznego i utrzymane zawsze na jego wyżynie.

Batiki i projekty do nich pp. Lorenców kompletują dział zdobnictwa tej wystawy, skromny co do ilości, ale jakościowo bardzo interesujący.

Połączona z pokazem „Sztuki" wystawa Tow. „Rzeźba" obejmuje małą stosunkowo ilość prac. W plastyce L. Puget'a widoczne są zmiany w sensie usiłowań i wysiłku plastycznego. W pracach dawniejszych szedł Puget za wrażeniem, impresyą i taki również charakter miały jego rzeźby. W rzeczach obecnie wystawionych widzi się koncepcyę plastyki racyonalniejszą, lepszą, bo z improwizowania przeszedł Puget do ujmowania zjawisk, swego zadania rzeźbiarskiego w sensie architektonicznym. Z rezultatów osiągniętych np. w rzeźbie zatyt. „Berta" przekonać się można, iż ta koncepcya odpowiada najlepiej właściwym zadaniom plastyka, jakim jest rzeźbiarz. Architektoniczny koncept, szczęśliwie zrealizowany mają również dwa „akty" S. Popławskiego („figura męska i kobieca"), które dowodzą i talentu i pracy poważnie, celowo zakrojonej. Studyum do portretu p. B. Koncewskiej świadczy o zdolnościach rzeźbiarskich, kształconych umiejętnie, z sensem. P. Koncewska obdarzona jest oryginalnem poczuciem plastyki, w którem skłonność do stylizowania jest widoczna tak, że praca jej w tym kierunku, zdaje się, winna być kontynuowana.

Na ładnem studyum głowy chłopca W. Koniecznego, dobrze zaobserwowanym typie głowy „Juhaski" S. Gettera i „studyum głowy" p. Beringer-Wilczyńskiej kończy się przegląd niedużego, ale zajmującego zespołu „Rzeźby". — Omawiając obrazy, zapomniałem wymienić prace G. Gwozdeckiego, który należy do rzędu „pasyonowanych" malarzy. U Gwozdeckiego nie znać nigdy prawie roboty obojętnej i to jest jej dużą zaletą. Dane jego talentu są bezwątpienia oryginalne, w obrazach widoczną jest ambicya malarska, żeby wysiłek nie był nigdy banalnym, ale radbym bardzo i szczerze mu życzę tego, by raz wreszcie z okresu prób i usiłowań przeszedł do rozwiązywania zadań malarskich zupełnie poważnych, w których przez skupienie i natężenie silne swych zdolności mógłby wykazać, do czego właściwie jest zdolny. Stopnie nabytego doświadczenia i umiejętności w malowaniu są, jakby można wnosić z obrazów Gwozdeckiego, dostateczne, by przejść raz tę granicę, jaka dzieli studya od tak zwanego „obrazu".

W. Mitarski.

wielkiem opóźnieniem na bahnhof (gdy już wołano „Abfahrt"), aż w końcu gdy brał platz, siadł jakiejś damie na kapelusz. Nadarmo go pocieszał oberkelner, przypominając mu przysłowie, że każda rzecz ma swoją schattenseite". Finanzwach najbardziej ze wszystkiego zgryzł się tem, że na stacyi nie odkłonił mu się pan hofrat. Rozmyślał teraz, czy pan hofrat naumyślnie go nie zauważył, czy może pan hofrat dostał taki wink von oben, oby się nie odkłaniać pojedynczym ludziom, czy może pan hofrat ma mu co do zarzucenia i przeszkodzi mu w awansie! A przecież on tak pracował nad dobrą konduitę, tak bardzo szwicował! Z takowych rozmyślań obudził go nagle tubalny okrzyk oberkelnera: „Auf"! Schnellzug wjeżdżał już bowiem na bahnhof stolicy naszego „Piemontu" i zewsząd dawały się słyszeć okrzyki „Packer, packer!" **m. d.**

Od Administracyi.

Wobec olbrzymiego podrożenia wszystkich materyałów drukarskich stało się koniecznem podniesienie ceny abonamentowej „Głosu Narodu". Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.

Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

KRONIKA.

Kraków, dnia 1. stycznia 1915 r.

Wieczorne nabożeństwa na zakończenie starego roku obchodzone są w Krakowie nadzwyczaj uroczyście. Pomimo dziesiątek kościołów, we wszystkich panuje ścisk, bo całe miasto podąża do świątyń Pańskich, by złożyć dzięki Stwórcy ze przeżyty ciężki rok wojny i błagać o siły do przetrwania jeszcze tego, co nowy rok przyniesie. Przeżyliśmy zaiste wiele i dzisiaj znajdujemy się już w lepszych niż przed rokiem warunkach. Ciężkie walki, jakie toczą się obecnie na wschodnich kresach, dochodziły niemal do murów fortecznych Krakowa. Rok przeżyty oddalił nawałę nieprzyjacielską, dał nam możność odzyskania zajętych ziem naszych i czynienia starań dla gojenia ran gospodarczych, zadanych przez wojnę. Niepokoi nas los Tarnopola i kresowych miast, wielu rodzin polskich, wiodących ciężki żywot banitów, gnanych w nieznane im strony wśród śniegów i wiatrów Podola, drogi pochodu znacząc zwłokami padłych od chorób i znoju swych dziatek. Niejeden z nas ma wśród nich swe rodziny, z któremi porozumieć się nie było można, pomimo wysiłków, gdyż sprawna żandarmerya rosyjska strzegła dobrze, by żaden wyraz nie przedostał się przez granice państw neutralnych z tego padołu płaczu, jakiemi są jeszcze dotychczas ziemie zajęte od początku wojny przez nieprzyjaciela. Dochodziły nas tylko wiadomości po odebraniu Lwowa, że urzędnicy cierpią nędzę, pozostawieni bez środków do życia i jakiejkolwiek pomocy. Nowy rok przynosi nam echa strzałów, krwawią się ziemie kresowe, ataki nieprzyjacielskie znachodzą mężny opór, a siecie drutów kolczastych pokrywają stosy gnanego do szturmu żołdactwa. Poza drutami widzimy wieżyce kościołów Tarnopola, mury pięknego kresowego miasta, tworzącego obozowisko nieprzyjacielskie, z którego wyparto cywilną ludność. Oby dzwony z tych wieżyc ogłosiły nam jak najszybciej pryśnięcie kordonu, a rok nowy złączył nas wszystkich pod jednym dachem, przynosząc nam nagrodę za straszne przejścia, jakich nie szczędziły nam dziejowe wypadki.

Czegóż więc życzyć sobie mamy jeśli nie przetrwania tego, co nam jeszcze schyłek wojny przynieść może, przetrwania z ufnością w sprawiedliwość Bożą, której powierzamy rozstrzygnięcie wypadków decydujących o naszej sprawie.

Potrzeba nam silnych nerwów i zdrowych mięśni do pracy, jakiej żąda od nas odbudowa zniszczonych ziem. Wlanie nowej energii we wszystkie zamarłe dziś arterye życia gospodarczego i wniesienia zdrowego tętna do organizmu, któremu uśmiecha się nowe życie w wolnej Ojczyźnie, nie krępowanej więzami i knutem, który prysnął, i rozkiełznał sił walczy, by nie oddać rozdarte podziałami ziemie. Należyta praca kraju wymagać będzie wysiłków na zwalczenie jej mrówczą i solidarną pracą, wymaga od nas obrony ziemi i utrzymania naszego stanu posiadania, by nie zniewalano jej frymarczeniem, bo potoki krwi, jakie wypiła, uczyniły ją droższą jeszcze dla nas, związały nas z nią nierozerwalnym węzłem, którego żadna siła rozłączyć z nami nie zdoła. Musimy bronić posterunków pracy i dorobku naszego we wszystkich dziedzinach każdego warsztatu, banku, handlu, każdej instytucyi i organizacyi, każdej wartości, by je pomnażać dla majątku narodowego. Wojna nauczyła nas, że przyszłość jest za naszą produkcyą i jak przykrą jest zależność od obcego dowozu. Zdobyte doświadczenia zużyjemy, gdy szczęk broni zastąpi huk młotów, warczenie pił i łoskot maszyn, głoszących nową erę pokoju i pracy, pracy dla siebie, dającej zarobki tym rzeszom, które jeździły zdobywać się do pracy na sezonowe roboty, dla uprawy obcej ziemi, żywiącej obce ludy i pomnażającej obce majątki.

Oby Rok nowy był przełomem dziejowym i spełnił te życzenia, jakie pełnią serca wszystkich tych, którzy broń dzierżyć mogą na polu walki, w nadziei, że ciężkie ofiary okupią zmartwychwstaniem Tej, która gnała młodzież naszą na lafety nieprzyjacielskich armat, towarzysząc żołnierzowi swemu do ostatniego tchnienia.

Oby rok ten był rokiem czynów — wytrwale zaznaczających się w każdej dziedzinie i uzupełniających się nawzajem, które wykują nam zasłużoną przyszłość, zabezpieczającą niezależny byt na wolnej naszej ziemi.

Z miasta.

Nowy Rok. Składając w dniu dzisiejszym serdeczne życzenia naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom, czynimy to już po raz drugi w okresie wyjątkowym, gdy huk dział rozbrzmiewa na licznych frontach Europy. Wojna w roku ubiegłym odbiła się dotkliwie na życiu naszego miasta we wszystkich dziedzinach. Handel, przemysł i rękodzieło w zastoju; drożyzna ogólna boleśnie daje się we znaki nie tylko t. zw. „najszerszym sferom", ale całemu ogółowi mieszkańców. W nadziei, że rok bieżący będzie ostatnim rokiem wojny, przyniesie spełnienie naszych narodowych nadziei i orszak niedoli, jaką wojna za sobą pociąga, zniknie w ciągu r. 1916 z nastaniem pokoju, życzymy doczekania upragnionych dni powrotu stosunków normalnych, daj Boże jak najpomyślniejszych.

Następny numer „Głosu Narodu" wyjdzie w poniedziałek rano o zwykłej porze.

Na zakończenie starego roku odbyły się we wszystkich kościołach krakowskich uroczyste nieszpory z kazaniami. W kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo odprawił Książę-Biskup Adam Sapieha, w kościele Najśw. Maryi Panny arcybiskup X. Albin Symon. Wszystkie świątynie zapełniły się tłumnie wiernymi.

Noc Sylwestrowa. Nastrój wczorajszego wieczoru w mieście był na ogół bardzo spokojny i poważny; nie było żadnych publicznych zabaw i rozrywek, po za przedstawieniami teatralnemi. Ludność naszego miasta żegnała rok stary w nastroju, odpowiadającym chwili, jaką obecnie przeżywamy.

W sprawie teatru ludowego. Uzupełniając komunikat magistratu w sprawie objęcia teatru ludowego w zarząd gminy, notujemy jeszcze kilka interesujących szczegółów. Posiedzenie prezydyum miasta, na którem rozstrzygnięcie sprawy nastąpiło, z powodu choroby prezydenta Dra Leo, odbyło się w jego mieszkaniu. Referował sekretarz prezydyalny Dr Kannenberg. Uchwalono przejąć teatr ludowy w zarząd gminy, naczelne kierownictwo powierzyć kierownikowi teatru miejskiego p. Dr Lucyanowi Rydlowi, techniczne kierownictwo zaś powierzono Drowi Tadeuszowi Konczyńskiemu za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 500 koron; równocześnie Dr Konczyński zwolniony został ze stanowiska dramaturga w teatrze miejskim. Reżyseryę w teatrze ludowym objąć ma p. Pilarski, dotychczasowy reżyser i wspólnik p. Konczyńskiego. Sprawy finansowo-administracyjne sceny ludowej załatwiać ma komisya z ramienia magistratu, złożona z pp. dyr. Izby obrachunkowej miejskiej p. Krzyżanowskiego i Dra Kannenberga. W ten sposób uregulowane stosunki trwać mają pół roku, poczem zapadną w sprawie sceny ludowej nowe postanowienia. Tymczasem zaś obecne kierownictwo zająć się ma skompletowaniem sił artystycznych, uregulowaniem ich poborów, które były nadzwyczaj nizkie i nierównomierne, dalej poczynić musi starania w kierunku wyposażenia sceny ludowej w konieczne dekoracye i urządzenia, dotychczasowe są bowiem własnością prywatną. Gminę czekają więc na tem polu poważne zadania, których spełnienie wymagać będzie znacznych świadczeń finansowych, zwłaszcza, że gminie przyjdzie zawrzeć z artystami obowiązujące ją, jako przedsiębiorczynię, kontrakty.

Nowa linia tramwajowa. Budowa nowej linii tramwajowej od ul. Zwierzynieckiej przez Rynek do wylotu ul. Sławkowskiej nareszcie dobiega końca. W najbliższych dniach budowa będzie zupełnie ukończoną. Nowością przy tej linii są motory elektryczne do przestawiania zwrotnic, jakie założono na ulicach Zwierzynieckiej i Sławkowskiej. Po zupełnem wykończeniu budowy, w dniach 16. do 21. stycznia b. r. badać będzie tor i załatwiać wszelkie formalności z otwarciem ruchu połączone komisya z ramienia ministerstwa kolejowego, poczem w dniu 22. stycznia nastąpi na nowej linii otwarcie ruchu, a równocześnie ustalenie rozkładu jazdy na innych liniach z nową połączonych.

Gwiazdka dla rekonwalescentów. Książę-Biskup krakowski Adam Sapieha przeznaczył przesłane przez Starostwo w Oświęcimiu K 500 na gwiazdkę dla żołnierzy, na urządzenie drzewka dla żołnierzy-rekonwalescentów, przebywających w koszarach przy ul. Rajskiej. W pięknie przybranej zielenią sali ustawiono ozdobione drzewko, a obok niego szeregi stołów zastawionych podarunkami dla 400 żołnierzy rekonwalescentów. Do zgromadzonych przemówił X. katecheta Piechnik i komendant koszar nadporucznik Dr Karol Krzetuski. Przy akompaniamencie fisharmonii chór kilkudziesięciu legionistów rekonwalescentów odśpiewał kolendy i pieśni polskie. W końcu każdy z obecnych żołnierzy otrzymał pakiecik z podarkami, jabłkami i słodyczami, małą strucię i opłatek.

Prócz daru księcia biskupa złożyli datki na ten cel: Komenda koszar K 100, jabłka i strucle, X. A. S. K 40, p. Truszkowski K 20, p. Sporn (droguerya) K 4, p. Józef Kozłowski z Dąbrowy górniczej K 10, N. N. K 3.50. Razem dochód wynosił K 677.50, wydatki K 674.58, resztę K 2.92 złożono na cele K. B. K.

Następujące firmy nadesłały dary: p. Jan Czernecki 200 artystycznych kart, p. M. Dutkiewicz 500 paczek zapałek, p. Jahoda 25 kalendarzy z notesami, p. Maurizio 600 torebek, p. Biernat 50 kalendarzy kościuszkowskich, p. Kutrzeba 35 kart i 10 pakietów papieru listowego, p. Froncz 17 szpulek nici, księgarnia G. Gebethnera i Sp. kilkadziesiąt książek i broszur, Fabryka „Kupitar" 5 kg. cukierków i 12 koron rabatu, Doktorowa Słapowa 10 papierośnic, 3 fajki i kilkanaście podarków różnych, N. N. książkę do nabożeństwa.

Wszystkim ofiarodawcom składają najserdeczniejsze podziękowanie urządzające gwiazdkę: Walerya Anczycowa. Adela Krzetuska.

Spis ociemniałych żołnierzy. C. k. Namiestnictwo w Białej poleciło krakowskiemu magistratowi sporządzenie wykazu wszystkich ociemniałych na wojnie, którzy po wypuszczeniu ze szpitali przebywają w naszem mieście i mieszkają albo przy swych rodzinach, albo u osób miłosiernych, albo w zakładach dla ociemniałych lub w innych zakładach dobroczynnych.

Czyniąc temu wezwaniu zadość, magistrat wzywa tą drogą żołnierzy ociemniałych, o jakich powyżej mowa, ażeby zgłaszali się osobiście do zapisu w VI a Wydziale magistratu (ul. Poselska 8. parter) w godzinach urzędowych od 10 z rana do 1 w południe, zaopatrzeni w swe dokumenta wojskowe, najpóźniej do dnia 20. stycznia 1916.

Obniżenie ceny nafty. Magistrat krakowski na podstawie § 7 rozp. ministeryalnego z 18 b. m. ustanowił następujące ceny maksymalne nafty przy sprzedaży cząstkowej, t. j. w ilościach mniejszych aniżeli zawartość jednej beczki, a mianowicie za 1 kg. 56 hal., za litr 48 hal. (dotąd płacono za litr 66 hal.). Ceny te obowiązywać będą od 2. stycznia 1916 r. przy sprzedaży w sklepie bez dostawy. — W rafineryach galicyjskich cena nafty spadła o kilkanaście koron na beczce.

Relacye z wojny. W lutym b. r. zakazały władze osobom wojskowym pisania sprawozdań z pola walki do czasopism i dzienników. Jak donosi „Streffl. Militärbl.", został zakaz ten obecnie zniesiony. Równocześnie jednak wydano w sprawie tej następujące przepisy: Każde sprawozdanie osób wojskowych o zdarzeniach lub epizodach z pola walki, musi być najpierw (przed wydrukowaniem) przedłożone naczelnej komendzie armii (wojennej kwaterze prasowej) do aprobaty. W sprawozdaniu takiem musi być dalej podane nazwisko i stopień wojskowy autora, na stronie tytułowej zaś czasopisma, względnie na początku sprawozdania mieścić się musi klauzula: „Przez naczelną komendę armii (wojenną kwaterę prasową) dozwolone". Wszelkie natomiast artykuły o ogólnej sytuacyi wojennej, jako też artykuły podobne, wojny dotyczące, nie mogą być zaopatrzone ani podpisem autora, ani żadną wzmianką, wskazującą na to, że autorem jest osoba wojskowa. Wszelkie rozpatrywania i wnioski na temat przyszłych działań wojennych są wogóle zakazane.

WOJENNY SENNIK.

A

adwokat gdy się śni — rychłe zniesienie moratoryum.
afisz — nowa taryfa maksymalna.
akcyza — brak masła, mleka i jaj.
ambasador — dowiesz się o nowem wypowiedzeniu wojny.
amnnicya — wyczerpanie zapasów domowych.
ananas — piekarz albo rzeźnik wyrzuci cię ze sklepu.
anioł — umrzesz z głodu.
animusz — staniesz przed komisyą asenterunkową.

B

bajkę słyszeć — wiadomość o rychłem zawarciu pokoju.
bankiet — odbędzie się zjazd członków N. K. N.
bitwa — nie spotka cię w tym dniu nic osobliwego.
bogacz — otworzysz jatkę.

C

chleb — nie kupisz chleba, choć będziesz miał kartę chlebową.
ciastko jeść — zachorujesz na żołądek.
cytrynę kupować — drożyzna wyciśnie ci ostatni grosz z kieszeni.

D

dreadnonght — niepotrzebny, a znaczny wydatek.
dnkat — zobaczysz dawno niewidzianego przyjaciela.

E

elektryczny tramwaj — spóźnisz się do biura.
Enropy mapę widzieć — w życiu twojem zajdą wielkie zmiany.

F

fiakier — stracisz pół dnia na daremnem szukaniu czegoś.
fortyfikacye — będziesz ewakuowany.

G

garkuchnia — będziesz głodny mimo zjedzenia obiadu.
gęś — to, o czemś marzył, nie spełni się.
gospodarz — spodziewaj się podwyższenia komornego.

H

Hunjady woda — poczęstują cię gdzieś wojennym rosołem.

I

izraelita — zrobisz doskonały interes na dostawach.

J

jajko — miła niespodzianka.
jajko — czeka cię obiad bez mięsa.

K

kupiec — dostąpisz zaszczytów i bogactw.
kredytn szukać — spotka cię odmowa.
knia — co cię ma spotkać, to cię nie minie.

L

luksus — kupisz sobie buty.

M

mleko pić — dostaniesz na śniadanie czarnej kawy.

N

nahajka — będziesz miał przykre zajście z przełożonym.

O

order — będziesz płacił taksę.

P

podwodna łódź — spotka cię nagłe nieszczęście.

R

redaktor gdy się śni — wyjdzie dodatek nadzwyczajny.
rubel — znajdziesz pięć koron.

S

Serba widzieć — egzekutor wyrzuci cię na bruk.

T

trumna — wezmą do wojska twego wierzyciela.
Tnrka widzieć — nazwie cię ktoś dardanelskim.

U

urlop — utracisz posadę.

W

wojna, słyszeć o niej — będziesz się przez cały dzień nudził.

Z

zębów ból — trzymaj język za zębami.

Ż

żandarm — wyjdziesz na ulicę bez legitymacyi.

Mora.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Komisya dla świadczeń wojennych. W dniach 21 i 22 grudnia b. r. obradowała w namiestnictwie w Białej krajowa komisya dla świadczeń wojennych, ustanowiona na zasadzie ustawy z 26 grudnia 1912. Po zagajeniu obrad przez Namiestnika przystąpiono do obrad tyczących się roszczeń za dostarczone lub wykonane świadczenia wojenne z powiatów: krakowskiego, podgórskiego, wielickiego, chrzanowskiego, oświęcimskiego, żywieckiego, gorlickiego i kołomyjskiego, oraz z miasta Krakowa. Co do 1664 spraw powzięto merytoryczną uchwałę, resztę zaś postanowiono bądźto odstąpić właściwej c. i k. intendanturze wojskowej do bezpośredniego załatwienia, bądźto zwrócić I instancyi do uzupełnienia w kierunkach wskazanych przez komisyę. Sprawy merytorycznie załatwione będą teraz za pośrednictwem ministerstwa obrony krajowej przedłożone ustanowionej po myśli § 33 przytoczonej na wstępie ustawy Komisyi ministeryalnej, która jest powołana do ostatecznego rozstrzygania o zgłoszonych roszczeniach z tytułu świadczeń wojennych.

Oświetlenie we Lwowie. Brak zupełny nafty względnie niezwykłe trudności połączone z jej otrzymaniem, zmusiły warstwy biedniejsze, jak drobnych kupców i przemysłowców do zaprowadzenia światła elektrycznego. Warstwa ta niemajętna, ostatnie swoje 20 kor. wniosła jako taksę do elektrowni m. celem umieszczenia zegara i załączenia światła. Największa zaś część opłaciła taksę dopiero w ostatnich dniach miesiąca listopada b. r., t. j. między 25—30. Dnia 1. grudnia zniosła rada m. taksę 20 kor. podnosząc równocześnie cenę prądu. Zwrócono się więc do zakładów elektr. a tam oświadczono, że pieniędzy zwrócić nie wolno.

Tak więc biedacy, którzy liczyli się z tem, że ich światło taniej kosztować będzie niż nafta, zawiedli się w swoich rachubach.

Tablice pamiątkowe w Warszawie. Na ostatniem posiedzeniu zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy polskich przyjął projekt wmurowania tablic pamiątkowych ku uczczeniu pamięci Joachima Lelewela i Maurycego Mochnackiego. Tablice, według szkiców p. Edwarda Trojanowskiego, wmurowane będą na domach przy ul. Długiej, w których mieszkali obaj pisarze.

Uczony berliński w Warszawie. Profesor Dr Max Möller, literat berliński i docent tamtejszego uniwersytetu, przybył do Warszawy, ażeby rozpocząć działalność jako docent w tamtejszych wyższych zakładach naukowych i jako prelegent w schroniskach dla żołnierzy (Soldatenheime) i lazaretach. Już przed kilku dniami opowiadał prof. Möller — jak donosi „Deutsche Warsch. Ztg." — w schronisku dla żołnierzy przy placu Kopernika kilka własnych bajek i legend. Także poza Warszawą prof. Möller czynnym będzie w tym kierunku. I tak zaproszono go na 2. stycznia do Łodzi na uroczystość żołnierską.

Bandytyzm w Warszawie podnosi obecnie na nowo głowę — jako przejaw następstw wojny. Pisma warszawskie codziennie prawie notują wypadki zuchwałych i okrutnych napadów bandyckich, tak na prowincyi, jak w stolicy kraju. Świeżo wynikła nawet zacięta strzelanina między gonionymi bandytami a ścigającymi milicyantami na ulicach miasta, która pociągnęła za sobą kilka ofiar w życiu ludzkiem, przyprawiając kilkanaście osób o kalectwo. Teraz znów donoszą pisma warszawskie o śmiałym napadzie bandyckim w Warszawie, który miał przebieg następujący:

Jednego z ostatnich przedświątecznych dni około godziny 5 po południu przy ul. Ogrodowej 61 do mieszkania frontowego na I. piętrze, zajmowanego przez p. Józefa Duchnowskiego, administratora tegoż domu, wtargnęło pięciu bandytów. W mieszkaniu byli wówczas: 60-letni p. Duchnowski i kuzynka jego, p. Filipia Roszkowska. Jeden z bandytów zagroził rewolwerem p. R. i pozostał przy niej do końca napadu. czterech zaś, również z bronią w ręku, weszli do gabinetu p. D. Napadnięty i steroryzowany oddał opryszkom 700 rubli gotówki i 2000 rubli w wekslach i papierach wartościowych. Opryszkowie widocznie spodziewali się większego łupu i dobrze byli poinformowani o interesach p. D., skoro domagali się od niego jeszcze gotówki za sprzedany przed kilku laty dom. Bandyci nie zadowolili się odpowiedzią p. D., że pieniądze te wydał i rozpoczęli poszukiwania we wszystkich pokojach. Poszukiwania te odbywały się najskrupulatniej. Złoczyńcy przetrząsali drobiazgowo i rewidowali materace, sienniki, poduszki, książki, rachunki, zdejmowali obrazy ze ścian itp. Na podłogach utworzyły się stosy najrozmaitszych rzeczy. Bandyci, po godzinnej blizko bytności w mieszkaniu, nie znalazłszy więcej gotówki, skierowali się ku wyjściu, zabraniając wychodzić lokatorom w ciągu kwadransa, poczem zamknęli drzwi mieszkania na klucz, zabrali klucz z sobą i wyszli. Przed bramą dołączyło się do nich czterech wspólników, będących na czatach, poczem wszyscy oddalili się w kierunku placu Kercelego. Podczas napadu jeden z bandytów, prawdopodobnie herszt, około lat 30, miał twarz zasłonioną czapką, pozostali zaś w wieku 18—20, bez zarostu, mieli „maciejówki". — Herszt bandytów zabronił bandytom brać złote monety. Aby nie zwrócić uwagi stróża domu, bandyci wchodzili do domu pojedyńczo w odstępach minutowych. Do jakiego stopnia napadnięci byli steroryzowani, dowodził fakt, że jeszcze w kilka minut po napadzie nikogo nie zawiadomiono.

Drugi większy napad zdarzył się w przeddzień Wigilii. Mianowicie o 6 wieczorem, na Woli, zamordowano właściciela domu przy ul. Zielonej l. 108, 60-letniego Adama Walczewskiego. żonę zaś jego, 68-letnią Urszulę, opryszkowie pobili i poranili. W chwili napadu w mieszkaniu była tylko Walczewska, która poczęła wołać o pomoc. Na krzyk przybiegł z widłami znajdujący się wtedy w podwórzu mąż jej. Podczas walki, Walczewski, ugodzony sztyletem w serce, padł trupem na miejscu, żona zaś jego otrzymała kilka ran, zadanych nożem. Bandyci żądali przedtem wskazania miejsca, gdzie ukryto pieniądze; walką zbici z tropu, zbiegli, nie zdążywszy zabrać pieniędzy. Na podstawie zeznań świadków i poszlak aresztowano trzech podejrzanych ludzi.

Z Białegostoku donoszą ciekawe szczegóły z życia codziennego: Ponieważ elektrownia dla dokonujących się napraw przestała funkcyonować, wstrzymano na mocy rozporządzenia władz ruch uliczny z nastaniem ciemności, t. j. o godzinie 4 po południu. Od tej godziny wszystkie lokale i składy muszą być pozamykane. Ruch przerywa się aż do następnego rana. Prawie wszystkie fabryki stoją z powodu braku surowca, więc liczni robotnicy wędrują do Niemiec. Część szukających pracy udaje się do robót ziemnych w rozmaitych okolicach zajętego obszaru, gdzie robotnicy obok wolnego mieszkania i utrzymania otrzymują 1.60 mk. Liczbę robotników, ktrózy wywędrowali do Niemiec, oblicza się na kilka tysięcy osób. Na mocy rozporządzenia władz usunięto napisy rosyjskie na ulicach i godłach i zastąpiono niemieckiemi. Oprócz niemieckiego dopuszcza się na godłach także język polski i żydowski, to też ponad wszystkiemi składami polskiemi widnieją obecnie napisy niemiecko-polskie, nad żydowskiemi niemiecko-żydowskie.

100 marek za 50 gramów chleba. Jak donosi „Vorwaerts", piekarz berliński Karol Meier został skazany na 100 marek grzywny za to, że chleb sprzedawany przezeń, miał mniejwięcej 50 gramów mniej od wagi, przepisanej rozporządzeniami. Starszy cechu piekarzy tłomaczył przed sądem, iż waga nie da się tak dokładnie oznaczyć. Sąd nie dał wiary tym eksplikacyom i ogłosił wyrok skazujący. W apelacyi potwierdzono go w całej rozciągłości.

Karty na masło w Saksonii będą zaprowadzone od 10 stycznia. Opiewają na ćwierć funta masła na głowę osoby dorosłej. W razie braku masła, władze poszczególnych gmin mogą tę porcyę jeszcze obniżyć. Jeżeli istnieje w sprzedaży masło tańsze i droższe, tańsze ma być zatrzymane dla rodzin, które wylegitymują się, że mają poniżej 1900 marek rocznego dochodu. Rodziny mające do 3100 marek dochodu, lecz powyżej trojga dzieci, korzystają z tego samego prawa.

Uniwersytet flamandzki w Gandawie. Biuro Wolffa donosi z Brukseli: Generał gubernator zarządził wstawienie stosownej pozycyi w budżecie na rok 1916, a to w celu przekształcenie uniwersytetu w Gandawie na uniwersytet flamandzki. Rzeczoznawcy mają przygotować projekty zarządzeń koniecznych dla nowego zorganizowania nauki. Temsamem zostało wypełnionem jedno z istotnych życzeń ruchu flamandzkiego.

Śnieżyce w Skandynawii. Skandynawia stała się widownią gwałtownych burz śniegowych, które zniszczyły linie komunikacyjne. W Danii zastanowiono prawie zupełnie ruch pociągów, pociągi kursują tylko z wielkiem opóźnieniem. Przybyły niedawno ze Stokholmu pociąg pospieszny miał 5-godzinne, pociąg z Chrystyanii 7-godzinne spóźnienie.

Oxford w czasie wojny. Prasa angielska podaje szczegóły o życiu uniwersyteckiem Oxfordu w chwili obecnej. Dotychczas padło na polu walki 540 studentów; prawie wszyscy ze starszych kursów wstąpili do wojska. Zamiast zwykłej liczby 3000, uczęszcza na wykłady tylko 600 tz. „undergraduates", nowo zapisało się 300 w miejsce 1000, jak zwykle bywało.

Widoki otwarcia kanału Panamskiego. Według doniesienia Lloyda, 4 małe okręty miały przepłynąć kanał panamski. Widoki ponownego otwarcia kanału mają być duże.

Zakaz wywozu gumy. „Times" donosi z Waszyngtonu: Wywóz gumy dla celów leczniczych został do Niemiec zakazany, ponieważ Anglia sprzeciwiła się temu wywozowi.

Ukradziony pokój. Rząd amerykański otrzymał od rządu francuskiego pozwolenie na sprowadzenie do Nowego Jorku dzieła Alberta Besnarda „Pokój", nabytego przez republikę. Obraz przepłynął ocean na parowcu „Espagne" i został wyładowany w Nowym Jorku, lecz zniknął bez śladu z magazynów. Prawdopodobnie został ukradziony. „Pokój" był asekurowany na 20.000 funtów szterlingów. Jest to cena, zapłacona przez republikę artyście. Poszukiwania nie wydały dotychczas rezultatu, wystawa została pozbawioną największej atrakcyi.

Zawiadomienia i komunikaty.

Pakiety prywatne do poczt polowych. Dyrekcya poczt donosi: Od 3. stycznia 1916 wolno przyjmować pakiety prywatne do wszystkich poczt polowych. Poprzednie rozporządzenia, dopuszczające kolejno ruch pakietów prywatnych do rozmaitych poczt polowych, wzgl. wstrzymujące do czasu ten ruch tracą temsamem zastosowanie. Zwraca się z naciskiem uwagę, że w pakietach do poczt polowych wolno przesyłać li tylko: 1. przedmioty wyekwipowania wojskowego i części odzieży, 2. cygara, papierosy i tytoń, fajki, cygarniczki i zapalniczki krzesiwkowe bez benzyny. Dniami wyznaczonymi do przyjmowania pakietów prywatnych do poczt polowych są nadal tylko poniedziałki, wtorki i środy każdego tygodnia. Tylko do poczt polowych Nr. 11, 39, 51, 149 i 186 tudzież do etapowych urzędów pocztowych Nr. 125 i 169 wolno każdego czasu przyjmować prywatne pakiety.

„Croquis". Zarząd powszechnego Związku artystów polskich po dłuższej przerwie ponownie otwiera wspólne ćwiczenia rysunkowe „croquis". Ćwiczenia te odbywać się będą począwszy od dnia 3-go stycznia włącznie codziennie, oprócz niedziel i dni świątecznych, w lokalu biura Związku, ul. św. Jana 9, od godz. 6. do 8. wieczór.

Wpisy. Do szkółki szycia, haftu i koronek klockowych, utrzymywanej przez „Sekcye ochrony dzieci Polskiego Związku Niewiast katolickich" przyjmuje się dziewczęta, które już do szkół nie uczęszczają, a mogą poświęcić więcej czasu praktycznej nauce, mającej je przygotować do uprawiania domowego przemysłu. Nauka jest bezpłatną i odbywać się będzie w godzinach rannych i popołudniowych. Wpis 1 kor. — Wpisy od dnia 3 stycznia 1916 r. przyjmuje zarząd szkółki w godzinach między 2 a 4 popołudniu w budynku szkoły wydziałowej żeńskiej przy ul. Topolowej.

Przewodnicząca „Sekcyi ochrony dzieci Polskiego Związku Niewiast katolickich" Gabryelowa Wędrychowska.

Nowe stosunki po wojnie winny nas zastać dobrze przygotowanych do wielkich zadań. Musimy być przygotowani politycznie, by godnie spełnić obowiązki obywatela, musimy być przygotowani fachowo do pewnego zawodu, by zapewnić sobie byt niezależny jako jednostki. Do tego podwójnego celu polecamy następujące książki, które można nabyć w każdej lepszej księgarni lub Administracyi wydawnictw Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, ul. Małeckiego 5.

1) Dr Józef Buzek: Administracya gospodarstwa społecznego (cena 20 K.). 2) Dr St. Głąbiński: Wykład ekonomiki społecznej wraz z zarysem polityki ekonomicznej i historyi ekonomii (cena 20 K).

Szczególny nacisk kładzie autor na stosunki gospodarcze na ziemiach polskich. „Studya ekonomiczne — powiada autor — wymagają pracy ideowej, bezinteresownej, z myślą o przyszłość całego narodu, o lepszej doli późniejszych pokoleń". 3) Petyniak-Sanecki i Dr Szymusik: Zasady ekonomii społecznej 4 (K); tychże autorów: Krótki zarys nauki skarbowej (1 K); 5 Ciompa: Drożyzna w Galicyi i nędza urzędnicza, wyd. w r. 1913 (1 K 60 h); 6. Christof-Passendorfer: Prace kantorowe. Wyd. 2 (4 K 80 h); 7) W. Góra: Podręcznik buchalteryi. Tom I. Buch. pojedyncza, wyd. 2 (4 K 50 h), t. II buch. podwójna (4 K 50 h), III. Formy buchalteryi podwójnej i jej zastosowanie w różnych gałęziach handlu i przemysłu (15 K); 8) W. Góra: Zarys buchalteryi dla dwuklasowych szkół handl. Tom I. Buchalterya pojedyncza (4 K 50 h).

Szczegółowy katalog książek wydanych przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, obejmujący opis podręczników szkolnych, biblioteki dla młodzieży, książek dla dzieci i młodzieży oraz zbioru „Nauka i Sztuka" wysyła administracya wydawnictw T. N. S. W (Lwów, Małeckiego 5) darmo i opłatnie.

Odznaczenia w Legionach. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym medalem waleczności I klasy podoficer w 2 pułku Legionu polskiego Tadeusz Kurpiel, a srebrnym medalem waleczności II klasy podoficerowie Legionu polskiego Robert Bernaś, Adolf Kibl, Władysław Pietrzyk, Józef Murasiński, oraz Legioniści Władysław Nowak i Stefan Knuskiewicz.

Z żałobnej karty Legionów. Na polu walki zginął w ostatnich dniach jeden z najmłodszych Legionistów 16-letni Jan Schmidt, sierżant 4 pułku Legionów, syn znanego adwokata lwowskiego. 15 lat liczył, gdy porwany wielką zawieruchą dziejową, wymknął się z domu rodziców. Brał udział w kampanii zimowej zeszłorocznej, służył następnie w sztabowej kancelaryi, skąd znów poszedł w pole, by dnia 5-go października otrzymać pod ciężką ranę szrapnelem w nogę. Po amputacyi nogi rzuciła się niestety, gangrena i młodziutki ten Legionista, który już zdołał w czasie swych walk na froncie osiągnąć stopień sierżanta, zmarł w w szpitalu niemieckim.

Dn. 21. b. m. zmarł w Zakopanem ś. p. Alfred Launhardt. Jako porucznik wojsk austryackich

wstąpił do Legionu wschodniego, a jako komendant 3 bat. I. pułku ruszył pod komendą płk. Hallera w pole. W uznaniu zasług położonych na polu chwały otrzymał liczne pochwały naczelnej komendy i zaawansował na majora II. p. Legionów. Pogrzeb odbył się w Zakopanem z honorami wojskowemi.

Na K. B. K. złożono w dalszym ciągu: Jan Szczepański (Dobrzechów) 56 K 40 h; X. Dr Jan Góralik (Nowy Sącz) 257 K; X. Stan. Woźniak Feldkurat szpitala Nr. 8-11 10 K; Parafia Rzyki na Warszawę 20 K; Spółka Oszczędności i pożyczek w Rzykach na Warszawę 10 K; Parafia Rzyki 20 K; Kółko rolnicze w Rzykach 10 K; Spółka Oszczędności i pożyczek w Rzykach 20 K; N. N. przez X. Dra Korzonkiewicza 50 K; Parafie: Łętownia 102 K 47 h; Bieńkówka 50 K; Bieńkówka na Warszawę 50 K; Bieńkówka na sieroty i wdowy po polsk. żoł. 50 K; Filia K. B. K. w Nowym Targu na Warszawę 50 K; Filia K. B. K. w Nowym Targu 500 K; Parafie Bodzanów 65 K; Jeleń 50 K; Wilanowice 150 K; Klasztor SS. Benedyktynek w Staniątkach 40 K 62 h; Parafie: Tłuczań 52 K; Lipnik 130 K; X. Fr. Ratowski (Stary Wiśnicz) 225 K; Parafia Tyniec 61 K 50 h; X. Całka z Bieliczy zebrane przez nauczycielki od dzieci 20 K; Parafie: Podstolice 166 K; mina Ochojno 82 K 40 h; X. Proboszcz 50 K 60 h; C. k. Starostwo Oświęcim na gwiazdkę dla żołnierzy 500 K; Aniela Bandułowa (Ryczów) 8 K 50 h; NN. (Bykowce) 10 K; Zebranie przez X. Krupińskiego (szpital Bonifratrów Boguschütz obok Katowic) 138 K; Komitet ratunkowy parafialny w West Rutland przez X. Walentego Michalke — przez American Express Co i Wiener Bank Verein 6550 K; SS. Bernardynki (składka w kościele) 37 K 18 h; Siostra Franciszka Witaszek, Przełożona SS. Miłosierdzia w Samborze 40 mk; SS. Bernardynki z ofiar z 21. XI. 256 K; Kapelania w Krystynowie z 21. XI. 169 K 68 h; WP. N. N. z Krystynowa 100 K; Szkoła wydziałowa im. Konarskiego 25 K; 4-kl. wydz. szkoły im. Konarskiego na głodnych w Warszawie 8 K 30 h; Parafia Zator na głodnych w Warszawie 1065 K; Prof. Bogumił Patoszka 20 K; Kollegiata św. Floryana z 21. XI. X. Prepozyt i parafianie 100 K; Zakopane na głodnych w Warszawie 13.392 K i 152 rubl. i 1 marka; OO. Jezuici (ul. Kopernika) z 21. XI. 70 K; SS. Felicyanki (Smoleńsk) z 21. XI. 33 K; Parafia Bożego Ciała z 21. XI. 45 K 51 h; OO. Franciszkanie z 21. XI. 60 K; Katarzyna Chudoba 10 K; Profesorzy i uczniowie c. k. Gimnazyum III. w Krakowie 100 K; Administracya Nowej Reformy 194 K 60 h; Prof. Dr Emil Godlewski (starszy) 100 K; Lucya Nowak 10 K; Piotr Koniów 10 K; Parafia Bieżanów z 21. XI. 180 K 60 h; Prof. Dr Browicz 20 K; Adamstwo Szarscy 100 K; Personal administr. podatków w Krakowie 33 K 40 h; Kościół św. Barbary Jezuitów w Krakowie 165 K 30 h; Związek katol. właścicieli realności na Zwierzyńcu, dochód z wieczorku listopadowego 30 K; Parafia Zwierzyniec na ewakuowanych (składka) 84 K 20 h; XX. Misyonarze Nowa wieś (składka) 74 K 34 h; Administracya Czasu 116 K; Marya Paleta z Rząski 6 K; Wp. Insp. T. 40 K; Administracya Nowej Reformy 297 K; Antonina Hoszard 4 K; Personal gł. Urzędu pocztowego w Krakowie 50 K; Uczenice III. kl. wydz. im. św. Jadwigi 6 K 30 h; W. K. 4 K; Dr Michał Żmigrodzki za listopad 1915 25 K; Stefan Szewczyk, prof. gimn. w Strypu 100 K; X. Dziekan Szewczyk na Warszawę 10 K; Barbara Piwocka zamiast kwiatów na trumnę legionisty Piwockiego 10 K; Marya Śleczkowska zamiast kwiatów na wieniec 10 K; OO. Redemptoryści w Podgórzu (składka w dniu 21. XI.) 200 K; Dr Bronisław Olearski 40 K; Parafia Olcza 142 K; OO. Reformaci w Kętach (składka w dniu 21. XI.) 130 K; X. prof. Wl. Macheta 25 K; NN. 2 K; Dr Artur Benis 100 K; Młodzież szkoły św. Floryana 8 K; Irena Rudolphiowa 33 K 50 h; Prof. Wl. Natanson 24 K; N. N. chłopczyk, który nie jadł śniadania i podwieczorku 1 K; Dr Jerzy Mikłaszewski 50 K; N. N. 20 K; N. N. zaoszczędzone na prezencie imieninowym i na papierosów 10 K; T. M. chłopiec 40 h; N. N. 100 K; X. Mazurowski z Rotteniamu 100 K; Bank Włościański w Poznaniu, zebrane na wieczorze we Wrześni na bezdomnych 876 mk. oraz z Redakcyi „Prawdy" w Poznaniu 5 mk. t. j. 1231 K 50 h; Urząd Miejski w Turners Falls i Greenfield Mass. w Ameryce 1288 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę dnia 1 stycznia 1916 o godz. 3 popoł.: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny Lassoty.

W sobotę dnia 1 stycznia o godz. 7 wieczór: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla.

W niedzielę dnia 2 stycznia o godz. 3 popoł.: „Pygmalion", komedya w 4-ch aktach B. Shawa.

W niedzielę dnia 2 stycznia 1916 o g. 7 wieczór: „Prawdziwa miłość", komedya w 3-ch aktach R. Bracca.

W poniedziałek dnia 3-go stycznia 1916 o godz. 6 wieczór dla młodszych dzieci: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach Rydla.

Ulgi dla inteligentnych pospolitaków.

Namiestnictwo rozsyła starostwom i magistratom miast Lwowa i Krakowa okólnik ministerstwa obrony krajowej wystosowany do wszystkich władz politycznych następującej treści:

C. i k. ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej zarządziło, by przy powoływaniu pospolitaków z lat 1865 do 1872, względnie także 1873 i 74 przyznawać pewne udogodnienia osobom, które wprawdzie nie mogą się wykazać prawną kwalifikacyą, potrzebną do ulg jednorocznej służby prezencyjnej, którym jednak na podstawie ich osobistej działalności i kwalifikacyi lub ich stanowiska w życiu należy przyznać większy niż przeciętny stopień wykształcenia, nabyty ewentualnie przez samouctwo. Osobom tym będzie wolno nosić na obu ramionach „zwykły żółty pasek" jednak o połowę mniejszy, niż odznaka jednorocznika, będą one uwolnione od zwykłych robót koszarowych, robót obozowych, mogą mieszkać poza obrębem koszar, ale nie przysługuje im prawo do wyszkolenia w osobnym oddziale i nie przysługuje im prawo do awansu.

Wyczerpujący opis kor tych osób jest niemożliwy z powodu różnolitości wypadków, o które tu idzie, można tylko sprecyzować mniej więcej ramy, w których obrębie o wyborze tych osób będą decydowały powołane organy. Na ogół odznaka, o której tu mowa ,przysługiwać ma osobom, które znajdują się na wybitnem, zwłaszcza kierowniczem stanowisku zawodowem, lub zresztą w zawodach wyżej kwalifikowanych z powodu swej osobistej działalności i przymiotów zajmują wyższą rangę. Są to więc np. wybitni przemysłowcy i kupcy, właściciele i kierownicy większych gospodarstw rolniczych, kierownicy lub kierujący urzędnicy większych przedsiębiorstw i instytutów, wyżsi urzędnicy banków i kas oszczędności, urzędnicy ekonomiczni, wybitni budowniczowie i i inni wybitni rękodzielnicy, właściciele lub kierownicy większych firm, publiczni urzędnicy i funkcyonaryusze, osobistości biorące udział w życiu publicznem (deputowani, członkowie reprezentacyj gminnych w miastach z własnym statutem, członkowie Izb handlowych i przemysłowych itd.), głośni technicy dentystyczni itd. itd. Przytem nie będzie się wprawdzie wymagało pewnego dokumentami wykazanego wykształcenia, miarodajnym będzie jednak pewien, przez stanowisko w życiu obywatelskiem wymagany stopień ogólnego wykształcenia, natomiast posiadanie większego majątku lub dochodów samo przez się nie będzie rozstrzygało.

O prawo tej odznaki można się upominać tylko przy raporcie przy tem ciele uzupełniającem, gdzie kompetent wstępuje do służby wojskowej. Należy przy tem stosownie do tytułu, na który się kompetent powołuje, przedłożyć dekrety, urzędowe poświadczenia, dyplomy itp. Rozstrzyga ten komendant, któremu przysługuje prawo awansu. Od jego rozstrzygnięcia można się odwołać do komendy wojskowej przełożonej w sprawach uzupełniania i ona rozstrzyga ostatecznie. W razie potrzeby komenda oddziału względnie komenda wojskowa może zasięgnąć przyspieszonych informacyj w drodze politycznych władz powiatowych.

Wiadomości literackie.

Prof. Dr Stanisław Kutrzeba. „Uniwersytety warszawskie" — odczyt wygłoszony na uroczystem zebraniu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w auli Collegii Novi dnia 15-go listopada 1915 roku, jako w dniu ponownego otwarcia Uniwersytetu w Warszawie. Wydawnictwo kursów powszechnych Uniw. Jag. Gebethner i Sp. Kraków 1915.

„Nowości ilustrowane" w numerze noworocznym w dziele obrazkowym podają aktualne zdjęcia z drugiej kampanii zimowej, dalej ryciny: Wigilia legionistów w Krakowie, Gwiazdka na dworcu w Krakowie, obrazki: „Szlakiem bojowym Legionów", zamek w Podhorcach, zdjęcia do artykułów: „Gal. Stow. Czerw. Krzyża", „Rok w stolicy Czech", z żałobnej karty Legionów (grób ś. p. Wł. Storożyńskiego w Szipocie na Bukowinie, podobizny ś. p. kap. Adama Kossakowskiego, por. Józ. Klisiewicza, ś. p. Józefa Grechowicza). W dziale literackim między innemi obrazki rosyjskie p. t.: „Wszystko z Bożą wolą", dalszy ciąg powieści: Krwawe miliony, Kronika tygodniowa.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dn. 31. grudnia 1915.: **Wiedeń,** 31. grudnia 1915.

Rosyjski teren wojenny.

Przedni obszar naszego frontu Strypy między Buczaczem a Wiśniowczykiem był także wczoraj widownią ponownych, wykonanych znacznemi siłami, rosyjskich ataków. Znowu, jak i poprzednich dni, załamały się nieprzyjacielskie szturmujące kolumny pod ogniem niewzruszonych dzielnych wojsk armii jenerała Pflanzera-Baltina.

Nad dolną Strypą i na froncie besarabskim działalność nieprzyjaciela silnie ostatnimi walkami, wyczerpanego na razie się zmniejszyła.

Straty, jakie Rosyanie ponieśli w minionych dniach na wschodnio-galicyjskich polach walki, przekraczają wszędzie bardzo zwykłą miarę. I tak leżało wczoraj nad Strypą przed odcinkiem jednej kompanii 161, a przed innym 325 rosyjskich zwłok.

Nad górną Strypą, nad Ikwą i nad Putiłówką nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Nad potokiem Kormin i nad Styrem odparto ponownie kilka rosyjskich ataków.

Włoski teren wojenny.

W Tyrolu południowym odparto dwa oddziały alpini, które dwukrotnie atakowały nasze pozycye na południowy wschód od Torbole.

Na froncie karynckim wzięła nieprzyjacielska ciężka artylerya miejscowość Wolfsbach (południowy wschód od Malborghet) pod ogień.

Na froncie Pobrzeża trwają miejscami dalej walki artyleryi i miotaczy min.

Bałkański teren wojny.

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 31. grudnia.

Wielka główna kwatera, dnia 31. grudnia 1915.:

Zachodni teren wojny.

Po skutecznych wysadzaniach zabrano Anglikom wysunięty rów na północny zachód od Hulluch. Dwa karabiny maszynowe i kilku jeńców dostało się w nasze ręce.

Nieprzyjacielski atak lotniczy na Ostendę wyrządził w mieście znaczne szkody w budynkach; szczególnie ucierpiał klasztor S. S. Sercanek. 19 belgijskich mieszkańców rannych, jeden zabity. Wojskowej szkody nie było.

Bałkański teren wojenny.

Żadne szczególne wydarzenia.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Agencya Milli donosi. Główna kwatera 30. grudnia:

Wojownicy szczepu Senussi wzięli w bitwie pod Matruh do niewoli 130 Anglików.

Front dardanelski: 29. grudnia wystrzelił jeden pancernik i jedna łódź torpedowa kilka granatów na Anafortę i cofnęły się. Nasza artylerya spędziła jedną łódź torpedową, która usiłowała zbliżyć się do Ariburnu.

Sed-il-Bar: W nocy z 28. na 29. i 29. gwałtowne rzucanie bombami na prawem i lewem skrzydle. 29. w południe dwa wojenne okręty z użyciem aeroplanu jako obserwatora ostrzeliwały pewien czas nasze szańce w centrum, poczem nieprzyjaciel wysadził w powietrze 3 miny. Jedna zawiodła, dwie zniszczyły ziemię na przestrzeni 10 metrów. Te szczątki naszych rowów pozostały w ręku nieprzyjaciela.

28. francuski okręt pancerny „Souffrance", który stał na kotwicy na zachód od Jenichehier, otworzył ogień przeciw bateryi na wybrzeżu anatolskiem w cieśninie. Nasze baterye odpowiedziały ogniem i uzyskały dwa trafne strzały na pancernik, który oddalił się otoczony dymem i płomieniami.

W nocy z 28. na 29. i dnia 29. bombardowały nasze baterye w cieśninie skutecznie wybrzeże w Sed-il-Bar miejsce lądownicze w Tekeburnu oraz magazyn i hangar nieprzyjaciela.

29. bm. jeden z naszych hydroplanów rzucił na nieprzyjacielski obóz w Sed-il-Bar trzy bomby i wywołał pożar. Liczenie zdobyczy wziętej pod Ariburnu i Anafortą jeszcze nie ukończone.

Cesarz Wilhelm do armii.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Cesarz z okazyi Nowego Roku wydał następujący rozkaz do niemieckich wojsk, marynarki i wojsk ochronnych: Towarzysze: Rok ciężkiego zmagania się upłynął. gdziekolwiek przemagający nieprzyjaciel zaatakował nasze linie, rozbił się o naszą wierność i męstwo. Wszędzie, gdzie was wysłałem do ataku, osiągnęliście chwalebne zwycięstwo. Z wdzięcznością wspominam dziś przedewszystkiem braci, którzy z radością poświęcili swą krew, by wywalczyć bezpieczeństwo dla naszych kochanych w ojczyźnie i niemijającą sławę dla ojczyzny. To, cośmy rozpoczęli, dokończymy za łaskawą pomocą Boga. Jeszcze nieprzyjaciele z zachodu i wschodu, z północy i z południa w bezsilnem szaleństwie wyciągają swe ręce po wszystko, co czyni nam życie godnem życia. Nadzieję, by nas zdołali w uczciwej walce pokonać, dawno już pogrzebali. Sądzą jednak, że mogą jeszcze rachować na przewagę swych mas, na wygłodzenie naszego całego narodu, i na skutki swej zarówno zbrodniczej jak podstępnej kampanii oszczerczej. Ich plany nie powiodą się, rozbiją się o ducha i wolę, które jednoczą nierozerwalnie wojsko z ojczyzną. o wypełnienia ducha obowiązków względem ojczyzny do ostatniego tchu i o wolę prącą do zwycięstwa. Tak wkraczamy w nowy rok z Bogiem dla ochrony ojczyzny i wielkości Niemiec.

Wielka główna kwatera 31. grudnia 1915.

Wilhelm.

Sprawy polskie w Wiedniu.

Uchodźcy galicyjscy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nasz korespondent wiedeński (J.) donosi telegraficznie: Mieszkańcy Galicyi, którzy na skutek ostatnich zarządzeń władz opuścili swe siedziby, w razie osiedlenia się poza Galicyą, tracą prawo do jakichkolwiek zasiłków rządowych.

O subwencyę dla miast.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sferach miarodajnych wyłonił się projekt udzielenia miejskim gminom w Galicyi subwencyj rządowych celem urządzenia tanich kuchen ludowych dla ubogiej ludności i przybyłych uchodźców, którzy z zasiłku wynoszącego 70 hal. dziennie na osobę utrzymać się nie mogą. Polskie koła kierownicze usilnie projekt ten popierają. Należy się spodziewać, że rząd w zrozumieniu humanitarnej doniosłości powyższego projektu, wyda odnośne zarządzenia.

O wstąpienie do Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dnia 6. stycznia odbyć się mają obrady posłów socyal-demokratycznych w sprawie wstąpienia ich do Koła polskiego.

Podwyższenie cen mąki.

Wiedeń. (T. B.) Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z interesowanymi urzędami centralnymi poruczyło wojennemu zakładowi dla obrotu zbożem zmienić odpowiednio przepisy co do mełcia. Według tego mieć się będzie teraz z pszenicy 3 proc. grysu, 15 prc. nowego typu mąki do gotowania nr 2, 64 prc. mąki do chleba i 15 prc. otrębów. W ten sposób na ogół wyrób mąki podniesie się z 78 prc. na 82 prc., a więc do tego wymiaru, jaki jest teraz stosowany w Niemczech i na Węgrzech. Wytwarzanie mąki piekarskiej i dotychczasowego typu mąki do gotowania nr 1 wstrzymuje się.

Konieczne wstrzymywanie wyrobu delikatnych gatunków mąki prowadzi jednak do dotkliwego ubytku w poborach pieniężnych. Na koszta wytwarzania mąki wpływają niepomyślnie również większe importy rumuńskie, ponieważ towar rumuński obciążony jest wysokim frachtem i rumuńskiem cłem wywozowem. Dlatego nieuniknionem jest podwyższenie ceny mąki, które przedstawia się następująco:

Przy mące na chleb podwyższenie ceny jest stosunkowo małe, mianowicie z 42 K na 47 K za 100 kg, tak, że cena chleba w handlu detalicznym po 4 hal za 70 gramów może być utrzymaną. Przy innych produktach mącznych zajdą większe zwyżki cen. Mianowicie (ceny od stacyi młyna) mąka piekarska i grys 110 K za 100 kg. mąka do gotowania nr 1 90 K, mąka do gotowania nr 2 75 K.

Nowe przepisy i ceny wchodzą w życie od 1. stycznia 1916.

Zdobycz aktów dyplomatycznych

Wiedeń (B. Kor.) W dniu 4. grudnia austro-węgierska łódź podwodna na morzu Śródziemnem wzięła do niewoli jadących na parowcu greckim „Spetsai" jako kuryerów oficerów angielskich: Napiera, który był poprzednio attachem wojskowym w Bułgaryi a potem przydzielony był do poselstwa angielskiego w Atenach, oraz członka parlamentu kapitana Wilsona. Obaj jechali z Aten. Łódź podwodna wyłowiła także wyrzucony przez pokład worek z depeszami. Posyłka kuryerska zawierała oprócz depesz poselstwa angielskiego w Atenach, także listy członków misyi marynarki angielskiej w Grecyi i personału poselstwa do rodzin i przyjaciół w Anglii. Wśród korespondencyi urzędowej zwraca specyalną uwagę sprawozdanie posła angielskiego w Atenach z 26. listopada 1915. ponieważ sprawozdanie to zawiera w załączeniu dosłowną treść żądań, jakie mocarstwa koalicyi postawiły rządowi greckiemu, a których treść stoi w jaskrawej sprzeczności z często przez naszych nieprzyjaciół używanym frazesem o przestrzeganiu praw małych narodów i państw neutralnych. Lekceważenie Grecyi i jej instytucyi, a nawet osoby panującego w Grecyi ujawnia się także w licznych ustępach korespondencyi prywatnej znalezionej w tym worku.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Komunikat włoski.

Wiedeń. (T. B.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z d. 23 grudnia.

W Judykarii kontynuowała nasza artylerya ostrzeliwanie fortu Por, kierując swój ogień również przeciw wsi tej samej nazwy, w której zauważono ruchy wojsk i kolumn zwierząt jucznych. Działalność naszych małych oddziałów przyniosła nam kilka sukcesów w odcinku ujścia rzeki Leno (Vallarsa) do Adygi. W dolinie Sugano oddała nieprzyjacielska artylerya kilka strzałów na Porgo, Castelnuovo i Strigo, bez zrządzenia jakiejkolwiek szkody.

Na wzniesieniach na północny zachód od Gorycyi i wyżyny Krasu usiłował nieprzyjaciel bez powodzenia nasze prowadzone z wielką gorliwością roboty fortyfikacyjne przez miotanie bomb przerwać.

Na granicy grecko-serbskiej.

Wiedeń (Tel. pryw.). Według „N. Fr. Presse" „Corriere della Sera" otrzymuje z Salonik wiadomość, iż conajmniej przez miesiąc nie należy spodziewać się uderzenia na Saloniki.

Do wniosku tego uprawniają rekonesanse francuskich lotników, którzy w czasie swych wzlotów stwierdzili, że Bułgarzy budują na wielką skalę wzdłuż granicy grecko-macedońskiej stałe fortyfikacye.

Grecya wobec przekroczenia granicy przez Bułgarów.

Lngano (T. B.). Dzienniki włoskie donoszą z Aten: Dwa dzienniki oświadczają, że rząd grecki nie objął dotąd żadnego zobowiązania co do swego stanowiska na wypadek, gdyby Bułgarzy wzięli udział w ataku wojsk austro-węgierskich i niemieckich na Anglików i Francuzów. Rząd grecki zastrzegł sobie zupełną wolność działania w obronie interesów greckich w sposób, jaki odpowiadać będzie celowi.

„Corriere della Sera" donosi, że król Konstantyn miał dłuższą konferencyę z posłem rumuńskim. Dzienniki donoszą, że w Atenach oczekiwany jest przyjazd sekretarza bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych. W dniu 15. stycznia mają być odesłani do domu rezerwiści greccy z roku popisowego 1892, jednakże ci, z lat 1889, 90 i 91, którzy dotąd zwolnieni byli ze służby, mają być niebawem powołani pod broń.

Serbowie w Salonikach.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Salonik, iż oczekiwane są tam ocalone z pogromu wojska serbskie: po przybyciu mają być one bezzwłocznie wysłane na front.

Gen. Joffre w Macedonii.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Salonik, iż według tamtejszych kół wojskowych operacyami wojsk entente'y w Macedonii kierować ma gen. Joffre.

Na morzach.

Kolonia (B. Kor.). „Koelnische Ztg." donosi z granicy holenderskiej: W Londynie podano urzędowo do wiadomości. Wczoraj w Le Havre zatonął krążownik pancerny angielski „Natal" z powodu ekspedycyi, wewnętrznej. Załoga złożona z 400 ludzi uratowana.

W Chinach.

Czengtu Szeczuan. (T. B.) B. Reutera: Są oznaki, że w zachodnich Chinach przygotowuje się powstanie. Rewolucyoniści czynią tajne przygotowania. Jest jednakże rzeczą nieprawdopodobną, by rewolucya mogła się udać.

Londyn. (T. B.) Pekiński korespondent „Daily Telegraphu" donosi: Gubernator prowincyi Kuejczu znajduje się jako jeniec w ręku konfederatów południowych. Generał Chang-hun, który odmówił przyjęcia godności księcia, ofiarowanej mu przez Juanszikaja, w dniu 25 grudnia omal nie został zamordowany. Bankierzy europejscy w Pekinie oświadczają, że Juanszikaj rozporządza dostateczną ilością pieniędzy, ponieważ rząd w ostatnim czasie trzyma wszelką gotówkę i nawet odnowił krótkoterminowe weksle. 30 milionów dolarów stałoby więc do rozporządzenia kasy wojennej, suma, która przy prostym sposobie prowadzenia wojny, jaka jest w zwyczaju w Chinach, wystarczy na długi czas.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 stycznia).

Zeppelin nad Rygą.

Petersburg. (T. B.) Dzienniki donoszą, że niemiecki okręt powietrzny 22 grudnia obrzucił bombami rosyjskie przedmieście w Rydze.

Odroczenie sejmu finlandzkiego.

Petersburg. (T. B.) Według „Birżewyja Wiedomosti" ukaz carski odracza zwołanie sejmu finlandzkiego aż do zawarcia pokoju, ponieważ Finlandya jest obszarem wojennym.

Rosyjska pożyczka.

Kopenhaga (T. B.). Wedle doniesienia „Berlinske Tidende" z Petersburga subskrypcye na rosyjską pożyczkę wojenną przyniosły ogółem 945 milionów rubli.

Serbski skarb na emigracyi.

Marsylia. (T. B.) Agencya Havasa. 30. grudnia. Serbski skarb państwowy przywieziony tu przez jeden krążownik, wysłany będzie do Paryża. Tymsamym krążownikiem przybyli tu członkowie rosyjskiego poselstwa w Serbii.

Obowiązek służby wojskowej w Anglii.

Londyn. (T. B.) 30 grudnia. Biuro Reutera. Konferencya robotnicza uchwaliła zwołać na dzień 6 stycznia narodową konferencyę przedstawicieli wszystkich rękodzieł, by zająć stanowisko wobec kwestyi zaprowadzenia obowiązku służby wojskowej dla nieżonatych. Jak słychać, zamierza Asquith dnia 5 stycznia przedłożyć izbie niższej wnioski rządu w sprawie obowiązku służby wojskowej.

Import do Rumunii.

Bukareszt (T. B.). Independance Roumaine donosi: Deputacya, która w celu uregulowania importu z zachodu do Rumunii udała się była do Rosyi, powróciła tu. Rząd rosyjski przyjął deputacyę bardzo przyjaźnie i przyobiecał wszelkie poparcie. Niestety dobra wola sama nie wystarczy, gdyż chwilowo przesyłka towarów via Archangielsk—Kola jest prawie wykluczona, albowiem morze Białe pokryte jest lodem. Od 2 miesięcy magazyny w Archangielsku są tak przepełnione, że w towary, które nadeszły w kwietniu jeszcze czekają na dalszą wysyłkę. Na linii Kola—Petersburg trzeba wybudować 140 km., które przy najlepszej woli nie będą gotowe aż za dwa lub trzy miesiące.

Mianowania.

Wiedeń (T. B.). Cesarz nadał tytuł radcy dworu Antoniemu Szydłowskiemu radcy namiestnictwa przy namiestnictwie galicyjskiem z okazyi stałego przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku.

Cesarz zamianował radcami namiestnictwa w Galicyi starostów Roberta Gürtlera-Kelleborna, Władysława Kowalikowskiego, Adolfa Heilkrona Stranskyego. Zygmunta Kretschmera i Jana Maszkowskiego.

Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w prezydyum rady ministrów drowi Alfredowi Wysockiemu tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Do moich Przyjaciół i do Zwolenników mego przemysłu!

Każdego dnia otrzymuję od Was bardzo wiele serdecznych listów życzeń.

Dzięki składam Wam na tej drodze, za te uczucia tak mi szczodrze objawiane.

W listach tych mnogich, przebija miłość Ojczyzny i tego co swojskiie, oraz pragnienie ujrzenia co rychlej naszej Ojczyzny szczęśliwej i wolnej!

Niechaj ten NOWY ROK nietylko błogosławieństwo, spokój i szczęście przyniesie do naszych ognisk domowych, lecz także i rychłe całego NARODU ZBAWIENIE!

Kraków.

Mr Wł. Bełdowski.

Ważne dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

ceny ściśle fabryczne.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza niniejszem w myśl § 13 statutu, że zgłoszono się do niej z doniesieniem, iż **karty zastawnicze tego Zakładu Nr. 1205 i 1289 zaginęły**. Wzywa się przeto każdego, kto posiada te karty lub rości sobie do nich jakie prawa, aby zgłosił się do dyrekcyi najpóźniej do dnia 15 marca 1916 r. i prawa swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu.

Sanok dnia 29 listopada 1915 r.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy cszczędności m. Sanoka.

Wystawowy skład mebli

dolno-austryackiej akcyi popierania przemysłu krajowego

Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 120. Central-Palast, I. piętro.

Wysyłka mebli do Galicyi i Królestwa Polskiego.

Trwała wystawa pojedyncz. i wykwintn. urządzeń domowych. 2221

Wyłączny wyrób wiedeńskich przemysłowców.

Wolny przegląd dla PP. Interesentów od g. 9 przedpołudniem do g. 7 wieczór.

Wyjaśnień pisemnych udziela się chętnie.

NOWOŚC **NOWOŚĆ**

Almanach Wojsk Polskich 1916

na który złożyły się pierwszorzędne siły literackie i ilustracye Swierysz Ryszkiewicza, opuścił prasę. Cena 2 kor. porto zwykłe 26 hal. polecone 51 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost w księgarni „STELLA“ Cieszyn Sląsk Austr.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookół brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

Św. Franciszka Serafickiego

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JOZEFA

Cena 500 Koron.

Duszę rozjaśni,
Czoła rozchmurzy,
Serca podniesie:

Promyk wśród burzy!

Wesoły kalendarzyk Na dziewięćset szesnasty

Potrzebny dla każdego
I męża i niewiasty!

Aktualna, pogodna humorystyka układu **Kazeta**, wspaniała karta tytułowa artysty **R. Bratkowskiego**, wytworna i praktyczna forma.

Cena 80 hal.

Do nabycia w księgarniach lub wprost u wydawcy za nadesłaniem znaczków pocztowym pod adresem: 2333

Fr. Herod, Badon bei Wien.

Nowa **Nr. VII**

mapa miesięczna

z oznaczeniem pozycyi wojsk w Rosyi, Francyi, Włoszech, Serbii i Turcyi wraz z Egiptem i Mezopotamią wyszła z druku. Za nadesłaniem 80 hal. wysyła **księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.**

Najlepszą

herbatę, kawę paloną, marmolady, kapustę morawską, ogórki kiszone bez octu, miód z plastrów, wina owocowe można nabyć w handlu korzeni i delikatesów.

Eug. Chodziński

Łobzowska 6.

2299

W całej Austryi

znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych,** a także płócien śląskich jest dla każdego prywatnego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.

Wysyłkowy dom sukna

Franc. Schmidta

KARNIÓW a/14 Śląsk Austr.

MASUJCIE SZYJĘ

na zewnątrz i płuczcie gardła Fellera uśmierzającym ból fluidem z esencyi roślin z marką „Elza“. To dobrze robi, gdy się jest przeziębionym. 12 flaszek franco 6 koron. Przeszło 10.000 listów dziękczynnych. **Aptekarz E. V. Feller, Stubica, pl. e Elzy Nr. 260 (Kroacya).**

RYDZE

marynowane i kiszone. — Towary kolonialne oraz

WÓDKI, LIKIERY I WINA

poleca po cenach przystępnych

HANDEL A. GRAFCZYŃSKIEGO

Kraków, Pl. Szczepański 6.

Fabryka wozów

J. Kont'ymowicz

w Kazimierzy Wielkiej — Gub. Kielecka — p. Działoszyce, podaje do wiadomości osób interesowanych, że posiada na składzie **gotowe wozy,** wykonane z materyału suchego i zdrowego, **okute mocno i solidnie.** — Z chwilą porozumienia się, dostawa może być uskuteczniona do st. kolejowej Kosmyrzów. 2079

Poszukiwane posady

Subjekt

fryzyerski poszukuje posady na prowincyi wolny od wojska. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod Józef Krzywonos. 2352

POSZUKUJĘ

jakiejkolwiek posady lub zajęcia. Łaskawe zgłoszenia: Aleksander Krochowski, emerytowany wachmistrz żandarm. w Okocimie. 2346

Wstąpi do praktyki

handlowej uczeń z ukończoną 3-cią gimnazyalną. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. A. Mitera Podgórze, ul. Łagiewnicka Nr. 14. 2343

Organista

zajmujący posadę od 20-tu la w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie z odbytą nauką w szkole w Tarnowie, lat 41, wolny od wojska, życzy sobie zmienić posadę na stałe lub też przyjmie zastępstwo. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje tenże Michał Leśniak, organista w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie. 2272

Były Legionista

cywilny mierniczy, leśnik z ukończoną wyższą szkołą lasową — kawaler z matką staruszką, poszukuje posady. — Zgłoszenia: pocztmistrz Jawora n/Str. 2301

Do praktyki sklepowej

kilka panienek do umieszczenia. »Biuro Ochrony Kobiet«, **Krupnicza 16.** 2351

Przyjmę biurowe

lub jakiekolwiek inne zajęcie. — Zgłoszenia: »Głos Narodu« dla »Pracownika«. 2352

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu.“

Wolne posady

Poszukuję

osoby dobrych form towarzyskich władającej biegle językiem francuskim na kilka godzin dziennie jako towarzyszki dla dwunastoletniej panienki. Zgłoszenia w Administracyi »Głosu Narodu« pod »Kultura«. 2357

Gospodyni

średniego wieku panna lub wdowa inteligentna znająca się na gospodarstwie i kuchni potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Sebastyana 9 I piętro wraz z świadectwami od 2 do 4. 2345

Egzaminowany palacz kotłowy

znajdzie zaraz pomieszczenie. Zgłosić się osobiście lub pisemnie ze swemi świadectwami i podaniem swoich warunków w Browarze Książąt Sanguszków w Tarnowie. 2331

Hurtowny handel win pod firmą J Federowicz w Krakowie poszukuje młodszego

pomocnika handlowego

obeznanego z robotami piwnicznemi. 2337

Szkoła przemysłowa w Uhnowie p. Rawa ruska poszukuje

starszego nauczyciela

emerytowanego, któryby mógł się oddać młodzieży zostającej w Internacie jako prefekt. Warunki załatwione będą listownie. Adres: Szkoła szewska w Uhnowie powiat Rawa ruska. 2313

BUCHALTERA-korespondenta

z podwójną buchalteryą, zdolnego bilansistę poszukuje przedsiębiorstwo **Browar parowy Sedelmayera i Sp. w Stanisławowie** — przesłać odpisy świadectw wraz z podaniem warunków — posada do objęcia zaraz. 2297

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:**

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Wielki wybór KART POCZTOWYCH z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich.

Nabywać można pojedynczo lub hurtownie: 2276

T. Cieśliński

Przemyśl (Galicya)

Tolcsva — Węgry.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Wobec podrożenia win stołowych, oferuje **Samorodnery** magnackie aromatyczne mszalne 100 Litrów od koron **220—255,** Tokaje $1\frac{1}{2}$ putowy **450**, 2-put. **550,** 3-put. **800. Koniak** medycynalny „Contro“ 10 flaszek **65** Kor. **Malaga, Madejra i Starkę** z 1901 roku, 10 flaszek **50** Koron.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Marmolada węgierska

pierwszorzędnej jakości w emaljowanych wiaderkach po $5\frac{1}{2}$ Kg., po K. 1.80 za 1 Kg. — wysyła się też za zaliczką. Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komis.

GOLDLUST i Ska

Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 2232

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wybroowej jakości. Wskutek tego jestem wmożności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane w dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych

FR. SEZEMSKY

Biała (Galicya).

Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świętobliwość Ojca św. Leona XIII.

WYRÓB KRAJOWY. 2151

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornamentalne matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Zakład artyst.-fotograficzny

„SECESYA“

Podgórze: Rynek gł. 8. — Ul. Trzeciego Maja 3.

Zdjęcia w zakładzie i poza zakładem. Wykonanie szybkie, gustowne i artystyczne. Ceny najniższe.

Kupno — sprzedaż

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska, 1).



Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty

płacąc najwyższą cenę.

Józef Cyankiewicz, Kraków, Sławkowska 24, dom XX. Emerytów.

Zaraz do sprzedania.

8000 kg. powideł przecieranych, 10.000 kg. marmolady owocowej, 5000 kg. śliwek suszonych, 5000 kg. gruszek suszonych, 5000 kg. mydła twardego prima.

Wiadomość Chrześcijańska Spółka handlowa (drobnych kupców) Jagiellońska l. 9. 2344

2 piętrowy hotel

restauracya, duży ogród, kręgielnia, cena 100.000 koron, pożyczka 56.000, przynosi netto 15% z powodu służby wojskowej do sprzedania u firmy J. Ropski Kraków Szewska 5. 2306

Mieszkania — sklepy

3 albo 4 pokoje, kuchnia, łazienka, weranda, gaz, elektryka

z meblami

lub bez, zaraz do wynajęcia — **Urzędnicza 21.** 2350

2 lokale sklepowe

(ze suteryną) z tych jeden z mieszkaniem do **wynajęcia** każdego czasu ul. Długa 6. Wiadomość u właściciela na II. p. 2293

Rozmaito

Ogłoszenie.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza, iż zgłoszono się do niej z doniesieniem, że karta zastawnicza tego Zakładu Nr. 1360 z 17 czerwca 1914 r. zaginęła. Wzywa się przeto każdego, który tę kartę posiada lub rości sobie do niej jakie prawo, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej ostatniego lutego 1916 r. i prawa swe udowodnił, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu. 2355

Dyrekcya Zakładu zastawniczego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.